Cena egz. 20 groszy. *Największe pismo narodowe i katolickie Polski Zachodniej.* 24 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. Założyciel Jan Teska. Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 243. BYDGOSZCZ, niedziela dnia 18 października 1936 r. Rok XXX.

Wojna bez planu.

Kto chce wojnę prowadzić, musi mieć z góry obmyślony plan jej powodzenia. Musi wiedzieć, gdzie i kiedy uderzyć i jak się bronić w razie nieudania ataku. Kto takiego planu nie ma, nie powinien wojny w ogóle rozpoczynać.

W całym świecie toczy się obecnie wojna między komunizmem (bolszewizmem) a dotychczasowym ładem społecznym. Komunizm atakuje, obrońcy obecnego porządku społecznego są w defensywie. Powoli jednak przychodzą do przekonania, że sama defensywa (taktyka obronna) nie wystarcza i trzeba koniecznie przejść do ataku na komunizm, który coraz to nowe zdobywa pozycje.

Konieczność przejścia do ofensywy przeciw komunizmowi zrozumiano także w Polsce. Zawahano się jednak przed zastosowaniem tych sposobów walki, które jedynie mogą być skuteczne.

Nieprzyjacielowi trzeba przede wszystkim odebrać możność urządzania tzw. dywersji na własnych tyłach. Zwolenników jego we własnym obozie trzeba ubezwładnić i odebrać im możność komunikowania się z wrogiem. O tej głównej zasadzie wojny zupełnie jakoś u nas zapomniano.

Wypowiedzieliśmy oficjalnie wojnę komunizmowi, ale zapomnieliśmy o tym, że jego awangardy znajdują się w naszym obozie i osłabiają nasze siły odporne. Tymi awangardami są u nas **wszelkie radykalizmy**, które torują drogę do wnętrza Polski wrogowi bolszewickiemu.

Niejednokrotnie stwierdzono, że głównym bastionem obronnym w walce z bolszewizmem jest katolicyzm. Zdaje się, że uznają to nawet nasze koła „miarodajne", choć wśród nich mały procent jest katolików, bo wielu porzuciło wyznanie ojców, aby... zmienić żony. W połączeniu z nabytym radykalizmem okoliczność ta powoduje zupełnie fałszywe wykreślanie planów obrony w wojnie z dążeniami wywrotowców, zwolenników Moskwy. Koła, o których mowa, nie mogą się zdobyć na ustalenie wyraźnej **linii podziału** między Rzymem a Kremlem. Walczy się z bolszewizmem, a udziela się poparcia organizacjom, które bolszewizmowi torują drogi.

Przykładem jest **stosunek władz do Związku Nauczycielstwa Polskiego**, do Związku Związków Zawodowych (ZZZ) b. ministra socjalisty Moraczewskiego, do Legionu Młodych, Związku Młodzieorganizacji, które pod mocną opieką szeorganizacji, które pod opieką władz szerzą zgubne dla moralnego zdrowia społeczeństwa idee i uprawiają glebę pod zasiew bolszewizmu.

O Związku Nauczycielstwa Polskiego wielokrotnie już pisaliśmy. Wsławił się on wydaniem przychylnego wiecietom „Płomyka", w którym „ciocia Natasza" przedstawiona jest jako czuła przyjaciółka dziatwy sowieckiej, choć powszechnie wiadomo, że rzeczywistość w Bolszewii całkiem inaczej wygląda. Opinia publiczna ostro przeciwko „Płomykowi" wystąpiła, a mimo to „Płomyk" jest w szkołach niejako urzędowo rozpowszechniany i przez władze polecany. Okazuje się, że Związek Nauczycielstwa Polskiego jest silniejszy niż ogół katolików i w ogóle chrześcijan w Polsce. Bronił go przecież gorliwie nawet półurzędowy „Kurjer Poranny" (coprawda za grube pieniądze).

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Decyzja Belgii

nie przestaje być tematem dnia w Paryżu.

Paryż, 17. 10. (PAT). Wrażenie, jakie wystąpienie króla Leopolda belgijskiego wywołało w opinii francuskiej i w kołach politycznych, **utrzymuje się nadal w całej pełni.** Konferencja, jaka odbyła się w czwartek wieczorem w prezydium rady ministrów między ministrem spraw zagranicznych Delbosem a premierem Blumem — jak informują dzisiaj — przybrała szersze rozmiary. Wzięli w niej bowiem udział minister obrony narodowej Daladier, gen. Gamelin oraz sekretarz generalny Quai d'Orsay Leger. Przedmiotem tych obrad, które przeciągnęły się do późnego wieczora, była naturalna **sprawa nowej polityki belgijskiej,** a przede wszystkim konsekwencyj, jakie wypływają z niej dla francusko-belgijskiej współpracy wojskowej.

Dzisiaj pod tym względem w dyplomatycznych kołach Paryża zapanowało **pewne uspokojenie**, gdyż — jak przypuszczają — dotychczasowa współpraca sztabów generalnych francuskiego i belgijskiego **może być nadal utrzymana,** jakkolwiek plany współpracy wojskowej obu krajów **muszą ulec poważnej rewizji.**

W piątek w godzinach południowych ambasador belgijski w Paryżu hr. Kerhove de Denterghem złożył wizytę na Quai d'Orsay, gdzie był przyjęty przez p. Leger. Według informacyj, jakie przeniknęły dotychczas na temat tej rozmowy, ambasador belgijski wskazywał rzekomo, że rząd belgijski **nie powziął jeszcze żadnych konkretnych decyzyj** i że wystąpienie króla Leopolda III **zawiera tylko wskazania natury ogólnej.**

Rząd belgijski domaga się, aby francuska opinia nie wypowiedziała z góry sądu o tym, co nie miało jeszcze miejsca. Za kilka dni rząd belgijski **poinformuje zainteresowane państwa,** w jakim stopniu wystąpienie króla Leopolda **pokrywa się z dotychczasowymi zobowiązaniami rządu belgijskiego.**

Koła belgijskie stałyby zatem na stanowisku, że wskazania, zawarte w przemówieniu króla Leopolda, **dają się pogodzić z zobowiązaniami traktatu lokarneńskiego,** jak również z zobowiązaniami Belgii wobec Ligi Narodów.

Organy polityczne Quai d'Orsay w oczekiwaniu wyjaśnień rządu belgijskiego przygotowują podobno jednak notę, która ma być doręczona w Brukseli. Będzie ona miała charakter **przyjaznego zwrócenia się o wyjaśnienia.**

Angielska opinia

na temat Belgii.

Londyn, 17. 10. (PAT). Komentując deklarację króla Leopolda, „Manchester Guardian" podkreśla, że była ona pierwotnie przemówieniem **skierowanym do tajnego posiedzenia rady ministrów** i została wygłoszona na życzenie premiera. Dlatego należy uważać, że wyraża ona opinię całego rządu belgijskiego. Nie stanowi ona jednak oficjalnego oświadczenia w imieniu rządu. Wypowiedzenia jakichkolwiek porozumień międzynarodowych wymagały jeszcze formalnej notyfikacji.

Król Leopold **przeciwny jest zezwoleniu Francji na użycie terytorium Belgii w ewentualnej wojnie przeciwko Niemcom.** W razie przyszłej wojny pragnąłby on, aby Belgia korzystała **z tej samej bezwzględnej neutralności,** jaką w czasie ostatniej wojny przestrzegały Holandia i Szwajcaria. Król belgijski nie wyjaśnił jednak, czy pragnie, aby neutralność Belgii była zagwarantowana przez inne mocarstwa bez przyjęcia przez Belgię wzajemnych zobowiązań tak, jak to miało miejsce na zasadzie traktatu londyńskiego z 1839 do 1914 roku.

Neutralność Belgii nie przeszkadza zawarciu nowego paktu zachodniego, ponieważ pozostałe 4 mocarstwa mogą się zgodzić na zagwarantowanie neutralności Belgii **bez domagania się wzajemnych gwarancyj,** tak jako to miało miejsce przed 1914 r. Neutralność uniemożliwiłaby jednak wejście w życie projektowanego paktu między Francją, W. Brytanią i Belgią.

W razie załamania się rokowań lokarneńskich, Francja i W. Brytania musiałyby zawrzeć między sobą **osobne porozumienie,** nie licząc na pomoc Belgii lub na korzystanie z belgijskich portów, aerodromów lub fortyfikacyj granicznych, **nie licząc nawet na prawo przelotu ponad terytorium belgijskim w czasie wojny.** Najważniejszą sprawą jest — zdaniem dziennika — **dokładne określenie znaczenia neutralności Belgii w razie, gdyby rząd belgijski istotnie zdecydował jej zastosowanie.**

Marsz na Madryt.



Mieszkańcy zdobytego przez powstańców miasta Aranzon żegnają swoich oswobodzicieli, **wyruszających** dalej na bój o Madryt.

We Francji o wizycie Becka.

Paryż, 17. 10. (PAT). Główna uwaga prasy paryskiej w dalszym ciągu zwrócona jest ze zrozumiałych względów na posunięcia polityki belgijskiej. Mimo to jednak wszystkie dzienniki poświęcają **wiele miejsca wizycie min. Becka** i rozmowom, jakie odbył on z kierowniczymi osobistościami rządu francuskiego. Poza obszernymi informacjami o przebiegu wizyty na Quai d'Orsay, przeprowadzonych rozmowach i odjeździe min. Becka do Warszawy, dzienniki zamieszczają komentarze, poświęcone omówieniu znaczenia wizyty.

Radykalna „La Republique" pisze, iż rozmowy odbyły się w atmosferze **szczególnie serdecznej.** Poruszono w nich wszystkie aktualne zagadnienia. Z rozmów tych wysnuć można wniosek, że między Polską a Francją **współpraca zacieśnia się we wszystkich dziedzinach,** co oznacza ożywienie sojuszu między obu krajami.

„L'Oeuvre" pisze, iż obie strony dały wyraz zadowolenia z przebiegu odbytych w Paryżu rozmów, które — zdaniem publicystki — miały raczej **charakter ogólnej wymiany opinii.** Pismo dodaje, iż — jak się zdaje — Polska w dalszym ciągu **pragnie utrzymać bez zmiany linię swych stosunków z Sowietami, opartych o pakt o nieagresji, który wyklucza jakąkolwiek możliwość przemarszu wojsk sowieckich przez terytorium Polski.**

Cała prasa paryska zamieszcza zdjęcia, ilustrując pobyt min. Becka w stolicy.

Minister Beck wrócił do Warszawy.

Warszawa, 17. 10. (PAT). Minister spraw zagranicznych Józef Beck powrócił wczoraj po południu do Warszawy. Powracającego ministra witali na dworcu: podsekretarz stanu J. Szembek oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa.

Na dworzec przybyli również przedstawiciele Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Wojna bez planu.

(Ciąg dalszy.)

Popierany przez władze Związek N. P. prowadzi wyraźną walkę z kościołem katolickim, jego członkowie w diecezji łomżyńskiej i wszędzie zresztą ciągle mają starcia z duchowieństwem katolickim, co jest wyraźnym dowodem ich nastawienia duchowego.

Prócz tego wielu z nich odgrywało rolę wybitną w rozwiązanym już masońskim Związku Myśli Wolnej. Nauczyciel Raganowicz w „Przeglądzie Łomżyńskim" sławił hiszpańskich bolszewików, a tylu innych zachwycało się publicznie zdobyczami bolszewizmu.

Toć to są siewcy idei bolszewickich, a robota ich nie znajduje nagany z góry, choć oficjalnie prowadzimy walkę z bolszewizmem. Zdarzają się takie rzeczy, że nauczyciel zakazuje dzieciom pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Świeżo stwierdzono przed sądem w Wilnie, że prawdę pisał człowiek, który o nauczycielu Sakowiczu w Rykontach podał do gazet takie oto szczegóły:

„Pan ten przybywszy gdzieś z pod granicy bolszewickiej, zaczął głosić dzieciom i członkom założonego przez siebie Związku Strzeleckiego zasady wręcz przeciwne. Zakazuje dzieciom witać się słowami: „Niech będzie pochwalony" całować księdza w rękę, należeć do kółek różańcowych i śpiewać na chórze. Skarga rodziców, wniesiona za pośrednictwem księdza proboszcza, nie odnosi skutku. To też nie powstrzymany w swym zapale p. Sakowicz zaczyna działać śmielej i wobec dzieci głosi rozmaite bluźnierstwa, a w tej przewrotnej działalności nie ogranicza się do szkoły w Rykontach, lecz dąży do tego, by swoimi bluźnierstwami gorszyć dzieci innych szkół w parafii. I tak w dniu 18 maja ub. r. po akademii żałobnej wyraził się: „Cuda są zmyślone. Boga nikt nie widział, nie całować krzyża, bo to blacha, Oleje św. to sok z trawy, nie słuchajcie księdza, a tylko nauczycieli, to będziecie dobrymi obywatelami itp."

Autora tych rewelacji sąd uwolnił, a inspektor szkolny, który tym wybrykom pobłażał, wcale nie wesoło wyglądał.

A w Kielcach nauczyciele Chyży i Pietrzyk popierali Związek Myśli Wolnej i awanturowali się w obronie komunistów hiszpańskich. Protesty Opieki Rodzicielskiej nie odniosły żadnego skutku. Nie wesoło też wygląda **w Solcu Kujawskim,** gdzie przykry zatarg ze szkołą do dziś istnieje.

W tych warunkach nie dziw, **że nie wychowuje się ludzi uczciwych,** obrońców ładu społecznego, a w wielu wypadkach przygotowuje radykałów skłonnych ku bolszewizmowi.

Podobnie jak ze Związkiem N. P. ma się rzecz z Legionem Młodych, który pod opieką rządów sanacyjnych zeszedł na manowce komunistyczne, a dziś śle depesze hołdownicze do gen. Rydza-Śmigłego, aby znowu wkraść się w łaski i — wystawiać bolszewizm. Jego śladami kroczy Polski Związek Młodzieży Demokratycznej, który cieszył się ongiś opieką i finansowym poparciem rządów sanacyjnych.

O ZZZ, który nawet **komunistów** prześciga w demagogii, **zeznał świeżo** jeden z jego członków przed sądem, **że** otrzymuje zasiłki od rządu.

A rozmaite organizacje **partyjne,** które w ostatnim czasie **powstały (z** „kadzichłopami" na czele), **mają wyraźne oblicze antykatolickie czy nawet antychrześcijańskie. Wszystkie zapewniają** rząd i gen. Rydza-Śmigłego, **że** przy nim stoją, jego rozkazów **chcą słuchać** i tym samym — **go kompromitują** wobec kraju, podobnie jak Mandelbaum-Drzewiecki, którego na fotografii **można** było widzieć obok cenionego **powszechnie** wodza naszej armii.

Po co i na co te znane powszechnie rzeczy dziś przypominamy. Oto dlatego, żeby wobec uchwał rozmaitych związków półwojskowych i postawy rządu wobec komunizmu powiedzieć wyraźnie: **Dotychczasowa walka z komunizmem jest bez sensu, bo walczy się ze skutkami, a zapomina się o ich przyczynach.** Kto chce zatamować strumyk, musi zatkać jego źródło, a **kto chce walczyć z komunizmem, musi poskromić bezbożniczy radykalizm.**

Położenie na północy Hiszpanii.

Paryż, 17. 10. (PAT.) Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z Oviedo, że przed trzema dniami do portu w Gijon nadeszły znaczne **transporty broni i amunicji, przywiezione przez statki sowieckie.** Do tego samego portu przybyły także transporty broni z Meksyku.

Przez całą ubiegłą środę generał Aranda porozumiewał się przez radio z główną kwaterą wojsk powstańczych. Generał potwierdził, że w oddziałach jego **panuje znakomity duch,** a ludność cywilna odznacza się **wielką odwagą i oddaniem dla sprawy.** W wioskach, zajętych ostatnio, powstańcy mieli sposobność przekonać się, że oddziały rządowe przed opuszczeniem tych wiosek **zatruły wszystkie studnie.**

Według wiadomości z wiarogodnych źródeł, na froncie Oviedo siły rządowe **liczą około 30.000 ludzi,** z których wielu ściągnięto z prowincji Avila i z Santanderu. Według ogólnej opinii, wojska **rządowe w Asturii wygrywają swą ostatnią kartę, szturmując zaciekle Oviedo.**

Komunikat powstańców mówi o dalszych lokalnych sukcesach.

Sewilla, 17. 10. (PAT.) Radiowy komunikat powstańczy z 15 bm. godz. 20,30: Oddziały gen. Mola zajęły Rosledo, na linii Madryt—Avilla, oddalone o kilka kilometrów od Eskurialu. Na froncie Toledo odparto atak wojsk rządowych, które **pozostawiły 140 zabitych.** Wojska powstańcze zestrzeliły samolot rządowy, **biorąc do niewoli jugosłowiańskiego pilota.**

Pod Oviedo sytuacja bez zmian. Wojska powstańcze otoczyły miejscowość Eibar, posuwając się na odległość **30 km od Bilbao.** W odcinku tym zaznaczyła się ożywiona działalność lotnictwa powstańczego.

„Gdzie zjawia się gwiazda sowiecka, tam krew, nienawiść i pożoga..."

W ubiegłą niedzielę arcybiskup Wiednia kardynał Innitzer wygłosił w Mödling pod Wiedniem kazanie przeciw bolszewizmowi, w którym m. in. mówił: „Światu grozi pożar... **Nowe formy walki ciemności ze światłem zwą się komunizm i bolszewizm.** Bolszewizm przystępuje do dzieła z budzącą przerażenie siłą. Kiedy oświadczałem, że z Moskwy w roku 1935 jedenaście milionów bezbożniczych książek w sześciu językach będzie po Europie rozsypane, było to jeszcze tylko zwróceniem uwagi na taktykę, która nastąpi. **Dyplomaci w imię tzw. interesów gospodarczych paktują z bolszewizmem. Wydaje się, jak gdyby ludzkość była ślepą i nie dostrzegała, skąd idzie zło. A tam, gdzie zjawia się gwiazda sowiecka, znamionuje ona krew, nienawiść i pożogę...".**

Prokurator oskarża...

Zażyłe stosunki inspektora policji z pospolitym zbrodniarzem.

Wymiar kary wydaje nam się za niski.

Oskarżyciel publiczny w procesie przeciwko b. inspektorowi policji państwowej Noskowi w Łodzi, prokurator Skąpski, oświadczył:

Ażeby należycie oświetlić tę niezwykłą sprawę, ażeby oświetlić stosunki, jakie łączyły **herszta bandy** z inspektorem policji państwowej, należy zająć się osobą „ślepego Maksa". Jego specjalnością był terror. Na tle terroru wynikło zabójstwo Balbermanna. Gdy sąd uniewinnił Bornsztajna, ten od razu porósł w piórka, bo przecież nawet w procesie o zabójstwo **sąd okazał się — według jego mniemania — bezsilny i uwolnił go.** Od tego czasu załatwiał spory i urządzał **„dintojry" (sądy złodziejskie)** na własną rękę.

W tych warunkach należy zadać następujące pytanie: „Czemu przypisać, że Bornsztajn **przez szereg lat grasował bezkarnie, że cały aparat śledczy nie potrafił unieszkodliwić jego przestępczej działalności?"**

Przewód sądowy dostatecznie odpowiada na te drażliwe pytania. Przyczyną tego stanu rzeczy były **zażyłe stosunki insp. Noska z Bornsztajnem.** Przyczyną była przyjaźń insp. Noska, za którego plecami „ślepy Maks" mógł grasować bezkarnie.

Są to rzeczy tak dziwne, że wierzyć się nie chce, aby człowiek na tak wysokim stanowisku przyjaźnił się z hersztem przestępców. Isp. Nosek bywał na wystawnych przyjęciach u „ślepego Maksa". Ten stosunek naczelnika urzędu śledczego do zawodowego przestępcy, mimo wielkich wydatków, Bornsztajnowi kalkulował się. Wiemy, że insp. Nosek odwiedzał „Maksa" w jego prywatnym mieszkaniu i że Bornsztajn do niego przychodził, nie tylko w sprawach służbowych. **Ten wysoki protektor Bornsztajna podkreślał, że nie pozwoli, aby „ślepemu Maksowi" działa się krzywda.** Nie pozwala na badanie go w urzędzie śledczym. Wywiadowcy policji narażają się inspektorowi Noskowi za „niepokojenie" Bornsztajna.

Insp. Nosek wykorzystywał swe wpływy, ułatwiając Bornsztajnowi załatwianie nieczystych interesów. Interweniował w różnych brudnych sprawach. **Mając przy boku taki autorytet, Bornsztajn mógł bezkarnie grasować. Władze śledcze robiły wysiłki, aby zdemaskować Bornsztajna, ale efekt był ten, że cała akcja rozbiła się o osobę insp. Noska.**

Nie potrzeba dowodów na to, co łączyło Bornsztajna z insp. Noskiem. **Oczywiście** przychodzą nam na myśl libacje u Bornsztajna, **obiady, paczki, futra, rękawiczki itd.** Zdarzały się również wypadki, że Bornsztajn na znajomość z insp. Noskiem skarżył się, iż drogo go to kosztuje, że — „jak mu kupić coś lichego, to się złości i wszystko chce mieć w najlepszym gatunku". — Nic innego, tylko zależność materialna od Bornsztajna była przyczyna takich stosunków. **Bornsztajn (żyd! —** nasze uwaga) **miał inspektora w kieszeni.**

Oskarżony nie może powoływać się na swą przeszłość i udział w walce o niepodległość. W tym wypadku nie usprawiedliwia go to. **Splamił mundur oficera polskiego, w potworny i jaskrawy sposób poderwał autorytet władz i dlatego proszę Wysoki Sąd o surowe ukaranie oskarżonego oraz pozbawienie praw publicznych, obywatelskich i honorowych.**

Obrońcy oskarżonego, adw. Gajewski z Łodzi i żyd Aschenbrenner z Krakowa powołują się na zasługi inspektora Noska, za co otrzymał **złoty krzyż!**

Zapadł wyrok, skazujący podinspektora Noska na **półtora roku więzienia. Połowę orzeczonej kary darowano mu na podstawie amnestii.**

Równocześnie Noska pozbawiono praw obywatelskich i publicznych na lat 5.

W uzasadnieniu wyroku sąd podniósł, że **podinspektor Nosek działał w porozumieniu z przestępcami oraz że z tego czerpał zyski materialne.**

Prokurator wniósł odwołanie i będzie się domagał **wyższego wymiaru kary.**

Addis Abeba obchodzi rocznicę — wybuchu wojny.



Z okazji pierwszej rocznicy wybuchu wojny między Włochami i Abisynia odbył się w Addis Abebie w obecności włoskiego wicekróla Graziani'ego uroczysty obchód, w którym wzięła udział cała ludność. Na zdjęciu widzimy wicekróla w towarzystwie **Abuny, najwyższego zwierzchnika kościoła koptyjskiego.**

Walka toczy się o Madryt.



Walki o stolicę hiszpańską rozpoczęły się z niezwykłą gwałtownością. Na linii między San Martini i Naval-Carnera czerwona milicja mimo rozpaczliwej obrony musiała się cofnąć. Naval-Carnera jest ostatnim umocnionym punktem, zamykającym drogę do Madrytu. Odległość jego od madryckiego lotniska Gatafe wynosi 30 kilometrów.

Pan Prezydent w Kornatowie.

Kornatowo. Niecodzienne zdarzenie miało miejsce w Kornatowie w dniu 15 bm. wieczorem, **w czasie powrotnej podróży Pana Prezydenta z uroczystości grudziądzkich.** Otóż na tutejszej stacji **zatrzymał się z nieznanych przyczyn na kwadrans pociąg Pana Prezydenta.** W mgnieniu oka zgromadziła się przy pociągu pobliska dzieciarnia jak i przygodni przechodnie, którzy z pełnym entuzjazmem poczęli wznosić okrzyki: „Nasz Pan Prezydent niech żyje!". Gdy nie milkły okrzyki, zwłaszcza dzieci, uchyliła się zasłona, a potem okno salonki, w którym ukazała się poważna postać Pana Prezydenta. Miłym uśmiechem odpowiedział Pan Prezydent zebranej gromadce, w której też widać było naczelnika poczty, sołtysa gromadzkiego i innych. Wśród radosnych okrzyków „niech żyje" i śpiewu „Nie rzucim ziemi" pociąg ruszył.

Krwawa zbrodnia w Kieleckiem.

Kielce, 17. 10. (PAT.) W nocy na 16 bm. we wsi Stawy gminy Mierzwin pow. jędrzejowskiego **nieznani sprawcy zamordowali 5 osób,** a mianowicie właściciela składu Moszka Szmulewicza, jego żonę, matkę i kuzynkę oraz nauczyciela języka hebrajskiego. Po dokonaniu zbrodni bandyci zbiegli nie zatrzymani przez nikogo.

Bandyci po splądrowaniu sklepu i mieszkania zrabowali około 100 zł z szafy, którą rozbili, po czym zbiegli. Policja jest już na ich tropie. Bandytów było prawdopodobnie trzech, możliwie że czwarty stał na czatach.

Z tygodnia.

BELGIA TAŃCZY SOLO.

Likwidacja Heimwehry. — Pan Beck w Paryżu. — Trzy miesiące wojny domowej.

Mowa króla Leopolda belgijskiego o neutralności podziałała jak piorun z jasnego nieba. Ktoby się tego spodziewał, że właśnie Belgia przestanie wierzyć w Locarno, w zbiorowe bezpieczeństwo i nawet w samą Ligę Narodów?

Decyzja Belgii jest najzupełniej logiczna. **Locarno zbankrutowało kompletnie.** Próby jego ożywienia podejmowane przez Londyn nie mają żadnego już sensu. Można było Niemcom wejmarskim narzucić gwarantowanie granicy zachodniej, ale dozbrojone i nawet przezbrojone Niemcy hitlerowskie nie pozwolą sobie na takie dyktowanie cudzej woli. W jakim celu Belgia ma łączyć się z Francją i Anglią w tym względzie, jeśli podrażnienie Niemiec może się najbardziej skrupić na niej, **jako na najsłabszej?**

„Zbiorowe bezpieczeństwo" jest największym zbiorowym niebezpieczeństwem. Belgia związana sojuszem z Francją korzysta z jej opieki i z pomocy wszystkich państw, zgrupowanych pod przewodnictwem Francji, ale ponosi również wszystkie obowiązki. Te zaś ostatnie mogą być bardzo niemiłe i bardzo niewygodne od czasu, gdy do systemu francuskiego **włączona została Rosja Sowiecka.** Dla Belgii ta postawa moralna, jaką miała po napadnięciu przez Niemcy w roku 1914, mogłaby się zmienić **na zupełną niekorzyść, gdyby musiała wystąpić w obronie komunistycznej Rosji, zaatakowanej przez Niemcy.**

Zasada neutralności ogłoszona przez króla Leopolda godzi również po części w Ligę Narodów. Tutaj jednak Belgia będzie zapewne bardziej ustępliwa. Liga Narodów jest już tak zupełną fikcją, że wszystkie zasady się z nią godzą, choćby dlatego, że „zasada" Ligi Narodów została całkowicie poderwaną.

Decyzja Belgii może mieć kapitalne znaczenie. Kraj ten najwyraźniej w świecie chce sobie zgotować **osobną furtkę na wypadek, gdyby Niemcy na zachodzie stały się nie napastnikiem, tylko napadanym.** Taka możliwość istnieje, jeśli sztab niemiecki zdecydowałby się na ofensywę na wschodzie i na obronę na zachodzie. Niemcy mieliby wówczas do bronienia bardzo krótką granicę z Francją, którąby mogli doskonale ufortyfikować. Taki plan z ich strony byłby odwróceniem planów przedwojennych o tyle zrozumiałym, że **ówczesne plany przyniosły Niemcom klęskę i wmieszanie się Anglii.**

Sedno całej sprawy leży w tym, czy za decyzją belgijską stoi Anglia. Wprawdzie, gdy piszemy te słowa, depesze londyńskie energicznie temu przeczą, ale takim zaprzeczeniom nie należy zbytnio ufać. Belgia z porozumiewaniem, czy bez może wiedzieć na pewno, iż Anglia pośpieszy jej w razie napadu niemieckiego i że **będzie się bardzo długo namyślała, jeśli Niemcy będą stroną zaatakowaną.** W tym ostatnim wypadku lokalizacja wojny na zachodzie wyłącznie do granicy francusko-niemieckiej leżałaby w interesie Anglii, któraby mogła **zachować neutralność.**

Wystąpienie Belgii z koła państw locarneńskich jest **wielkim triumfem Niemiec** i tak też zostało przyjęte w Berlinie. Za belgijską neutralnością kryje się ewentualność uzyskania swobodnych rąk na wschodzie. A czegóż Niemcom więcej potrzeba? Ot, do jakich rezultatów doprowadził francuski „front ludowy" wraz ze swym oparciem o Moskwę. Najwierniejsi, zdawałoby się, sprzymierzeńcy opuszczają Francję.

* * *

Likwidacja Starhemberga jest troszeczkę podobna do likwidacji Röhma, według ogólnej recepty **„murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść".** Cała dyktatura Dollfussa, przezwyciężenie kryzysu państwowego po zamordowaniu tego najmniejszego z dyktatorów, umocnienie rządów Schuschnigga, wszystko było dziełem Heimwehry, stworzonej niespożytą energią Starhemberga przy potężnym nadszarpnięciu jego prywatnej szkatuły.

Starhemberg oddał wszystko, co miał, na rzecz austriackiej niepodległości i gdy niepodległość ta, a raczej rządy Schuschnigga wzmocniły się, kazano mu odejść. Rozrósł się w tym czasie tzw. „front patriotyczny" i zastąpił funkcje Heimwehry w społeczeństwie. Pod względem znów siły militarnej uczyniła to samo zreorganizowana i oparta o powszechny pobór armia. Ponadto jeszcze w samej Heimwehrze wybuchły **kłótnie między Starhembergiem i majorem Feyem,** znanym ze swego więcej, niż dwuznacznego zachowania się w czasie zamachu na Dollfussa. **Schuschnigg wykorzystał ten moment osłabienia i organizację rozwiązał.**

Powstaje teraz pytanie, jakimi drogami potoczy się rozwój Austrii pod dyktatorskimi rządami Schuschnigga, i jaki będzie **stosunek do Niemiec tak całego państwa, jak rozpędzonych adherentów Starhemberga?**

O porozumieniu austriacko-niemieckim, zawartym latem br. mówi się, że Austria, zamiast stać u boku Włoch i kierować się wyłącznie przeciw Niemcom, jest obecnie **pomostem łączącym Włochy z Niemcami.** Brzmi to bardzo pięknie, ale nie zdradza stopnia „zgleichschaltowania" tak Schuschnigga samego, jak i jego otoczenia z odrodzoną armią austriacką na czele. O Starhembergu i jego Heimwehrze wiedziano, że była bardzo wrogo usposobiona do Hitlera. Jeśli teraz ten czynnik odpada, **wzrost wpływów Berlina wydaje się być koniecznym skutkiem.**

Istnieje również poważne niebezpieczeństwo dla wewnętrznej polityki austriackiej w związku, że tak się wyrazimy „bezrobociem" heimwehrzystów. Może ich łatwo wciągnąć do siebie właśnie ich były przeciwnik, tj. „nazi". Trzeba bowiem przypuszczać, że między członkami milicji Starhemberga było wielu typowych zaciężników, którym wszystko jedno komu służyć, **byleby tylko dostać żołd i mieć nadzieję na przyszłe posady po zdobyciu władzy.**

Dyktatura Schuschnigga wygląda jeszcze dlatego arcypodejrzanie, że narodziła się **z góry nie z dołu.** Schuschnigg nie szedł tą drogą co Mussolini czy Hitler. Nie budował sobie partii, nie zdobywał władzy. Przyszedł do niej w tużurku nominowanego ministra i dziś dzięki swej zręczności wysadza z siodła konkurentów. Nie znaczy to jednak, aby miał **dostateczne zakotwiczenie w społeczeństwie** i to może się na nim bardzo zemścić. Jego dyktatura jest **raczej podobna do dyktatury takiego hiszpańskiego Primo de Rivery.** Ten też przyszedł do władzy „z góry".

* * *

Wizyta paryska min. Becka była bardzo wskazana. Po pierwsze należało wyjaśnić, że między polityką naszego sztabu głównego i naszego ministerstwa spraw zagranicznych nie ma żadnej różnicy. Tak to również zrozumiały różne organa prasowe, wrogie Polsce, robiąc złośliwe jak czeska „Prager Presse" aluzje na temat **chęci Becka oczyszczenia się z podejrzeń o progermańskie stanowisko i wzmocnienia swej pozycji w Polsce przez fakt odbycia wizyty w Paryżu.**

Po drugie należało omówić kwestie pożyczkowe. Przedstawiają się one **dość mglisto.** Od czasu wizyty gen.





Willa Grozy

ZENON RÓŻAŃSKI

37)

(Ciąg dalszy).

Zapomniał nawet, że to, co on popełnił ostatnio, również wystarczało, by ktoś inny jemu podobną formułkę wypowiedział. Popełnił „to" odruchowo, nie zastanawiając się, lecz absolutnie nie zmienia to faktu. Popełnił przestępstwo i to właśnie na osobie Bońca. Jakie to szczęście — myślał szybko — że ten szczeniak wyskoczy z policji. Inaczej gotówby jeszcze wszystko „wypyrać", a wówczas... Brr...

Na szczęście jednak nie dojdzie do tego — myślał dalej, zapominając o swej ulubionej maksymie, którą bardzo często wygłaszał przeróżnym przestępcom. Maksymą ta świadcząc o „zdolnościach" literackich autora brzmiała następująco:

— Sprawiedliwość jest jak oliwa. Żeby było jak najwięcej zbrodni i najbardziej powikłanych, to zawsze, tak jak oliwa wypłynie na powierzchnię wody, tak sprawiedliwość również sforsuje wszystkie przeszkody, pokona wszelkie trudności i uczyni zadość prawu.

Notabene maksyma ta została przez aspiranta Korzęckiego ściągnięta i przerobiona ze słynnego zdania Conan Doyla, włożonego w usta jego bohatera Sherlocka Holmesa.

I o tej właśnie maksymie zapomniał obecnie aspirant Korzęcki. Gdyby ją był sobie w porę przypomniał, może z mniejszym entuzjazmem jechałby do centrali Służby Śledczej.

Tramwaj zatrzymał się na rogu Świętokrzyskiej i na tym przystanku Korzęcki wysiadł. Szybko przeszedł odległość, dzielącą go od centrali i wszedł do wielkiego białego gmachu, przed którym przechadzał się posterunkowy. Tu mieściła się siedziba polskiego „Scotland Yardu" i tu urzędował jego szef, podinspektor Moran.

Po minięciu bramy, Korzęcki udał się na prawo i tu zatrzymał się przed okienkiem dyżurnego przodownika, u którego musieli się meldować wszyscy bez wyjątku interesanci Morana.

— Do pana naczelnika Morana — rzucił. — Zostałem przez niego wezwany...

— Jedna chwileczka, panie aspirancie. Zaraz zatelefonuję — z tymi słowy przodownik ujął słuchawkę telefonu wewnętrznego i połączył się z gabinetem podinspektora.

Chwilę milczał, czekając na odezwanie się podinspektora, aż wreszcie snać usłyszał jego głos, bo wyprężył się jak do raportu:

— Melduję posłusznie, że przyszedł pan aspirant Korzęcki i pragnie się widzieć z panem inspektorem... ta... tak... tak jak... tak... rozkaz, panie inspektorze! — rąbnął na koniec i powiesił słuchawkę na widełkach.

Następnie zwrócił się do Korzęckiego:

— Pan inspektor powiedział, żeby się pan aspirant udał do poczekalni, gdyż odbywa on teraz bardzo ważną konferencję, po której pana przyjmie. Zostanę natychmiast powiadomiony przez pana inspektora, kiedy będzie mógł pana aspiranta przyjąć.

— Dobrze. Macie tu jakieś gazety?

— Są w poczekalni, panie aspirancie! Cała prasa warszawska...

Korzęcki skinął niedbale głową przodownikowi i udał się do poczekalni. Przy długim stole stały z jednej strony miękko wyściełane krzesła, z drugiej zaś, pod ścianą, kanapka. Na niej to usiadł aspirant Korzęcki, zabierając się do przeglądania gazet...

Przeglądał tylko ilustracje i tytuły, a czasami zatrzymywał wzrok na ostatnich stronach, na których w warszawskiej prasie drukowane są najbardziej nieprawdopodobne zupełnie historie, czyli tak zwane „michałki".

Tak minęło kilkanaście minut. Wszystkie **gazety zostały już „przeczytane"** przez aspiranta i odłożywszy je na bok, pogrążył się w zadumie.

Marzenie jego spełniało się. „Szczeniak" z wyższym wykształceniem wkrótce miał być „wykończony" i to właśnie przez niego. Pozbędzie się groźnego rywala raz na zawsze, ale... Jakie z tego będzie miał korzyści? Warto zastanowić się nad tym i obmyśleć jakiś plan. Skoro bowiem podinspektor Moran zdecyduje się na aresztowanie Bońca, to trzeba będzie na swoją korzyść zdyskontować tę jego decyzję.

Ale jak?

Najlepiej byłoby teraz właśnie wykazać swoje zdolności detektywistyczne, aby Moran dostrzegł różnicę między nim, detektywem z prawdziwego zdarzenia, a Bońcem i jemu podobnymi bubkami z „wyższym wykształceniem"

Jeżeli on dokona teraz jakiegoś wyczynu, to niewątpliwie różnica taka rzuci się w oczy Moranowi i dobrze utrwali się w jego pamięci. Sprawa Horowicza jest w dalszym ciągu aktualna. Na niej to połamał zęby Boniec...

Gdyby tak wykryć mordercę inżyniera... hm... to byłoby cudowne! Ale jak? Wprawdzie miał dość dużo materiału, ale było go jeszcze za mało, żeby posiadanie go dawało mu w ręce mordercę Horowicza.

Tak, trzeba coś zrobić i to w bardzo szybkim czasie. Tak szybko, żeby Moran pamiętał jeszcze o Bońcu. Ale swoją drogą — myślał dalej — chłopaczek nawet się nie spodziewa, jaka czeka go niespodzianka. Jeszcze wczoraj udawał geniusza, sądził, że niema w służbie śledczej nikogo z kim mógłby się równać, a dzisiaj pójdzie chłopaczek za kratki. To jest przecież cudowne!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rydza-Śmigłego **frank spadł do dwóch trzecich swej wartości.** Powstaje np. pytanie, czy przyobiecane nam 600 milionów franków jako dopłata do budowy kolei Herby—Gdynia mają pozostać 600 milionami nowych franków, czy też wzrosnąć do wysokości 800 milionów?

Ale to jest sprawa czysto — powiedzmy — „techniczna". Gorzej jest ze stroną polityczną. Ożywienie sojuszu polsko-francuskiego już nastąpiło, tymczasem do skutków gospodarczych jakoś jest daleko. Wygląda to tak, jakbyśmy nasz **atut pewnego zbliżenia do Berlina już z rąk wypuścili.** Możnaby mieć pewną wątpliwość, czy Francja będzie się specjalnie śpieszyła z wykonaniem swych zobowiązań.

Ale to jest jeszcze wszystko drobnostką wobec decyzji belgijskiej. Jeśli stanie za nią Anglia i Niemcy nie pozyskają zapewnienia, ale **choćby tylko nadzieję na wolne ręce na wschodzie, co wtedy stanie się z nami?** Zdaje się, że na taką ewentualność jesteśmy najmniej przygotowani.

Pana Becka czeka **dużo** kłopotów w obecnym sezonie politycznym.

*

Za parę dnia mija **trzy miesiące od chwili wybuchu hiszpańskiej wojny domowej** (20 lipca br.). Czytamy ciągle w komunikatach, że powstańcy szykują się do ataku na Madryt. Mimo całej swej przewagi liczebnej i uzbrojenia mają bardzo trudne zadanie do spełnienia. Madryt jest prawie w całości otoczony przez góry i jest **bardzo trudnym jabłkiem do zgryzienia,** jak to już doświadczył kiedyś Napoleon Bonaparte.

Prawdopodobnie jednak Madryt padnie w najbliższym czasie. Nie trzeba sobie wyobrażać, aby mogło to wojnę zakończyć tak wobec hiszpańskiej zaciekłości, jak zdecydowanej postawy Moskwy bronienia swych interesów na półwyspie iberyjskim do **ostatniego... złotego czerwońca i ostatniego agitatora.**

Nadchodzi zima. Utrudni ona działania wojenne. Kto wie, czy domowa wojna hiszpańska nie **przeciągnie się do wiosny** i nie będzie w dalszym ciągu zagrażać spokojowi Europy.

St. Strąbski.

Z kraju.

Współpraca dwóch najpoważniejszych związków kolejarskich. Zjednoczenie Kolejowców Polskich liczy 45 tysięcy członków, Związek Urzędników Kolejowych zaś 12 tysięcy, co razem stanowi 57-tysięczną armię zorganizowanych pracowników. Zarządy główne obu organizacyj wydały zarządzenia w myśl których ma nastąpić współpraca. Polega ona na zaprzestaniu walk międzyzwiązkowych i na wspólnych wystąpieniach w sprawach zawodowych.

W Warszawie na około 700 kilometrów ulic, 200 jest niezabrukowanych zupełnie. Na 25.000 budynków mieszkalnych, tylko 40% ma urządzenia kanalizacyjne. Sal szkolnych szkół powszechnych jest zaledwie 1314, a powinno być przynajmniej dwa razy tyle. Znaczna większość, bo 722 sal, jest wynajętych w na ogół nieodpowiednich gmachach.

Podinspektor policji Nosek skazany na półtora roku więzienia. Sąd skazał b. naczelnika urzędu śledczego w Łodzi, podinspektora Zygmunta Noska za zaniedbanie obowiązków służbowych, polegających na tym, że nie wszczął dochodzeń przeciw „ślepemu Maksowi", na półtora roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 5 lat, przy czym połowę kary na podstawie amnestji oskarżonemu darowano.

Ruch budowlany w Krakowie. Władze miejskie wydały 419 zezwoleń na budowę domów. W nowych domach przeważają mieszkania dwupokojowe. W tym roku przybędzie miastu 4.800 izb. Oprócz budownictwa mieszkaniowego rozwija się budownictwo monumentalne. M. in. budowane są gmachy Muzeum Narodowego, Biblioteki Jagiellońskiej, trzy kościoły w dzielnicach na Dębnikach, na Grzegórzkach i przy ul. Sienkiewicza.

W Małopolsce wschodniej budują 25 łaźni. Wojewoda tarnopolski dr Biłyk wydał zarządzenie, by samorządy powiatowe przystępowały do budowy po wsiach łaźni celem przyzwyczajania ludności wiejskiej do czystości i higieny. Dotychczas uruchomiono trzy nowe łaźnie, a w budowie znajduje się 12. Ogółem zaprojektowano budowę 25 kąpielni.

Powieszą zbója... Kielecki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie rozpatrywał sprawę Bolesława Bąka, który w celu zawładnięcia majątkiem zamordował swoją matkę, wuja i brata przyrodniego. Sąd skazał zabójcę na karę śmierci.

List ze Śląska.

Rzadki w Polsce jubileusz wojewody.

Dr Michał Grażyński 10 lat rządzi Śląskiem.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego")

Katowice, w październiku.

W całym województwie śląskim odbywały się w tych dniach i jeszcze się odbywają uroczystości z okazji jubileuszu p. wojewody dra Michała Grażyńskiego. Rzadki to jubileusz; w naszym kraju do tej pory nawet jedyny to wypadek, **aby ten sam człowiek przez dziesięć lat bez przerwy sprawował władzę w jednym i tym samym województwie i by po tyloletnich rządach cieszył się tak wielkim uznaniem** nie tylko u władz zwierzchnich w Warszawie, lecz przede wszystkim u ludności ziem, którymi rządzi w imieniu Rzeczypospolitej. Zarówno te wszystkie obchody w miastach i wsiach śląskich, jak również rozmaite ofiary, akty hołdu i najróżniejsze formy uczczenia zasług dra Grażyńskiego świadczą niezbicie o wielkiej popularności wojewody-jubilata, o zaufaniu, życzliwości i wdzięczności, jakimi go darzy Śląsk.

Dr Grażyński obchodzi jubileusz 10-lecia pracy na tak odpowiedzialnym i zaszczytnym stanowisku **jako pierwszy i jedyny z pośród wojewodów Niepodległej Polski.** Chwałę mu to przynosi tym większą, że posterunek śląski jest najtrudniejszą pozycją w administracji państwa polskiego. Pięciu poprzedników dra Grażyńskiego na stanowisku wojewody śląskiego: Józef Rymer, Zygmunt Żurawski, Antoni Schultis, dr Tadeusz Koncki i Mieczysław Bilski, z wyjątkiem ostatniego, rządziło po kolei województwem zaledwie po kilka miesięcy. Okres ich rządów, od 16 czerwca 1922 do 6 września 1926 roku, t. j. do chwili objęcia władzy przez dra Grażyńskiego, był dla Śląska okresem piętrzących się trudności i wzrastającego chaosu, celowo zresztą powodowanego przez Niemców. Rzeczpospolita przejęła Śląsk w momencie, kiedy jej zręby ustrojowo-społeczne zaledwie się krystalizowały w zarysie. Niemcy, oddając nam kraj, na którym sześć wieków niewoli germańskiej wycisnęło silne piętno, nie pogodzili się zresztą z utratą przyznanego Polsce obszaru. Od pierwszej chwili po oddaniu nam Śląska rozpoczęli bezkrwawą wprawdzie, ale zaciekłą i zdecydowaną walkę z żywiołem polskim. Propaganda niemiecka nie żałowała trudu i pieniędzy, aby **za wszelką cenę i wszelkimi sposobami zdobyć dla siebie lud śląski.** Niemcy chcieli udowodnić światu, że Śląsk jest krajem niemieckim i takim winien pozostać. Że propaganda i buta niemiecka robiły swoje, o tym świadczyć może ilość polskich głosów oddanych na listy niemieckie przy wyborach sejmowych i samorządowych.

W tym niekorzystnym dla Polski stanie rzeczy należało szybko i zdecydowanie rozegrać walkę o polskość Śląska, jeśli ta kampania miała się zakończyć całkowitym i bezapelacyjnym zwycięstwem Polski.

Dr M. Grażyński, objąwszy po przewrocie majowym rządy na Śląsku, przystąpił do rozgrywki z napastliwym i groźnym elementem niemieckim z całą energią i odwagą. Podjął walkę jednocześnie na terenie politycznym, gospodarczo-społecznym i kulturalnym. Mądrą, przewidującą polityką, wytrwałą i konsekwentną pracą przezwyciężył najtrudniejsze przeszkody na terenie politycznym, odparł najbardziej zajadłe ataki Niemców w Genewie. Uporał się z kapitalistami-spekulantami, przeważnie pochodzenia niemieckiego, uprawiającymi rabunkową gospodarkę i wyzyskującymi robotnika polskiego. Walkę pomiędzy wrogim kapitałem niemieckim a Rzeczpospolitą zakończył przejęciem przez Polskę „Wspólnoty Interesów" i ujarzmieniem butnego ongiś księcia z Pszczyny. Na odcinku kulturalnym przeprowadził wspaniałe polonizację szkolnictwa. Dziś dzieci polskie uczą się tylko w polskiej szkole i **Śląsk jest najbardziej polskim województwem.** Niestrudzonej inicjatywie wojewody Grażyńskiego zawdzięczać należy znakomity bilans życia kulturalnego Śląska. Dzięki tejże inicjatywie rozkwita na ziemi śląskiej bujnie życie społeczne, wspaniałymi plonami szczycić się może opieka społeczna.

Oceniając obiektywnie bilans pierwszego dziesięciolecia rządów wojewody dra Grażyńskiego musimy stwierdzić, iż wojewoda ten okazał się mężem, zdolnym sprostać zadaniom najwyższej miary, umiejącym śmiało i pewnie prowadzić ster publiczny wśród najgroźniejszej burzy.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych buduje gmachy szkolne ze składek całego społeczeństwa.

Sensacyjny proces o sprawy obrony państwa.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

Warszawa, 16. 10.

W Warszawie rozpoczął się interesujący proces sądowy. Oskarżeni są **profesor politechniki Broniewski** i redaktor odpowiedzialny **„Gońca Warszawskiego".** Jako oskarżyciel występuje **profesor politechniki warszawskiej p. Czochralski,** ale obywatel niemiecki, zatrudniony poza tym w przemyśle wojennym.

Sprawa toczy się o obrazę.

Prof. Czochralski poczuł się dotknięty artykułami „Gońca Warszawskiego", w których autor prof. Broniewski, były minister robót publicznych i oficer rezerwy poddał **ostrej krytyce** wynalazek prof. Czochralskiego, zastosowany w kolejnictwie. Chodzi o kwestię używania do panewek lokomotyw i wagonów, tzw. **stopu „B".** Wartość tego wynalazku poddali oskarżeni krytyce, twierdząc, że brak nam jest do zastosowania stopu „B" ołowiu, jako surowca krajowego, zaś podstawowym składnikiem stopu „B" jest właśnie ołów, sprowadzamy z Niemiec. Dotychczas używana była cyna, którą musimy sprowadzać z kolonii angielskiej. Poza tym zarzucano w prasie, że **prof. Czochralski jako obywatel niemiecki nie powinien być zatrudniony w ministerstwie spraw wojskowych,** w dziedzinie obronności.

Pierwszy świadek inż. Suchodolski z ministerstwa komunikacji stwierdza, że stopy cynowe uważa za lepsze, zaś stopy ołowiane używa się w krajach, posiadających ten surowiec.

Inż. Wagner z dyrekcji kolejowej był tego samego zdania.

Świadek Rozwadowski, były konsul w Kolonii stwierdził, że znał prof. Czochralskiego, że spotykał się z nim w Niemczech na terenie towarzyskim i że wówczas p. C. był **dyrektorem niemieckiego przedsiębiorstwa przemysłowego.**

Świadek nie wie, czy w owym czasie prof. Czochralski korespondował z przedstawicielami rządu polskiego tylko w języku niemieckim. Nie pamięta również, czy brał on udział w polskiej akcji społecznej na terenie Niemiec.

W tejże chwili prof. Czochralski przedstawia dowód sądowi, że ofiarował 200 marek niem. na powodzian w Małopolsce. Ma to świadczyć, że interesował się Polską. Ze swej strony oskarżyciel wysunął świadka, konsula w Luxemburgu p. Weltera. Z zeznań tego świadka, składanych łamaną polszczyzną, wynika, że prof. Czochralski przeprowadza ważne eksperymenty dla celów wojskowych, stanowiące tajemnicę.

Adw. Szurlej: To pan jest konsulem generalnym? Więc pan może swobodnie krążyć między Warszawą i Luxemburgiem i bagaże pańskie nie podlegają rewizji?

Sąd uchyla to pytanie.

Zaś gen. Langnerowi obrona stawia następujące pytanie: Czy istnieją przepisy, aby nie zatrudniać w przemyśle wojskowym obywateli obcych?

Gen. Langner: Tak, lecz rozkazy są po to, aby były stosowane mądrze.

Następny świadek płk Witkowski, kierownik wojsk. instytutu uzbrojenia, zna prof. Czochralskiego tylko ze słyszenia. Ci, którzy go znali bliżej, wyrażali się o nim dobrze, jako o Polaku. Mimo, że jest obywatelem obcym, dopuszczano go do tajemnic wojskowych, uważając, że przecież jest profesorem stołecznej politechniki. Wojsko niechętnie dzieli się swymi tajemnicami, lecz w niektórych wypadkach jest to nieuniknione.

Reasumując zeznania świadków, obrona stwierdza, że nie udało się ustalić, kto brał na siebie odpowiedzialność za przyjęcie prof. Czochralskiego na kierownicze stanowisko w instytucie metaloznawczym.

Dalsi świadkowie zeznają, że prof. Czochralski przeniósł się do Polski pod wpływem żony.

Były rektor politechniki Chrzanowski zasłania się w swych zeznaniach tajemnicą służbową. Stwierdza on, że prof. Czochralski nie miał w Niemczech tytułu profesora. Za jego urzędowania wysłano zapytanie do ministerstwa spraw wewnętrznych, czy obcy poddany może zostać profesorem zwyczajnym? Jaka była odpowiedź, tego świadek nie wie.

Na zapytanie, czy można otrzymać tytuł profesora „honoris causa" bez zasług na polu naukowym, były rektor oświadcza, że wszystko przecież jest możliwe na tym świecie!

Przedstawiciel firmy Norblin zeznaje, że firma na wynalazku prof. Czochralskiego raczej poniosła straty, gdyż ministerstwo komunikacji cofnęło dalsze zamówienia na dostawę, zaś prof. Czochralski zainkasował od firmy 72 tys. zł.

Wśród świadków był również minister oświaty p. Świętosławski.

Minister stwierdził, że po nominacji na profesora, prof. Czochralski winien był postarać się o obywatelstwo polskie. Jednak miał on duże trudności. Do Polski został sprowadzony na usilne starania śp. prof. Mierzejewskiego.

O jego pracy naukowej minister wyrażał się bardzo pochlebnie.

Złożył zeznania sam Czochralski, stwierdzając, że chciał uczyć dzieci w Polsce i dlatego opuścił Niemcy. Oświadcza, że nie był nigdy doradcą wojskowym, był jedynie zapraszany na konferencje, a uzyskane honorarium z ministerstwa przekazał na cele społeczne. Poczuł się obywatelem polskim z tą chwilą, gdy na ręce Pana Prezydenta składał ślubowanie. Sprawa zmiany obywatelstwa dla niego była rzeczą bardzo trudną. (r)

(Czochralski pochodzi z naszej Kcyni. — Przyp. red.).

To się nazywa „planowa gospodarka"

Warszawa, 17. 10. (Tel. wł.) Na polecenie władz warszawskich zlikwidowano w Buczaczu placówkę kontrolną czortkowskiej ubezpieczalni społecznej. W Buczaczu istnieje olbrzymi gmach ubezpieczalni, wybudowany kosztem powyżej półtora miliona zł. Gmach ten nie doczekał się należytego wykorzystania i służy obecnie jako dom czynszowy.

To się nazywa „gospodarka"! Likwidacja ubezpieczalni społecznej w Buczaczu została przyjęta przez ogół ludności bardzo krytycznie. (r)

Jak stworzyć program idealny?

Życzliwe i bezinteresowne rady dla pułkownika Koca.

Bydgoszcz, 18 października.

Różne rzeczy mogą się dziać pod kocem. Koc — zwłaszcza, jeżeli jest dostatecznie mocny, szczelny, cierpliwy i trwały — może kryć pod sobą sprawy wielkiego znaczenia nie tylko prywatnego, ale i społecznego. Koc, który nas szczególnie obchodzi, jest wypróbowanej jakości. Ma za sobą efektowną przeszłość, a służył już za okrycie nawet dla budżetu i innych równie dziurawych spraw skarbowych. Nie powinno



więc być żadnych wątpliwości ani zastrzeżeń, co do kwalifikacyj i możliwości tego ze wszech miar pożytecznego sprzętu.

A jednak...

A jednak są rzeczy, gdzie nawet pułkownik Koc zdaje się zawodzić. Z jego tajemniczego laboratorium wychodzą co prawda od czasu do czasu na świat jakieś podejrzane odżłosy, ale zapowiedziany program i obóz jakoś się nie chcą objawić.



Nie można nie doceniać trudności, jakie się nagromadziły przed płk. Kocem. Jego praca przypomina podróż do bieguna. To zimna atmosfera niechęci i nieufności wobec sanacji, to znowu góry lodowe w postaci ordynacji wyborczej i „wybranych“ według niej sejmu i senatu, a to wiry podziemne i wstrząsy zewnętrzne — to wszystko nie ułatwia życia człowiekowi, który chce z urzędu stworzyć odpowiednią jedność narodową. Historia jest o tyle bardziej skomplikowana, że płk Koc nie odziedziczył po zgasłym bezpotomnie i niechwalebnie BB jakiegoś pięknego statku, ale poprostu starą i rozbitą krypę,



której zdemoralizowana załoga składa się z zawodowych działaczy społecznych i z sekretarzy wojewódzkich i grodzkich bez aktualnego przydziału.

Z takim obciążeniem trudno jest budować nową partię, w której znalazłoby się miejsce dla całego narodu i jeszcze dla paru mniejszości narodowych. A jeszcze trudniej jest zbudować z takiego materiału obowiązujący i szanowany program.

Co to jest bowiem w ogóle program?

Program jest to większa ilość słów podniosłych i w miarę niezrozumiałych, zestawionych ze sobą równie niezrozumiale. Im bardziej niezrozumiale, tym zresztą lepiej, bo mniej jest pretensyj i protestów.

Program jest poza tym istotną częścią partii. Program i dwaj ludzie tworzą często partię i dobrze jest im ze sobą. Lepiej jest oczywiście, jeśli się



znajdzie kilkuset członków, którzy płacą składki i szanują za to twórcę partii, ale za dużo nie można od życia wymagać.

Płk Koc chce stworzyć partię, do którejby cały naród należał i płacił składki. Nie jest to pomysł zasadniczo nowy, bo na BB też wszyscy za pośrednictwem podatków płaciliśmy, ale BB mimo to nie był partią. BB miał entuzjastycznych członków, miał rady grodzkie i rady nadzorcze w upaństwowionych przedsiębiorstwach, miał prezesów, posłów i senatorów, ale nie miał zupełnie programu. Ten brak chce uzupełnić płk Koc i stąd właśnie wzięła się ta jego cicha i dyskretna praca nad stworzeniem idealnego programu.

Idealny program? To znaczy program, któryby wszystkich zadowolił. Czy w ogóle coś podobnego jest możliwym do urzeczywistnienia?

Trudno, bo trudno, ale zrobić można. Trzeba tylko znać sposób. Nie chcę przez to powiedzieć, że właśnie ja ten sposób znam i że dlatego ja, a nie płk Koc, powinienem tworzyć nowy obóz prorządowy. O nie, to byłaby ostatnią z posad, na którąbym reflektował. I tego samego zdania jest niewątpliwie zdrowa i niefałszowana większość robotnych i bezrobotnych obywateli. Ale to przekonanie bynajmniej nie przeszkadza, aby wysuniętemu przez los i inne siły wyższe na odpowiedzialne stanowisko płk. Kocowi nie pomóc kilkoma życzliwymi, a całkowicie bezinteresownymi radami. Gdy się bowiem tworzy rzecz tak wspaniałą jak nowy obóz polityczny, nie powinno być uświadomionego obywatela, któryby nie dorzucił swego kamyka do ogólnej budowy. Może wtedy byłaby przynajmniej ta korzyść, że z pod góry kamieni taki projekt w ogóle by nie wyjrzał...



Odrzućmy jednak te marzenia ściętej głowy na bok i czyńmy w swoim kółku, co każe duch Boży. Całość się wtedy sama złoży, albo i nie złoży, co też trzeba będzie przeboleć.

A więc jaki powinien być **program** partii, który wszystkich w jednakowym stopniu zadowoli?

Jeśli chodzi o prawa organizacyjne, to trzeba przede wszystkim, aby w nowym obozie nie było wcale członków, a jedynie prezesi.

Każdy obywatel **prezesem!** — oto hasło, które należy rzucić na wiecach między lud i rozplakatować po miastach i wsiach. Najwyższy czas skończyć z szarymi ludźmi; ludźmi przyszłości będą prezesi. Prezesi sektoriatów, batalionów, kompanij, kół, rad, sekcyj, klubów, frakcyj i innych komórek organizacyjnych, które należy tak poplątać, aby dla wszystkich tytułów prezesowskich starczyło. To nic, że obywatel nie będzie umiał czytać i nie będzie miał czego do ust włożyć, grunt, że będzie prezesem i że tytułować go „panie prezesie“ będzie musiał i sekwestrator i policjant, i dozorca więzienny i nawet



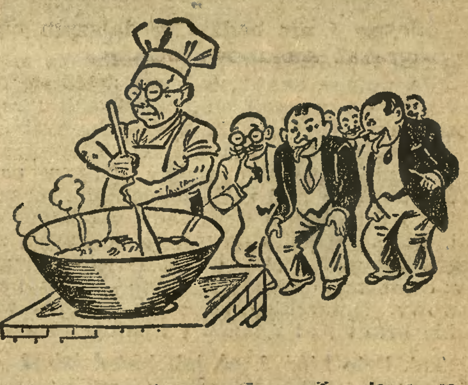
— kat. Nie trudno sobie wyobrazić, jak to od razu wzrośnie samopoczucie w narodzie i przywiązanie do nowego obozu.

Cóż jeszcze taki wszechobejmujący program ma dać narodowi?

Musi oczywiście dać jak najwięcej, wszystkiego i wszystkim po trochu. Płk Koc powinien wywiesić nad swoim warsztatem zachęcający napis:

Szukasz szczęścia — wstąp na chwilę! — i dawać każdemu to, czego szuka. Kapitalistom obiecywać złote góry, zwolnienia od podatków i świadczeń, robotnikom — 30-godzinny tydzień pracy i ubezpieczenie na wypadek... pracy, antysemitom — pozwolić bić żydów, żydom — obiecać, że chrześcijan będzie obowiązywać ubój rytualny i inne mojżeszowe zabiegi. Konserwatystom trzeba przyrzec przywileje, a bezrolnym — reformę rolną. W ogóle — wymieszać inflację z deflacją, liberalizm z socjalizmem, faszyzm z komunizmem, totalizm z federacjonizmem, rasizm z filosemityzmem, zdrowy rozsądek z „wychowaniem państwowym“, Berezę Kartuzką i „liberum veto“. Co z tego wyniknie? Ano to samo mniej więcej czym był BB, ale mniej szkodliwe, bo tylko na papierze kaligraficznie jako program spisane. Przecież tego i tak nikt nie będzie się trzymał, ani wykonywał, jako że programy zasadniczo służą do zgoła innych celów.

Zdaje się zresztą, że z tą radą zupełnie niepotrzebnie pcham się do płka Koca. Płk Koc sam za bardzo nasiąkł sanacją, aby jego program mógł być inny. I to, co ten dzielny i skąd inąd też zasłużony kucharz warzy w ukryciu, napewno będzie przypominało swą zawartością i aromatem staropolski bigos.



Jedną radę jeszczeby można dać płk. Kocowi. Radę, którąby napewno przyczyniła się do triumfu idei zjednoczenia narodu w jednym obozie: chodzi o to, aby program zawierał tylko jedną pozycję, a mianowicie — likwidację sanacji. Taka stypa pogrzebowa wytworzyłaby może nastrój, w którym łatwiejby wybuchł wulkan entuzjazmu i żywiołowej radości.



(hak)

Drobne wiadomości.

— **Prezydent Roosevelt** przybył do Chicago dla wygłoszenia wielkiej mowy wyborczej. Dało to okazję do owacyj na jego cześć, w których uczestniczyło blisko 400 tysięcy ludzi.

— **Henryk Ford** oświadczył kategorycznie, iż jest zwolennikiem republikańskiego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Landona. „Podziwiam go — powiedział Ford — wierzę w niego i mam nadzieję, że będzie wybrany!“

— **Suma pożyczki,** jaką podpiszą właściciele nieruchomości we Włoszech z okazji jubileuszu faszystów, wynosić będzie 282 miliony lirów.

•Nauka•Literatura•Sztuka•

Janusz Michałowski

Najkulturalniejszy region Polski.

Powszechnie ustaliło się w Polsce mniemanie, że **Wielkopolska — to tkwiąca w materialiźmie dzielnica, która nie jest zdolna do jakichkolwiek na wielką skalę zakrojonych porywów i dążności kulturalnych; że** kultura duchowa w Wielkopolsce mało **ma** podatnego klimatu dla swego rozrostu i rozwoju.

Nie wiem, kto był pierwszym autorem tak płytkiego i niesprawiedliwego sądu o Wielkopolsce i Wielkopolanach. Faktem jest jednak, że sąd ten w wolnej ojczyźnie słyszy się już od 16 lat we wszystkich częściach naszego państwa i że powtarzają go nawet niektórzy Wielkopolanie, zapatrzeni w rzekomą wyższość kulturalną b. Galicji czy nawet b. Kongresówki.

Sąd ten, oparty na zupełnej nieznajomości psychiki wielkopolskiej, wielkopolskich stosunków społeczno-kulturalnych, na uprzedzeniu i czasami, kto wie, czy nawet nie na świadomie złej woli, nareszcie samo życie zdecydowanie przekreśla, odsłaniając przed oczyma zdumionych rodaków w całej Polsce **nowe i to niezwykle wartościowe walory Wielkopolski, mianowicie walory kulturalne, których Wielkopolanom było zawsze rzekomo brak wielki.** A przecież w rzeczywistości nigdy tak nie było. Wprawdzie Wielkopolska, ziemia jak najmniej zróżnicowana psychicznie ze wszystkich ziem polskich i odznaczająca się już od niepamiętnych czasów konserwatyzmem, nie wydawała z siebie w obfitości wielkich, błyskotliwych talentów, nacechowanych potężnym rozmachem, śmiałością swych planów i dążeń, nie mniej jednak rodziła stale **ludzi poważnych, głębokich, rozumnych i wartościowych.** Rodziła ich nie wielu i rzadko. Ale rodziła dobrze. Byli oni wykuci jak z marmuru. Czyści, bez skazy, nieugięci, konsekwentni, mądrzy, a przy tym szlachetni. Nie dość na tym. Twierdzą nawet, że **dopóki wpływ Wielkopolski, Wielkopolan i ich potomków, osiadłych w centralnych, wschodnich i południowo-wschodnich ziemiach dawnej Polski był dominujący na rządy i stosunki wewnętrzne państwa polskiego za Piastów i Jagiellonów, dopóty Polska rosła w siłę, potęgę, znaczenie i rozwijała się pomyślnie we wszystkich dziedzinach swego życia;** z chwilą jednak, gdy lekkomyślne i burzliwe żywioły Małopolski, litewskie i wschodnio-ukraińskie wzięły górę w państwie polskim nad umiarkowanymi, rozsądnymi i ostrożnymi żywiołami wielkopolskimi, Polska straciła dawną równowagę i zaczęła popadać z jednej skrajności w drugą, by ostatecznie rozstroić swój ustrój państwowy, zanarchizować się i przygotować sobie grunt pod upadek i niewolę.

Tak było kiedyś. **A jak jest dzisiaj?**

I dzisiaj nie wiele jest lepiej, niż było dawniej. Zresztą nie może być inaczej. **Państwem rządzi żywioł wschodni.** A żywioł ten, w którym dominuje zwykle uczucie nad refleksją, który kieruje się zawsze w swoich postanowieniach i czynach raczej pobudkami zewnętrznymi, czy uczuciowymi, niż zimną wyrachowaną kalkulacją rozumną, **zdolny jest tylko do czynów krótkotrwałych, efektownych, których doniosłość i wielkość bywa zwykle marnowana przez niewytrwanie przy nich i przez niekontynuowanie ich nadal w spokojnej konsekwentnej formie.** Łatwo zapalny do wszystkiego, już po pewnym sukcesie, czy małym niepowodzeniu zniechęca się do przedsięwziętego dzieła, zarzuca je, by przejść do drugiego, często zgoła odrębnego lub wręcz nawet przeciwnego pierwszemu.

Zgoła inaczej postępuje żywioł zachodni, wielkopolski. Żywioł ten cechuje przede wszystkim **rozwaga, zimne wyrachowanie i wytrwałość w rozpoczętym przedsięwzięciu.** Wielkopolanin bowiem nie łatwo daje się namówić do jakiegoś czynu. Ale z chwilą, gdy go się podejmie, to konsekwentnie i uporczywie trwa przy nim, zarzucając go dopiero po zupełnej klęsce, albo po całkowitym zwycięstwie, by z kolei przejść do innego, jeszcze ważniejszego i donioślejszego od poprzedniego.

W niewoli Wielkopolanie nie mogli rozwijać się swobodnie we wszystkich kierunkach swego życia zbiorowego, a nawet indywidualnego. Szczególnie to było niemożliwe w drugiej połowie XIX stulecia. Z kierunków tych najważniejszymi są trzy: gospodarczy, kulturalny i polityczny.

Ponieważ kierunek i rozrost gospodarczy jest podstawą rozwoju i siły następnych dwóch i ponieważ pod panowaniem pruskim jedynie gospodarczo Polacy mogli się stosunkowo swobodnie rozwijać, przeto też **ostatnie pięćdziesięciolecie panowania pruskiego zeszło Wielkopolanom w głównej mierze na ich gospodarczym umacnianiu się na ziemi ojców z koniecznością przymusowego pogodzenia się z zaniedbaniem dziedziny życia kulturalnego i politycznego, które w nich przybrało charakter obronny, a nie ekspansywny, zaborczy, przodujący.**

Wskutek takiego stanu rzeczy Wielkopolanie zaczęli kształtować się psychicznie jednostronnie, z wyraźną przewagą czynników materialnych nad duchowymi, mimo że o tych ostatnich bynajmniej nie zapominali, pielęgnując je starannie w granicach sił i możliwości. Możliwości te jednak były poważnie ograniczone i one to sprawiły, że **w Odrodzonej Ojczyźnie Wielkopolanie zajęli niepoczesne miejsce w naszym życiu kulturalnym i politycznym, że zostali zepchnięci na drugi plan przez żywioły wschodnie, rekrutujące się głównie z b. zaboru austriackiego i częściowo rosyjskiego, które miały daleko lepsze warunki i większą swobodę dla kulturalnego i politycznego rozwoju.**

Taki stan rzeczy długo jednak trwać nie mógł. 18 lat swobodnego życia we własnym, niepodległym państwie wystarczyło Wielkopolanom dla częściowego już uzupełnienia swoich braków. Na razie jeszcze daje się to zauważyć głównie w dziedzinie kulturalnej, w której Wielkopolska zdaje się robić szalone skoki. Dość chyba powiedzieć, że **dzisiaj Poznań, stolica Wielkopolski, staje się powoli najpoważniejszym ośrodkiem kulturalnym w całej Polsce.** Że dawno już wyprzedził pod tym względem Lwów, po tym Kraków, a ostatnio zaczyna już skutecznie rywalizować z... Warszawą!... Że dzisiaj oczy kulturalne całej Polski coraz chciwiej skierowują się na Poznań; ludzie coraz chciwiej słuchają, czytają i dowiadują się, co się dzieje w Poznaniu, co robi Poznań, co mówi o tym a o tym Poznań...

Poznań zaczyna sobie zdobywać wszędzie coraz większy autorytet i coraz większe uznanie nie tylko w dziedzinie gospodarczej, lecz także w dziedzinie kulturalnej. Faktem jest jednak niezaprzeczalnym, że życie kulturalne Poznania coraz więcej wzmaga się, coraz bardziej rozrasta się, potężnieje.

A teraz zastanówmy się tylko, czy kulturalna soczewka Poznania byłaby do pomyślenia, czy w ogóle mogłaby istnieć, gdyby nie miała stosownej gleby kulturalnej, jaka tkwi w psychice rzekomo zmaterializowanego na wskroś Wielkopolanina? Nie, nigdy! Właśnie **istnienie tej gleby kulturalnej w społeczeństwie wielkopolskim pozwala Poznaniowi, jako stolicy wielkopolskiej krainy, zająć dzisiaj przodujące miejsce w życiu kulturalnym Polski.**

Jeśli kto nie wierzy w istnienie takiej gleby lub o niej powątpiewa, niechaj przemierzy wzdłuż i wszerz Wielkopolskę i niechaj patrzy, patrzy i patrzy oraz niechaj rozmawia i dopytuje się o ustosunkowanie się Wielkopolan do rzetelnych wartości kulturalnych, do sztuki, nauki i wszelkiej wiedzy. Wówczas przekona się, że **ów rzekomo zmaterializowany Wielkopolanin umie się zdobywać na wydatkowanie ostatniego wprost grosza na rzeczy związane z kulturą, na rzeczy wartościowe, nie blagierskie, rzetelne i godne poparcia czy posiadania.**

W tym właśnie pozytywnym ustosunkowywaniu się Wielkopolan do rzetelnych wartości kulturalnych mieści się zagadka istnienia i ciągłego rozwoju wielu placówek kulturalnych, które mamy w Poznaniu, a które w innych wielkich miastach polskich, nie wyłączając Warszawy, utrzymać się nie mogą. Brak im bowiem do istnienia i normalnego, nie sztucznego rozwoju tej gleby kulturalnej, jaka właśnie istnieje w Wielkopolsce, którą tu właśnie z tego względu pozwalam sobie nazwać, ku zdumieniu zapewne i oburzenia niejednego rodaka z innych dzielnic, **najkulturalniejszym regionem Polski.**

KRONIKA LITERACKA.

Kongres „Poetów wojny". W Berlinie obradował kongres „Poetów wojny" z Niemiec i zagranicy. Prezes Związku Inwalidów wojennych Oberlinder zwrócił się do kongresu z propozycją przygotowania popularnego wydawnictwa dzieł „Poetów wojny" celem rozpowszechnienia go wśród narodu niemieckiego.

Ciovanni Papini nie przyjął katedry literatury. Znany pisarz Giovanni Papini ze względu na zły stan zdrowia nie przyjął zaofiarowanej mu katedry literatury włoskiej na uniwersytecie w Bolonii. Katedra ta została powierzona prof. Calcaterra z Uniw. Katolickiego w Mediolanie.

W Berlinie zmarł, przeżywszy 64 lata, prof. Friedrich von Oppeln-Bronikowski, historyk literatury, jeden z najwybitniejszych znawców literatury francuskiej w Niemczech.

Profesor M. Zdziechowski — laureatem wileńskiej nagrody literackiej. Jednogłośnie przyznano doroczną wileńską nagrodę literacką im. Filomatów prof. Marianowi Zdziechowskiemu za całokształt działalności literackiej i w uznaniu szlachetnej pracy całego życia. Prof. Marian Zdziechowski urodził się w r. 1861 w ziemi mińskiej. W r. 1897 obejmuje katedrę literatury powszechnej czasów nowszych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od r. 1908 jest członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. W r. 1919 powołany zostaje na katedrę historii literatury powszechnej Uniwersytetu S. B. w Wilnie, gdzie też przez kilka lat pełni funkcje rektora. W r. 1888 ukazuje się większa jego praca pt. „Mesjaniści i słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich". Następnie ukazują się kolejno: „Byron i jego wiek". „Szkice literackie". „Odrodzenie Chorwacji w wieku 19-tym". „U epoki mesjanizmu". „Wizja Krasińskiego". „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa". „Wpływy rosyjskie na duszę polską", „Europa, Rosja, Azja", „Napoleon 3-ci", etc.

---::---

Kronika plastyczna.

Zgon wybitnego malarza. W Krakowie zmarł nagle na atak serca, wybitny artysta malarz Zygmunt Waliszewski, członek Zw. Zaw. Artystów Plastyków oraz grupy „Komitet Paryski". Zgon jest jest poważną stratą dla sztuki polskiej, której zmarły był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli w młodym pokoleniu. Urodzony w r. 1897 w Petersburgu, kształcił się w gimnazjum i w Szkole Sztuk Pięknych w Tyflisie, ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie i odbywał następnie studia pod kierunkiem prof. Pankiewicza w Paryżu. Wystawiał w Polsce, Paryżu, Genewie, Wenecji i Rosji. Otrzymał szereg nagród, m. in. w 1929 r. na konkursie polskich artystów plastyków w Paryżu, w latach 1930, 1931 i 1933 na salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, w r. 1936 odznaczony był na Salonie Związków Polskich Art. Plastyków w IPS. Otrzymał również nagrodę na konkursie na plafony wawelskie.

Nowy numer „Arkad". Październikowy (10) numer „Arkad" zaliczyć należy do najbardziej udanych zeszytów tego czasopisma, zarówno co do treści, jak i przede wszystkim szaty zewnętrznej. Ilość ilustracji pokaźnie się zwiększyła, reprodukcje barwne na najwyższym poziomie, szata graficzna, jak zazwyczaj bez zarzutu.

Odkrycie malowideł średniowiecznych w woj. kieleckim. Podczas prac nad odnawianiem zabytkowego kościoła, pochodzącego z XIII wieku w Mierowicach w pow. jędrzejowskim, natrafiono na partie malowideł średniowiecznych z XIV wieku, ukrytych pod grubą warstwą tynku.

---::---

Książka naukowa dla młodzieży.

Dobra książka dla młodzieży to zagadnienie niezmiernej doniosłości. Książka taka musi rozbudzać nie tylko wyobraźnię, czy — co jest gorzej — również i fantazję, ale przede wszystkim **kształcić i rozwijać umysłowość.** Wiek XX, wiek fantastycznych zaiste wynalazków był zapewne w dużej części przygotowany powieściami Juliusza Verne. On to zapłodnił myśli dzisiejszych inżynierów i techników, gdy chodzili jeszcze w krótkich spodenkach.

Obecnie, gdy tak wiele marzeń Verne'a zostało urzeczywistnionych i gdy najmniejsze bąki stają wobec takich dla nich niepojętych zagadek, jak choćby światło elektryczne, tramwaj, czy nade wszystko radio, powstaje **nieodparta konieczność szybszego kształcenia.** Książka musi więc wyręczyć, często uprzedzić nauczyciela. Na tym właśnie polega **potrzeba dobrej literatury naukowej, przystosowanej do potrzeb nieletniej klienteli.**

Potrzebie tej pragnie w Polsce zadośćuczynić Księgarnia Powszechna przez rozpoczęcie „Biblioteki naukowej dla młodzieży". Pierwszy tom pt. **„Dalekie Światy"** już się ukazał. Autorka pani Adriana Tedesco (tłum. polsk. Pauliny Sandauerowej przy współudziale Mariana Wojtowicza, asystenta astronomii Uniwer. Jana Kazimierza) w Bydgoszczy u Gieryna, postawiła sobie za zadanie **spopularyzowania astronomii** i szeregu wiadomości z fizyki dla dzieci w wieku lat 12—14. Czyni to niezmiernie zręcznie, splatając w zajmującą całość poważne wykłady z opisami codziennego życia małego bohatera.

Książka bardzo ciekawa. Niejeden dorosły może się z niej bardzo wiele nauczyć.

Międzynarodowa współpraca literacka.

Rozmowa z Janem Parandowskim.

Warszawa, w październiku.

Przed paru dniami powrócił do Warszawy Jan Parandowski, prezes Pen-Clubu Polskiego, który **reprezentował Pen-Club Polski na międzynarodowym kongresie tej organizacji literackiej w Buenos-Aires.**

P. Parandowski podzielił się wrażeniami i uwagami z niedawno zakończonego kongresu oraz z pobytu swego **w Argentynie.**

— Tegoroczny kongres Pen-Clubów — mówi p. Parandowski — nie dał jakichś cenniejszych wyników praktycznych, obfitował jednak w momenty interesujące, a nawet pasjonujące, przy czym niejednokrotnie sprawy znajdujące się na porządku dziennym tonęły w odmęcie dyskusji i polemik luźno z literaturą związanych.

— Jaki był udział Pana, jako delegata Polskiego w obradach?

— Wystąpiłem na kongresie kilkakrotnie. Przede wszystkim z obszernie umotywowanym wnioskiem w sprawie **organizowania przez Pen-Cluby wystaw, które miałyby obrazować łączność i stosunki danego kraju z literaturą zagraniczną.** Przez zgrupowanie odpowiednich dokumentów, korespondencji, druków, pamiątek, ilustracji, fotografii etc. wystawy takie wskazywałyby jacy pisarze i kiedy w danym kraju przebywali i pracowali, co ich z krajem tym łączyło. Wystawy takie mogłyby dać niejednokrotnie nowe i interesujące przyczynki do historii literatury, mogłyby sprawić niejedną niespodziankę.

Po raz drugi zabierałem głos — ciągnął p. Parandowski — odpowiadając na przemówienie delegata Pen-Clubu żydowskiego w Nowym Jorku Leivicka, który wystąpił w sprawie listów otwartych pisarzy żydowskich do pisarzy polskich, dotyczących **rzekomego „prześladowania" żydów w Polsce.** Odprawa moja pozbawiona była polemicznych akcentów, Poruszyłem w niej zresztą zasadniczą sprawę różnych enuncjacji, manifestów, listów otwartych, nadsyłanych do poszczególnych Pen-Clubów oraz **wszelkiego rodzaju presji, wywieranej tą drogą.** W odpowiedzi swej sformułowałem stanowisko, jakie należy zajmować wobec tego rodzaju prób. Wystąpienie moje spotkało się z b. życzliwym przyjęciem kongresu. Zlikwidowało poruszoną przez delegata Pen-Clubu żydowskiego sprawę.

— Jakie były najciekawsze momenty kongresu — pytamy.

— Ciekawe były jako pewnego rodzaju inowacja w kongresach Pen-Clubów, dyskusje teoretyczne nad dwoma referatami, a mianowicie nad referatem delegata francuskiego Cremieux „Inteligencja a życie" oraz pisarza holenderskiego Donkersloota „Przyszłość poezji". Emocjonującym momentem było wystąpienie Marinettiego, który **głosował za rezolucją pokojową kongresu, a następnie motywował w jaki sposób godzi swe stanowisko pacyfistyczne z entuzjazmem dla wojny.**

— Jakie poza wspomnianą rezolucją pokojową przyjęte zostały wnioski na kongresie?

— Konkretnych wniosków było niewiele. Do nich zaliczyć należy **utworzenie organu prasowego Pen-Clubu Międzynarodowego.** Do pozytywnych korzyści kongresu — jak zresztą wszystkich innych — zaliczyć należy możność nawiązania bezpośrednich kontaktów. Nie omieszkałem skorzystać z tej okazji i w imieniu Pen-Clubu Polskiego **zaprosiłem do Warszawy Duhamela.** Znakomity pisarz francuski zaproszenie to przyjął.

— Z depesz dowiedzieliśmy się, że Pan miał odczyty w stolicy Argentyny.

— Tak jest. Jeden odczyt na Uniwersytecie w języku francuskim o literaturze polskiej. Drugi odczyt, a raczej popularną pogadankę o Polsce współczesnej wygłosiłem w Ognisku Polskim w Buenos Aires.

— Czy interesował się Pan w Argentynie emigracją polską?

— Owszem. Zwiedziłem różne ośrodki w stolicy i na prowincji. M. in. zarządowi Ogniska w Buenos Aires podsunąłem myśl rozpoczęcia kroków celem **stworzenia na tamtejszym uniwersytecie katedry języka polskiego.** Starania w tym kierunku już zostały rozpoczęte.

W zakończeniu rozmowy p. Parandowski podkreślił jeszcze niezwykłą gościnność gospodarzy argentyńskich, okazywaną na każdym kroku gościom zagranicznym.

List z Wiednia.

Ludzie bez oddechu...

Wśród fakirów i magów indyjskich.

:CUDA SILNEJ WOLI. — JAK NALEŻY ODDYCHAĆ? — SEN ZIMOWY NIEDŹWIEDZIA. — LUDZIE, KTÓRZY POWSTRZYMUJĄ BICIE SWEGO SERCA I PULSU. — DWIE GODZINY BEZ ODDECHU. — „CUDA" NIE STOJĄ W SPRZECZNOŚCI Z NATURĄ.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego".)

Wiedeń, w październiku.

Ileż to potrafi dokonać nasz duch poprzez silną wolę, wiarę, ufność i wytężoną uwagę. Wiadomo z doświadczenia, że silna wiara w siebie, wielka siła ducha, potrafi nieraz w sposób zdumiewający **zmieniać właściwości słabego naszego ciała.**

Najwybitniejsze w tym kierunku zdolności posiadają fakirzy i magowie indyjscy. Wobec ich praktyk i „popisów", które bywają sprzeczne z prawami natury, staje wiedza nasza wobec nierozwiązalnej zagadki.

Zupełne opanowanie ciała demonstrował **przede mną Brahma, pustelnik z Adiaru.** Zapytałem go wpierw, jaki cel mając ćwiczenia oddechowe, nakazywane przez naukę jogów.

— Natura — odpowiedział mi — dała nam 21.600 oddechów w ciągu jednej doby. Szybkie, krótkie oddychanie powiększa tę liczbę, **zatem skraca życie,** natomiast głębokie, powolne i spokojne oddychanie przedłuża je. Jogowie oddychają mniej, niż inni ludzie. Słonie oddychają powolniej, niż małpy, węże powolniej niż psy. **Zwierzęta oddychające zatem w tempie dłuższym i głębszym żyją dłużej.** Niedźwiedź himalajski w ciągu snu zimowego nie wydaje ani jednego oddechu aż do przebudzenia się, zapada bowiem w pewnego rodzaju „trans"...

— Czy możesz regulować bicie swego serca, — zapytałem.

— Moje serce, żołądek, nerki, krew i oddech są już do pewnego stopnia zależne od mojej woli — brzmiała odpowiedź. — Mam władzę nad muskułami mego serca i mogę tym samym oddziaływać na inne swoje organy. Połóż mi rękę na pierś, tuż nad sercem.

Uczyniłem to.

Brahma zmienił swe położenie, przyjął dziwną postawę i przymknął oczy. Przez długie minuty pozostawał nieruchomy i martwy, jak kamień. Czułem, jak bicie jego serca stawało się coraz powolniejsze, coraz słabsze. Zdjęło mnie uczucie strachu, gdy serce jego przestało bić zupełnie. Ta przerwa w biciu serca trwała kilka sekund, po czym serce poczęło od nowa do życia się budzić, uderzenia stawały się szybkie, silniejsze, w końcu serce biło znowu zupełnie normalnie. Dopiero po pewnym czasie obudził się Brahma ze swego transu, tj. z dziwnego stanu autohipnozy. Otworzył powoli oczy i zapytał:

— Czułeś?

— Tak, czułem dokładnie — odpowiedziałem, nie mogąc wyjść z podziwu.

— To, co ci pokazałem — rzekł Brahma — jest niczem w porównaniu ze zdolnościami naszych wielkich mistrzów. Gdy np. **przetniesz im żyłę, mogą oni wolą swoją upływ krwi regulować** i jedynie tylko wolą swoją krew zatamować zupełnie. Co do mnie, to tylko do pewnego stopnia mam władzę nad obiegiem swej krwi.

— Czy chcesz mi to pokazać?

Brahma położył moje palce na pulsie swej ręki. Czułem, jak puls ten w ciągu kilku minut słabł coraz bardziej, w końcu ustał zupełnie. Jedna minuta minęła, druga, trzecia, a dopiero z końcem czwartej minuty poczułem pod swoim palcem lekkie pulsowanie krwi, które wzmacniało się coraz bardziej.

— Dziwne — zawołałem mimo woli.

— Wcale nie dziwne — odpowiedział Brahma. — Zwykłe to tylko ćwiczenie jogów.

— Niepojęte to dla mnie rzeczy — rzekłem. — Czy chcesz mi jeszcze co pokazać?

Brahama wahał się.

— Jeszcze tylko jedno — powiedział po chwili namysłu. — Ale to ci już musi wystarczyć. Jestem związany przysięgą. Przestanę oddychać.

— Ależ to śmierć niechybna — zawołałem nerwowo.

— Przyłóż rękę poziomo do mego nosa — rzekł Brahma z uśmiechem.

Czułem ciepłe tchnienie wydechu. Brahma znów przymknął oczy i znieruchomiał w postawie siedzącej, jak posąg. Zapadał w „trans". Czekałem cierpliwie, trzymając dłoń swą przy nozdrzach Brahmy. Oddech stawał się coraz lżejszy, w końcu ustał zupełnie. Obserwowałem nozdrza i usta joga, jego barki i zapadłą klatkę piersiową. Ale nie mogłem zauważyć najdrobniejszego znaku oddychania.

Szkoda, że nie mam przy sobie lusterka — pomyślałem. Rozglądnąłem się w chacie, lustra nie było, ale błyszcząca gładka płyta mosiężna leżała na kamiennej podłodze. Przez kilka minut trzymałem tę płytę pod nosem i przy ustach Brahmy, lecz błyszcząca tafla metalu nie pokryła się najdrobniejszym nawet śladem oddechu.

Stałem w obliczu zagadki.

Gdy Brahma otworzył oczy, tkwiło w nich widoczne znużenie.

— Czyś zadowolony — zapytał mnie z lekkim uśmiechem.

— Jestem zdumiony! — odpowiedziałem. — Ale nie mogę sobie wytłumaczyć, jak można udoskonalić w sobie te siły, które stoją w sprzeczności z prawami przyrody.

— Niejedna rzecz, którą u nas w Indiach ujrzysz, wyda ci się zagadką, niemal cudem. Te cuda jednak nie stoją — jak sądzisz — w sprzeczności z naturą, lecz tylko z tym, co wam, białym, o naturze wiadomo. To, co wy wiecie, jest tak małym w porównaniu z tym, czego nie wiecie, że żadna niespodzianka dziwić cię zbytecznie nie powinna.

Jestem związany przysięgą i wielu rzeczy nie mogę ci wytłumaczyć. Tylko doświadczeni jogowie umieją na dłuższy czas powstrzymywać oddech. Wy, biali, nie próbujcie nawet tego, bo nigdy się to wam nie uda. Dla nas, jogów, ma to wielkie znaczenie. Ja swój oddech opanowuję tylko w bardzo słabym stopniu. Ale gdy chcę, mogę przez dwie godziny nie oddychać. To nic w porównaniu z wprawą innych jogów.

Brahma umilkł.

Tajemnicza cisza zapanowała wokół.

Brahma skinął głową na znak pożegnania.

Oddaliłem się bez słowa...

R. H.

Historia na wesoło.

„Historia" balonowa w Bydgoszczy 1785 r.

Wśród akt miasta Bydgoszczy, złożonych w Archiwum Państwowym w Poznaniu, znajduje się fascykuł, który zawiera wesoło-smutną historię wzlotu balonu w r. 1785.

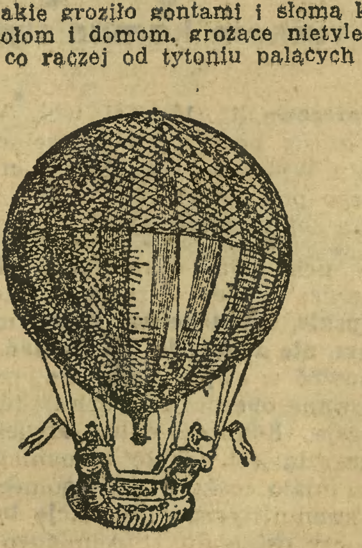
W dniu 9 sierpnia tego roku obywatele miasta ujrzeli na murach następujące obwieszczenie:

> Avertissement o Aereostetycznej Maszynie, czyli Balonie powietrznym.
>
> Aerostetyczne maszyny przyniosły od czasu ich wynalezienia wiele przyjemności i rozrywki Społeczności i znalazły poklask. Niżej wymieniony, który już wiele z szczęśliwym rezultatem wypuścił w atmosferę i który to opatrzony jest w różne attesty Wysokich Państwa, ośmielił się Szanownej Publiczności demonstrować i za łaskawą permisią tutejszych Wysokich Władz wypuścić w Niedzielę jako to 9 bm. na dziedzińcu Król. Remiz wieczorem o 6 godzinie balon powietrzny 24 stóp wysoki, a 70 stóp w obwodzie mierzący.
>
> Obiecuje sobie bardzo liczną frekwencję, jako że sobie może pochlebić, iż piękny aspekt takowego w górze się unoszącego każdego spektatora uraduje.
>
> Wszyscy Szanowni Spektatorzy mają przed innymi korzyść obserwować napełnienie balonu.
>
> Osoba płaci za 1 miejsce 8 gr.
>
> Osoba płaci za 2 miejsce 4 gr.
>
> Bilety można nabyć w kwaterze jego u wdowy Grunwald i przy kasie. Również silontuje także akuratnie w naturalnej wielkości en familiea także na kości słoniowej i przyrzeka szybszą obsługę.
>
> Germeyer.

Nie był to jego pierwszy występ. Już w r. 1784 w Dyseldorfie popisywał się tym swym „kunsztem". Zostawszy żołnierzem, znalazł się **w Grudziądzu.** Ciesząc się zaś protekcją przełożonych, mógł w Grudziądzu, Chełmnie i Świeciu urządzać widowiska balonowe z korzyścią dla swej kieszeni, a ku rozweseleniu publiczności. Przy tej sposobności wykonywał sylwetki.

Na podstawie rozmaitych poświadczeń starał się uzyskać od burmistrza Radzibora pozwolenie na widowisko. Miało się odbyć na podwórzu remisowym folwarku królewskiego Grodztwa, tj. przy dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej i Bernardyńskiej.

Ale temu sprzeciwił się dzierżawca folwarku, **ze względu na niebezpieczeństwo** pożaru, jakie groziło gontami i słomą krytym stodołom i domom, grożące nietyle od balonu, co raczej od tytoniu palących widzów.



Balon z pierwszymi podróżnikami w 1783 r.

Lecz sztukmistrz uzyskał pozwolenie, zapewniwszy, że niebezpieczeństwa nie ma, a gwarantuje za szkody.

Dzierżawca protestował dalej, powołując się na to, że Grodztwo jest folwarkiem królewskim, niemieckim, jedynie on więc może dać zezwolenie.

Wobec tego musiał G. szukać innego miejsca na swój popis. Gotowy balon przeniesiono do królewskiego magazynu zbożowego. Tam się też zbiegło moc ludzi, a między nimi cały korpus oficerski załogi bydgoskiej. Sześciu żołnierzy zaś pod komendą podoficera utrzymywało porządek. Niestety podczas transportu **balon został uszkodzony.** Dziury zaklejono.

W środku balonu mieścił się kosz, który przy wzlocie podpalono. Ledwie ta kula ognista — tak podaje do protokółu naoczny świadek — przeleciała ponad bocznym skrzydłem królewskiego magazynu, spaliła się. Cały kosz ognisty padł na dworek Gottschalcka, który z miejsca stanął w płomieniach.

Poszkodowani zażądali w pierwszym rzędzie odszkodowania od niefortunnego przedsiębiorcy i **kazali go aresztować.** Biedny sztukmistrz bronił się tym, że dziury wszelkie spowodowane transportem, czy natłokiem ludzi, starannie pozalepiał. **Błagał, by** go nie odsyłano do pułku, a na pokrycie szkód chciał urządzić nowe widowisko na otwartym polu. **Na to się jednak Bydgoszczanie nie zgodzili i zażądali zabezpieczenia swych pretensyj na majątku Germeyer.**

Ale i do **administracji policyjnej (dziś Starostwo Grodzkie) wystąpili z pretensjami.** Właściciel zniszczonego ogrodu głównie atakował burmistrza Radziborza, że naraził miasto na wielkie niebezpieczeństwo, udzielając pozwolenia, jakkolwiek rozkaz gabinetury z roku 1794 wyraźnie zakazuje tolerowania podobnych ludzi i niebezpiecznych imprez pod karą fiskalną, a reskrypt dyrektorialny z roku 1781 grozi kasacją kierownikom władz za takie zaniedbanie. Rozpoczęło się śledztwo i dochodzenia: kto dał zezwolenie i czy burmistrz Radziborz jest zobowiązany do odszkodowania. Ten ostatni oświadcza, że pozwolenia nie udzielił, że tylko słyszał, iż widowisko ma się odbyć na terenie królewskim, pozwolenie więc mógł dać albo inspektor magazynu, albo komendant garnizonu, poza tym stwierdził, że w ogrodzie są nikłe tylko szkody: kilka mecjagieł wywianych i cokolwiek kartofli zniszczonych".

W rezultacie jednak sąd skazał burmistrza Radziborza na zapłacenie trzem poszkodowanym 13 talarów za szkody w ogrodzie, 154 tal. 12 groszy za spalony dworek i 97 tal. 16 gr 6 fen. za spalone meble plus 5% odsetek od dnia orzeczenia. Nadto musiał ponieść koszta procesu. Taki był smutny koniec wesołej imprezy.

A dziś?!!!



Balon napełniony wodorem gotowy do odlotu.

*

Jakiś pobłażliwy uśmiech musi wywołać ta notatka historyczna na ustach czytelnika, stanowiącego dziś jedno z ogniw w wielkiej machinie, pędzącej na oślep w życie, bez przerwy, bez opamiętania. Spokojny był ten nurt życia owych czasów. Kontrast więc z dniem dzisiejszym olbrzymi, a notatkę tę słusznie trzeba nazwać notatką historyczną na wesoło.

U. P.

List z Brazylii.

Śladem „Pana Balcera“

(Od naszego korespondenta).

„Bowiem jest wiele do ludzkiej pamięci
W tem wędrowaniu polnego narodu.
Co od swych pługów i siana wżęci
Porwał się szukać ogromnych mórz brodu“.

— 67 lat mija, jak nasi rodacy zmuszeni byli opuszczać ojcowiznę, idąc na tułaczkę w nieznane krainy. Czegóż innego mógł się wówczas Polak spodziewać od władz zaborczych, jak nahajki kozackiej, deptania butem żandarma!

Wówczas to masa, jakimś instynktem wiedziona, umiała znaleźć własne drogi, potrafiła iść „kupą“, by stworzyć nową Polskę, hen daleko, za oceanem w „Krainie św. Krzyża“.

Emigranci pierwszego okresu wychodźtwa polskiego pochodzili przeważnie z Pomorza, Poznańskiego i Śląska. Osiedlali się z początku w stanie Santa Catarina koło Blumenau. Dziś jeszcze żyje jeden z założycieli kolonii Abranches pod Kurytybą, p. Wawrzyniec Szczepański, ze wsi Gąsiorki, z Pomorza. Wyjechał z Polski w r. 1873 przez Hamburg na żaglowcu. Podróż trwała trzy miesiące. Na okręcie byli przeważnie sami Polacy. Wylądowali w porcie St. Francisco.

W tym samym czasie przybyły dwa inne okręty z naszymi. Kolonia była niestety niemiecka.

Rozeszła się jednak pogłoska wśród gromady, że w Paranie są już Polacy. Nie podobało im się wśród Niemców. Poszło kilku do owej Kurytyby dla zasięgnięcia języka.

Szli poprzez góry i lasy dziewicze, pokąd nie znaleźli swoich. Widzieli się ze Ślązakami, którzy wyruszyli już z Ojczyzny w roku 1869. Kiedy wrócili z wywiadów, zaczęto się przygotowywać do przesiedlania.

* * *

W drugim okresie, około r. 1890, osiedlają się Polacy w Paranie, St. Catarina i Rio Grande do Sul. Odtąd wzmaga się w kraju „gorączka brazylijska“. Doszło do tego poprzez zniesienie niewolnictwa. Rok 1888 (13. 5.) mianowicie daje wolność kilkumilionowej rzeszy czarnych niewolników. Niezliczone magazyny kawowe i cukrownie — podstawowa gospodarka ówczesnej Brazylii — wyludniają się z dnia na dzień. Murzyn, wolny, idzie w lasy lub do miast portowych, gdzie go tylko oddziela ocean od owej legendarnej ojczyzny — Afryki.

Brak sił robotniczych spowodował kryzys rolniczy. Jedyny wówczas ratunek, to siła robocza białego emigranta.

Skutek nowej polityki od r. 1889 (proklamacja Republiki) i nowych sposobów kolonizacji jest taki, że do r. 1914 napływa do Brazylii około 3.200.000 imigrantów, w której element polski stanowi dość znaczny procent. „Według obliczeń ś. p. Saporskiego, musimy stwierdzić, iż od r. 1869 do wojny światowej osiedliło się tu ponad 100.000 Polaków. Dziś niestety (a jest to zwykły porządek rzeczy), około 50.000 pierwszych emigrantów odeszło w zaświaty, a 200.000 dusz polskich to nasz naturalny przyrost. Ci potomkowie wychodźców, to pełnoprawni obywatele brazylijscy, korzystający ze wszystkich praw i przywilejów, mogący w miarę zdolności zajmować najpierwsze stanowiska w kraju. A więc ogółem przyjmuje się 250.000 rodaków w poł. Stanach Brazylijskich.“ W trzecim okresie tj. po wojnie światowej, osiedlają się przeważnie Polacy w zach. części Parany. **Kolonia Parańska jest najliczniejszą, najstarszą i dobrze zagospodarowana.** Każda prawie wieś ma szkółkę, kaplicę i towarzystwo. Przybywszy do Brazylii, rzuceni zostali w ogromne i nieprzejrzane lasy dziewicze, i między przepaściste góry... Wówczas to nasi poczęli trzebić puszczę brazylijskie. Pisze Konopnicka:

„Więc było co patrzeć na te batalije,
Na Wyrwidęby te i Waligóry!
Preża się karki, wzdymają się szyje
Żył widać bicie skroś spalonej skóry.
Lecz topór huczy, jak działo armatne,
Bij! Pal! Odwieczne drżą fortecy mury...
Co ostrze z jękiem uzodzi i zatnie,
To chłop odjęknie i spojrzy do góry.
Aż siły z siebie dobywszy ostatnie
Rąbnie! Jak granat pień pękł. Leca wióry
Błyskają, rażą, by drzazgi z kartacza.
Tak Mazur srogą bitwę z puszczą stacza...“

Wielu z nich spulchniło ziemię potem i krwią. Wielu z nich zostało kalekami w walce z naturą. Wielu użyźniło tę ziemię swoimi prochami. Porozrzucane przy drogach krzyże, cmentarze rozsiane po liniach, to świadectwo, że wojna z losem była ciężka. Pola uprawne, piękne łany zbóż i roślin, to świadectwo, że tę wojnę wygrali.

Dziś po latach wielu, po znojach i udręce, doszli do dobrze zagospodarowanych średnich mająteczków. W tym samem zaś czasie Włosi, Japończycy i Niemcy zdobyli milionowe fortuny. Polak w Brazylii jest uważany za bardzo wartościowy materiał rolniczo-robotniczy, ale **nie odgrywa w społeczeństwie brazylijskim tej roli, jaką odgrywa emigrant innej narodowości.** Powinno się wciągnąć młodzież inteligentną do emigracji, to by pchnęło Polaków na nowe tory. A że inni są bogatsi, od Polaków, **to można wytłumaczyć osieroceniem polskiego emigranta, zdanego na własne siły; za kolonistą włoskim czy niemieckim stał jego rząd, kapitały banków i kupcy.**

Jeżeli nasza emigracja nie tylko nie ma zginąć dla Polski, ale być jeszcze czynnikiem polskiego rozrostu, koniecznem jest połączenie dwu niesłychanie trudnych do pogodzenia elementów: **z jednej strony zachowanie związku kulturalnego i społecznego z „starym krajem“, czego dokonać może tylko duszpasterz polski; z drugiej — czynnego udziału wychodźców w życiu państw, które zamieszkują.**

Warto tu jeszcze nadmienić, że nasze zespoły wychodźcze pracują także na plantacjach kawy w stanie S. Paulo. Jest ich około 6.000. Poza tym przed 7 laty nadciągnęły nowe falangi pielgrzymów za chlebem, do stanu Espirito Santo. Rodacy nasi są także porozrzucani w stanie Minas Geras i około tysiąca w samej stolicy.

W pierwszych 3 miesiącach 1936 r. wyjechało z Polski do krajów kontynentalnych i zamorskich ogółem 11.365 osób. Z tego do Brazylii śladem „P. Balcera“ przeszło 380 osób

Ksiądz Krauze, M. S. F.



POŚWIĘCENIE SZKOŁY T-WA „BIAŁEGO ORŁA“.

Szkoła w Żyraiu. Poświęcenia dokonał ks. kan. Peres (1). Obok po lewic stronie stoi p. Krymski (2), przyjechał do Brazylii w r. 1889 z Warszawy. Od 28 lat mieszka w Kane.

Niemieckie „sądy ludowe“ urzędują.

Warszawa, 17. 10. (Tel. wł.) Agencja Press donosi z Katowic: „Sąd ludowy“ we Wrocławiu wydaje liczne wyroki o zdradę stanu. Wśród skazanych znalazł się Polak Antoni Kwiatkowski. „Sąd ludowy“ skazał go na 10 lat więzienia. Inny oskarżony Otto Mehlis skazany został na dożywotnie więzienie i stałą utratę praw obywatelskich.

Od wyroku „sądu ludowego“ nie ma odwołania. (r)

Ludowcy żądają nowych wyborów.

Z ruchem komunistycznym nic nie mają wspólnego.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem b. marszałka sejmu p. Rataja.

W uchwalonej rezolucji Komitet stwierdza przede wszystkim, że **masy chłopskie, skupione pod zielonym sztandarem, nie dadzą się ani złamać ani zahamować** w swym rozpędzie przez zastosowanie obecnie do ruchu ludowego represje. Komitet dalej stwierdza, iż nieprawdą jest, jakoby Stronnictwo Ludowe miało cośkolwiek wspólnego z akcją komunistyczną lub akcję tę popierało czy osłaniało. Stronnictwo Ludowe w uchwałach swych powziętych tak na Kongresie jak na Radzie Naczelnej i Naczelnym Komitecie Wykonawczym zajęło **stanowisko zdecydowanie negatywne wobec wszelkich propozycji współpracy z komunistami,** uważając dążenia komunistyczne za sprzeczne z programem ludowym a komunizm za niebezpieczny dla państwa polskiego.

Rezolucja kończy się oświadczeniem następującym:

„Próby pozyskania zaufania mas chłopskich za pośrednictwem tych, którzy z tchórzostwa lub dla korzyści osobistych zbiegli z szeregów niezależnego ruchu ludowego, **nie dały i nie dadzą rezultatu.** Wprowadzenie zaś faszystowskiego ustroju w Polsce, projektowane przez niektórych przedstawicieli obozu rządowego, wykopałoby ostatecznie **przepaść między państwem i masami ludowymi,** zabijając w nich resztki poczucia odpowiedzialności za państwo. W tej sytuacji **tylko uczciwe i bezstronne wybory do ciał samorządowych i ustawodawczych,** przeprowadzone na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej i pod daleko idącą kontrolą społeczeństwa, **mogą usunąć nagromadzone niebezpieczne fermenty,** przywrócić w masach ludowych wiarę w skuteczność legalnych środków, związać te masy z państwem przez pociągnięcie ich do współodpowiedzialności a przez to-samo wzmocnić moralnie siły państwa“. (r)

„Le Temps“ nawołuje

do krucjaty miłości bliźniego.

Jak wiadomo podczas straszliwego bombardowania przez wojska rządowe hiszpańskie Alkazaru, w którym broniła się garstka nieustraszonych powstańców-kadetów oraz gromada kobiet i dzieci, w pewnej chwili na żądanie oblężonych oblegający zgodzili się zrobić krótką przerwę w ataku, by umożliwić dostęp do twierdzy wzywanemu przez umierających i rannych kapłanowi.

To, co zobaczył wezwany kapłan w Alkazarze, grozą swą przewyższa obraz piekła dantejskiego. Wśród gruzów, wśród nieustannej kanonady i huku, wśród dymu i okropnej woni rozkładających się trupów ludzi i zwierząt, wśród słaniających się z głodu wycieńczonych a wciąż jeszcze pełnych hartu ducha oblężonych, wśród krzyku i jęku rannych przyszło na świat w Alkazarze **dwoje dzieci, którym przybyły kapłan udzielił sakramentu Chrztu św.** Te narodziny wśród potwornego żniwa śmierci, wśród prawdziwego rozbestwienia się instynktów ludzi, walczących brat przeciw bratu, ten nierozwinięty pąk życia wobec trupów i strzałów — to obraz, który wstrząsa i przerażeniem przejmuje każdego, kto myśli o tem, co nam jutro przyniesie, kto z lękiem patrzy na rozpętanie ludzkiej nienawiści. **Czas najwyższy, by rozpocząć jakąś krucjatę przeciwko elementom, szerzącym tę nienawiść, przeciwko tym, którzy dążą do obalenia porządku społecznego, opartego na zasadach miłości bliźniego i sprawiedliwości“.** Krucjatę tę — pisze „Le Temps“ — przede wszystkim zainicjować winny kobiety na całym świecie, ale nie te kobiety, które potrafią na ramieniu nosić opaskę Czerwonego Krzyża, a w garści trzymać wycelowany przeciwko bezbronnym ludziom rewolwer, lecz **te kobiety, których serce wzdryga się na myśl o tych narodzinach w oblężonym Alkazarze“.**

„...Mówią, że życie jest piękne — kończy swój artykuł „Le Temps“ — mówią, że człowiek jest stworzeniem dobrym. A jednak gdziekolwiek spojrzeć, gdziekolwiek się obrócić, wszędzie zbrojenia, wszędzie pieśni wojenne, wszędzie masakry, mordowanie, strzelanina, wzniesione pięści... W jakimże to koszmarze żyjemy? Świat oszalał, a serca ludzi dobrej woli napełniają się wstrętem...“

—::—

Czechizacja trwa.

Morawska Ostrawa, 17. 10. (PAT.) W ostatnim czasie wielu rodziców polskich złożyło do władz podania **o przeniesienie dzieci ze szkół czeskich do polskich. Podania te władze czeskie pozostawiają bez odpowiedzi.**

—::—

— Zjazd rodziny Strzeleckich. W Catasaqua, w Pensylwanii odbył się zjazd rodziny Strzeleckich. Na zjazd przybyła omal setka osób, przybyli bowiem nie tylko ci, którzy są krewnymi z Pawłem, Edmundem hr. Strzeleckim, lecz i tacy, którzy mają w bliższym kółku rodzinnym kogoś noszącego nazwisko, chcieli się dowiedzieć szczegółów różnych i na podstawie ich stwierdzić, czy należą do rodziny sławnego odkrywcy australijskiego.



Niech mie o wszelką rzecz kużden nie trąca! Polikarp nie jest szak mądrość chodząca, ni dochtór, ni poletyk wykształcony, ani uczony. Że już na grzbiecie dźwigam mnogie lata — mam bez to mądry być jak deplomata? Mam mieć na wszystko odpowiedź w swyj głowie — tak jak posłowie?

Uczone ludzie znają księgi, skrypta... U mnie dziadziego doświadczenia szczypta. Nie róbcież mie więc wszechwiednym znachorem z mądrości worem! Jak Pana Boga kocham — na te bidy, chtóre sie na nas walą i bez żydy i bez to bezrobocie nieustanne — trudno o manne, trudno o radę i skuteczne leki. Nie wydłubie ich pan minister z teki, ani balonem Pikard ich nie zbierze, we stratosferze.

Choć żadnyj sprawy nie trza puszczać kantem, a zawdy myśleć: „Co robić z tym fantem?“ — zważmy bolączke wpierw, Państwo Łaskawi, co dłużyj dławi! Bo bezrobocie wiecznie bywało; w niechtórych czasach rąk było za mało. Więc ta bolączka jest do zagojenia. Czas sie szak zmienia.

W drugij bolączce nadziei nie wiela: Za dużo gościliśmy Israela, a gość Israel do naszego stoła zwyknąć nie zdoła... Od gospodarzów odmienny chałatem, przez język, wiare nie stał się nam bratem... Jaże dziw! Bo sie zżyją wzajem cudzoziemce choćby i niemce.

Jest historyja naszyj dobryj woli świadkiem, iż chcielim przerobić z kąkoli przeniczke, do jakij mieliśmy prawo.

Poszło kulawo.

Dzisia do asymilacyi ani my ani oni nie zdyklarowani — jak złe małżyństwo w niedoszłym rozwodzie — w takij niezgodzie.

Bigos sie zrobił nad brzegami Wisły, żydosko-polski bigos mocno skisły; żeli zaś docna ukiśnie i zgnije — mogą być chryje. Zaś przed chryjami Polikarp ostrzega. Biada nam! Bo mi pirsi bedziem z brzega. My wyńdziem, mając sharatane ciało, a oni cało.

Bronić sie — to jest jedynąca rada; bronić statecznie, tak jak nam wypada i jak nas na to stać, t. j. mieć wole! Kużden to zdole. Kużden potrafi od takich być dalij, chtórzy sie sami odsyparowali i wiecznie obcy bedą na tyj ziemi. Nie żyjmyż z niemi! Hitler rozkazem zrobił to w Berlinie. Nam niech sie mocną wolą stanie ninie nie żyć, nie kupczyć, nie przestawać społem z obcym żywiołem.

Skutki nieprzemyślanych pociągnięć.

Jak kolejarze wyszli na obietnicach Torunia.

Mamy jeszcze w świeżej pamięci rozgrywkę **o przeniesienie Dyrekcji Kolei z Gdańska.** Zdawałoby się, że na ten temat chyba dyskusji być już w ogóle nie powinno. Ponieważ jednak nie zawsze ludzie kierują się zdrowym rozumem i logiką, przeto trzeba powtórzyć tę historię i wyłożyć — jak to mówią — „na łopacie".

A więc. Zdecydowano usunąć pomorską dyrekcję kolejową z Gdańska. Zgoda. Jeżeli ta dyrekcja miała pozostać w bezpośrednim kontakcie z polskim wybrzeżem, to **powinna była być przeniesioną do Gdyni.** Bo doprawdy dla zwykłego śmiertelnika nie było i nie ma żadnej wątpliwości, że **Gdynia i port największy mają kontaktu z koleją** i największej tego bliskiego kontaktu potrzebują.

Ale to widocznie tylko chłopski rozum. Arystokraci rozumowi wymyślili co innego, i postanowili przenieść dyrekcję w głąb kraju.

Ale prawdziwa tragi-komedia teraz się rozpoczęła. Dyrekcja twierdziła wówczas, że na całkowite pomieszczenie biur potrzeba jej około 8000 m² używalnej powierzchni biurowej. **W Bydgoszczy był i jest nadal piękny gmach dyrekcyjny, własność Skarbu Państwa, który daje używalnej powierzchni około 7000 m². Poza tym jest kilka budynków mieszkalnych i gospodarczych, które przeznaczone na biura, dałyby w przybliżeniu resztę potrzebnych ubikacyj. Ale jest też i obszerny teren przy budynku, na którym można było każdego czasu dobudować potrzebne pomieszczenia.**

Bydgoszcz stanowi **centrum całego ruchu kolejnictwa Pomorskiego.** W Bydgoszczy znajdują się **olbrzymie warsztaty kolejowe,** obsługujące cała dyrekcję pomorską. **Przez Bydgoszcz idzie całkowity ruch kolejowy Śląsk—Morze — i odwrotnie.**

To wszystko wysokich dygnitarzy, którzy o przeniesieniu decydowali, jednak nie przekonywało i dlatego ustalili, że **„troska o dobro kolejarza polskiego"** nie pozwala przenieść dyrekcji do Bydgoszczy, bo w Bydgoszczy nie ma odpowiednich mieszkań. Jednakże Zarząd miasta Bydgoszczy szybko rozwiał te fałszywe twierdzenia. Ministerstwu Komunikacji i Dyrekcji Pomorskiej doręczył **szczegółowy spis wolnych mieszkań,** który ustalił na zasadzie ankiety rozpisanej wśród właścicieli nieruchomości. Stwierdzono tam dokumentarnie, **że mieszkań natychmiast gotowych było 388, zaś mieszkań, które po 3 miesiącach mogły być gotowe, było wówczas 386.** Aby uniknąć wszelkich podejrzeń doręczono władzom **spis mieszkań z podaniem dokładnego adresu, nazwiska właściciela i ceny każdego mieszkania.**

W Toruniu nie było niczego. Nie było dla dyrekcji jednego bodaj pokoju gotowego. Wydano do dzisiaj kilka pięknych milionów złotych, za które stworzono pomieszczenie dla ½ części dyrekcji pomorskiej. W miarę wznoszenia budynku dyrekcyjnego w Toruniu kosztem tylu milionów złotych, **opróżnia się olbrzymi budynek bydgoski** — jak to ktoś złośliwie powiedział — „na mieszkanie dla nietoperzy".

Ale dyrekcja w braku innych argumentów przyjęła na siebie **„troskę o dolę kolejarza pomorskiego".** Postarano się o to, że ZUP oddał w swoich nowozbudowanych gmachach pewną ilość mieszkań dla przeniesionych do Torunia urzędników kolejowych. Nie wielu ich tam było, boć większość przeniosła się i tak do Bydgoszczy. Ale **mieszkania ZUP-u były jeszcze raz tak drogie niż mieszkania Proponowane w Bydgoszczy,** bo 2 pokoje kosztowały do 75,— zł, 3 pokoje 90,— złotych, 4 pokoje 110,— zł itd. Ponieważ takich czynszów urzędnik kolejowy płacić oczywiście nie może, przeto dyrekcja w swojej wielkiej „trosce" uzyskała od Magistratu miasta Torunia zobowiązania, że miasto będzie **partycypowało** w płaceniu czynszu za poszczególne mieszkania. Zawarto z Toruniem umowę, że urzędnik kolejowy płacić będzie najwyżej za 2 pokoje 45,— zł, za 3 pokoje 60,— zł, za 4 pokoje 90,— zł itd. **Pozostałą część czynszu mieszkaniowego zobowiązało się płacić miasto Toruń** i to było jedno z najbardziej absurdalnych zobowiązań tego miasta. **To zobowiązanie bowiem nie mogło być określone żadną cyfrą i dlatego musiało być dosłownie nieobliczalne.**

Zarząd miasta Bydgoszczy został wówczas na pewnej konferencji w Warszawie zapytany, czy gotów jest przyjąć takie same zobowiązania, jakie przyjął Toruń w sprawie przeniesienia dyrekcji kolejowej. Prezydent miasta Bydgoszczy odbył konferencję z Zarządem Miejskim i przedstawicielami ugrupowań radzieckich. Wszyscy byli wówczas razem z prezydentem miasta równego zdania, że przyjęcie takich zobowiązań jak wyrównanie czynszów dzierżawnych jest w Bydgoszczy niepotrzebne, ale nawet w wypadku potrzeby **Bydgoszcz takich zobowiązań by na siebie nie przyjęła,** gdyż one nawet dla Bydgoszczy były niewykonalne. Takie stanowisko zakomunikowała Bydgoszcz komu należy. Od czynników decydujących w tej sprawie należało oczekiwać, że się zorientują, że skoro takiego zobowiązania nie mogłaby dotrzymać 130.000 Bydgoszcz, to w żadnym razie nie może wypełnić 60.000 Toruń.

Ale tak rozumują tylko ludzie logicznie myślący, tylko ludzie z prostym chłopskim rozumem. W omawianym wypadku rozumowano inaczej. Toruniowi wyżej wspomniany obowiązek dopłacania czynszu do mieszkań kolejarzy podsunięto, a **Toruń to zobowiązanie przyjął.** I tutaj zaczyna się **„PRZEKLEŃSTWO ZŁEGO CZYNU".**

Toruń nie dotrzymał szeregu przyrzeczeń i zobowiązań, ale nie ze złej woli, a tylko dlatego, że ich dotrzymać nie mógł. **W połowie bieżącego roku zaprzestał też Toruń wykonywania „pieczołowitej troski o kolejarza Pomorskiego" i nie dopłaca więcej do mieszkań kolejarskich.** Kolejarze słusznie się buntują, boć ich wyprowadzono w pole. Dyrekcja grozi Toruniowi, a Toruń przysięga, że płacić nie może i ma słuszną rację.

Dziś zachodzi pytanie, kto tu jest najwięcej winien, że cierpi ten najsłabszy, to jest kolejarz pomorski. Niewątpliwie Toruń nie jest bez winy, jednakże naszym zdaniem daleko więcej zawinili ci, którzy miasto do przyjęcia tak niewykonalnych obowiązków skłonili. Każdy obywatel sądząc obiektywnie przyzna, że **Toruń płacić nie może.** W takich warunkach władze państwowe niczego uczynić nie mogą, a kolejarz pomorski może pisać jeszcze i sto dalszych petycji, to też mu nic nie pomoże. **I właśnie ta masa najsłabszych gospodarczo pracowników dyrekcji, która przecież nie miała żadnego wpływu na decyzję o przeniesieniu dyrekcji, płaci teraz koszty nielogicznego rozstrzygnięcia i ponosi na własnej skórze skutki nieprzemyślanych pociągnięć.**

Bydgoszcz zabiegała o siedzibę dyrekcji kolejowej. Czy i teraz się powie, że czyniła to z pobudek egoistycznych?

Po nitce do kłębka.



Sprawę Parylewiczowej nie tak łatwo jest rozplątać...

Z procesu radomskiego

Birbantki naczelnika urzędu skarbowego z przełożonymi

celem zatuszowania sprzeniewierzeń.

Radom. Rozprawa przeciwko 20 urzędnikom skarbowym z byłym naczelnikiem urzędu skarbowego na powiat radomski Krzysztoforskim na czele, codzień przynosi nowe sensacje. Urzędnik izby skarbowej w Kielcach Utschych zeznał, że słyszał na długo przed rozpoczęciem śledztwa o nadużyciach Krzysztoforskiego. Mówił mu to oskarżony naczelnik wydziału kieleckiej izby skarbowej Jasieński. Od niego również słyszał, że **dawniejszy urzędnik izby kieleckiej Sieradzki, a obecny dyrektor izby skarbowej w Poznaniu, jest szwagrem Krzysztoforskiego.** Krzysztoforski przeprowadzał bardzo dużo lustracji. Urządzał też zjazdy koleżeńskie, w których brali udział Sieradzki i Kwasik, obecny dyrektor izby skarbowej w Lublinie. Kiedyś w Kielcach Krzysztoforski urządził bankiet dla urzędników izby, ale **nie zapłacił za niego** i koszta musieli ponieść uczestnicy, urzędnicy izby.

LIST D-RA MESTLA Z POZNANIA.

Po zeznaniach mniej ważnych świadków na sali sądowej następuje starcie pomiędzy obroną oskarżonych i prokuratorem. Oto przewodniczący trybunału oznajmia stronom, że nadszedł list od doktora Mestla z Poznania, syna zmarłego naczelnika urzędu skarbowego w Sosnowcu, który wystąpił w obronie czci ojca. Mianowicie Krzysztoforski w swoich zeznaniach na początku procesu powiedział, że już w 1925 roku **błogosławionej pamięci Mestel, kiedy był naczelnikiem sosnowieckiego urzędu skarbowego, nauczył go defraudacyj.**

Prokurator wypowiedział się przeciw odczytaniu listu, natomiast obrońcy za jego odczytaniem. Sąd postanowił listu nie odczytywać, a wówczas obrońcy postawili wniosek, ażeby dr Mestla powołano na świadka. Sąd odrzucił i ten wniosek z tym jednak zastrzeżeniem, że jeżeli świadek zgłosi się sam, to sąd go wysłucha.

O NADUŻYCIACH WIEDZIANO DAWNO...

Rewelacyjne zeznania złożył świadek Zambrzycki, urzędnik urzędu skarbowego I w Radomiu. Zeznał on, że w II-gim urzędzie skarbowym, w którym był zatrudniony, zauważył niezdrowe stosunki. Mając na uwadze naprężone stosunki między naczelnikiem wydziału Lemańskim a ówczesnym naczelnikiem izby warszawskiej Sieradzkim (który był przedtem zastępcą dyrektora biura personalnego w min. skarbu, a obecnie jest dyrektorem izby skarbowej w Poznaniu i uchodzi za szwagra Krzysztoforskiego), świadek napisał list „ekspres" do Lemańskiego, w którym **doniósł ogólnikowo o nadużyciach Krzysztoforskiego i prosił o przesłuchanie.**

Wskutek tego doniesienia został delegowany z Izby Skarbowej w Kielcach do Radomia osk. Werchowski, który przesłuchał św. Zambrzyckiego w prokuraturze w marcu 1935 r. Świadek zeznał wówczas o nadużyciach Krzysztoforskiego przy sporządzaniu rachunków kosztów podróży oraz przy fałszowaniu protokółów lustracyjnych.

Ponieważ **na razie skutku tych zeznań nie było,** św. Cichoszowa w kwietniu 1935 r. zawiadomiła o nadużyciach Krzysztoforskiego naczelnika izby Kasprzyckiego. Później w czerwcu mąż Cichoszowej zawiadomił telefonicznie o nadużyciach przy sumach komunalnych **inspektora ministerstwa Płaszkowskiego,** lecz bez widocznego na razie rezultatu, gdyż osk. Krzysztoforski został aresztowany dopiero 6 września 1935 r.

SIELANKOWE STOSUNKI.

W dalszym ciągu świadek Zambrzycki zeznaje, że Krzysztoforski pozostawał w bardzo zażyłych stosunkach z inspektorem ministerialnym Mękińskim, oraz Sieradzkim. Co do tego ostatniego świadek powołuje się na **rozmowę z pewnym woźnym ministerstwa skarbu,** który świadkowi mówił o bliskim kontakcie między Krzysztoforskim i Sieradzkim, że bywają u siebie i że są krewnymi i żyją ze sobą serdecznie.

Mało produkujemy energii elektrycznej.

W Polsce w r. 1935 pracowało 2.535 zakładów, produkujących energię elektryczną (elektrowni). Produkcja tych zakładów wyniosła 2.800 milionów kilowatgodzin. Wypada w ten sposób na jednego mieszkańca u nas tylko 82 kilowatgodzin. Jak jest w innych krajach? Porównania wypadną poważnie na niekorzyść naszą. W Belgii bowiem wynosi 500, w Niemczech 450, Francji 350, Włoszech 250, a w Czechosłowacji 200 kilowatgodzin. Jesteśmy więc poważnie w tyle.

MARK TWAIN O WARTOŚCI KSIĄŻEK.

Kiedyś jeden z amerykańskich dziennikarzy zrobił wywiad u Marka Twain'a na temat książki.

Na zapytanie dziennikarza — Jakie książki najwięcej pan ceni?

Znakomity humorysta odpowiedział z właściwą swemu dowcipowi ironią:

— Zależy to od okoliczności. Książka oprawna w skórę, doskonale się nadaje do ostrzenia brzytwy, książki małe, zawierające zazwyczaj złote myśli różnych geniuszów, włożone do buta krótszej nogi mogą stworzyć pozory, że nogi są równe; wielkie ciężkie tomy z powodzeniem mogą być użyte do rzucania w osoby natrętne, przeszkadzające w pracy, a grube karty atlasów doskonale zastępują wytłuczone w oknach szyby.

Satyrze Twaina nie można odmówić ciętości.

KRÓL CZY KSIĄŻĘ MAŁŻONEK.

O księżniczce Juliannie opowiadają w Holandii poniższą anegdotę, która ostatnio ma specjalny posmak aktualności:

Mając pięć lat następczyni tronu zwiedzała w towarzystwie wychowawczyni ogród zoologiczny.

— Co to za zwierzę? — spytała zatrzymując się przed klatką lwa.

— To lew, król zwierząt! — otrzymała odpowiedź.

— A czy to taki prawdziwy król, czy tylko... książę małżonek?

ZAPROSZENIE.

— Nasz sąsiad pyta, czy nie chcielibyśmy przejechać się z nim samochodem.

— A czyż on ma samochód?

— Nie, ale on widział nasz i chciałby się z nami zabrać.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Krzyżem.
Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507.
Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19.

Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

Repertuar kin:

Słońce: „Pan Twardowski“.
Stylowy: „Człowiek, który wiedział“.
Świt: „Mleczna Droga“ (z Harry Lloyd).
Mątwy: „Brygada śmiałych“.

Gdy sezon kończy się... w Inowrocławiu-Zdroju.

Inowrocław-Zdrój. Zdawałoby się, że obecnie Solanki inowrocławskie zamknięte są na cztery spusty. Ktoby się tam jeszcze kąpał! A jednak jest inaczej. Niedawno przybyli kuracjusze z dalekiego Wołynia. Ogółem wydaje się teraz 100 kąpieli dziennie. Miesiąc wrzesień zapisał się dobrze. Długie ogonki stały przed kasą, pensjonaty przepełnione. Z sezonu tegorocznego wszyscy są zadowoleni, tak goście, jak dyrekcja. Najbardziej jednak zadowolona jest „Panienka z kiosku“ (Taki tytuł nosi nowa powieść Jerzego Bandrowskiego, który czerpał temat do tej powieści z tut. uzdrowiska). Ta panna z kiosku o hebanowych włosach wychodzi za mąż i to już w październiku. Dla niej więc sezon skończył się specjalnie pomyślnie.

Z dniem 31 bm. przestanie dymić komin uzdrowiska. Opustoszeją pawilony. Zastygnie ruch w Solankach. Sól zatonie w... drzemkę zimową — dopóki znów nie zaświeci wiosenne słońce.

N. Bas.

MOGILNO. (mk) **Dziecko utopiło się w beczce.** W Żegotkach pod Mogilnem w rodzinie Kurkiewicza zdarzył się smutny wypadek. Pozbawiona opieki 4-letnia Elżbieta K. przechyliła się przez krawędź beczki i wpadła głową do wody w beczce. Kiedy rodzice powrócili z pola i poczęli szukać swego dziecka, po dłuższym czasie znaleźli martwe już zwłoki swej córeczki.

— **Dur brzuszny.** W Gębicach w rodzinach Bednarka i Borowieckiego wybuchł dur brzuszny. Władze pow. wydały odpowiednie zarządzenia przeciw rozszerzaniu się choroby.

— **Nagrodzeni kręglarze.** L. O. P. P. przystąpiło do rozdania nagród w kulaniu do kręgli. I. nagroda przypadła p. Umińskiemu Fr., 2) p. Giemzie Janowi, sekr. miejsk., 3) Rogowskiemu St. i 4) p. Howemu Ernstowi.

ŁABISZYN. (lm) **Odszczurzanie miasta.** Od 27—30 bm. odbędzie się odszczurzanie na terenie tutejszego miasta. Trucizną należy nabywać w Zarządzie Miejskim. Niezastosowanie się do rozporządzenia pociąga za sobą surową karę.

ŁABISZYN. (c) **Skazany po raz czwarty.** Sąd Grodzki w Łabiszynie skazał Wincentego Tomaszewskiego z Pakości za kradzież u rolnika Klingbeila w Sadłogoszczy 2 półszorków na 2 miesiące więzienia bez zawieszenia ze względu na trzykrotną już karalność za różne kradzieże. Natomiast wspólnika Lubawego Stanisława z Sadłogoszczy na 2 miesiące z zawieszeniem na 3 lata.

— **Nagrody w strzelaniu.** Przez dwa tygodnie odbywały się strzelania w parku w Łabiszynie. Nagrody zwycięzcom: pp. Florianowi Adamskiemu, Kubskiemu Michałowi i Zastawnemu Wawrzyńcowi wręczył burmistrz m. Łabiszyna J. Hauptmann.

— **Odznaczenie.** Za długoletnią pracę na niwie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej otrzymał dyplom uznania od okręgu wojewódzkiego L. O. P. P. w Poznaniu p. wójt w Łabiszynie Wsi Jarosław Andrysiak. Wręczenia dokonał wicestarosta p. Rodziewicz z Szubina w imieniu p. Dąbrowskiego, starosty powiatowego.

ŁABISZYN. n. Not. Bez dentysty. W naszym mieście może się osiedlić dentysta. Informacji udzieli miejscowe Zrzeszenie Samodzielnych Kupców.

KCYNIA. Osobiste. Srebrne gody małżeńskie obchodzili w tych dniach małżonkowie Nowakowie w Kcyni.

— **Ostatnia droga.** W szpitalu pow. w Szubinie zmarła śp. Kazimiera Pietrykowska z Kcyni. Kondukt żałobny prowadził ks. O. Efrem, znany artysta-rzeźbiarz, którego zmarła była siostrzenicą. O. Efrem przebywa obecnie w Gnieźnie, gdzie zajęty jest pracą w bazylice gnieźnieńskiej.

ŻNIN. (c) **Powiat żniński zbiera na broń pancerną.** Komitet Wykonawczy z p. starostą powiatowym p. Ignacem Wuykiem na czele postanowił zebraną kwotę w powiecie żnińskim na Fundusz Obrony Narodowej przeznaczyć na zakup broni pancernej. Rolnictwo żnińskie zadeklarowało na ten cel 1 funt zboża z morgi, inne zaś zawody i stany składają już ofiarę w myśl ustaleń przez zarządy centralne.

SZUBIN. (c) **Osobiste.** Dnia 10 bm. w kościele Św. Anny w Krakowie o godz. 11 odbył się ślub lekarza powiatowego p. dra Ewarysta Stasiewskiego z p. Fryderyką Kröllówną z Krakowa. Młodej parze „Szczęść Boże!“

— **Zebrania rolnicze w pow. szubińskim.** W czasie od 19—24 bm. WTKR organizuje szereg zebrań specjalnych, na których będą omówione zagadnienia, dotyczące łąk, pastwisk i hodowli. Fachowi prelegenci wygłoszą referaty oraz wyświetlą filmy. Powyższe zebrania odbędą się: dnia 19 bm. w Sipiorach w sali p. Ińskiego dla Kółka Sipiory, Kowalewka, Grocholin i Dębogóry; dnia 20 bm. w Szaradowie w sali p. Hadrycha dla Kółka Szaradowo, Słupy i Kcynia; dnia 21 bm. w Turze dla Kółka Samoklęski; dnia 22 bm. w Łabiszynie w świetlicy Z. S. dla kółek Łabiszyn, Ojrzanowo, Mamlicz i Barcin; dnia 23 bm. w Rynarzewie w sali p. Krzyżanowskiego dla Kółek Rynarzewa i Władysławowa, oraz dnia 24 bm. w Szubinie dla Kółek Szubin i Chomętowo. Początek zebrań o godz. 17.

Dwa wielkie pożary w powiecie starogardzkim.

Starogard. (jw) Dnia 13 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika **Fabiana Lewandowskiego w Budach, powiatu starogardzkiego.** Pożar strawił stodołę wraz ze zbożem i maszynami rolniczemi, wozownię z drzewa, dom mieszkalny i stajnię murowaną. Z inwentarza żywego 7 świń. Powstała przez pożar **szkoda wynosi 24 tys. zł,** które pokrywa ubezpieczenie. Pożar powstał od motoru benzynowego podczas młócenia zboża w stodole. Z powodu defektu motor nagle stanął w płomieniach, które przerzuciły się na słomę w stodole. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

W Osieku (pow. Starogard) powstał pożar w stodole rolnika **Józefa Mielewskiego.** Spaliła się stodoła wraz ze zbożem i młócarką, łącznej wartości 5.500 zł. Przyczyną pożaru była nieostrożność służącego poszkodowanego rolnika, Józefa Eggerta, który w pobliżu stodoły rozpalił ognisko.

Ważny od dnia 15 października 1936.

Rozkład jazdy autobusów na liniach:

1) Bydgoszcz — Żnin — Gniezno

1	3	5	7	9	11	13	Km	Miejscowość	Km	2	4	6	8	10	12
—	8^{15}	11^{00}	13^{15}	16^{0}	p. 17^{40}	20^{15}	0	↓ Bydgoszcz ↑	88	7^{50}	10^{45}	11^{30}	14^{15}	16^{20}	19^{35}
—	8^{35}	11^{20}	13^{35}	16^{20}	18^{00}	20^{35}	14	Rynarzewo	74	7^{30}	10^{25}	11^{10}	13^{50}	16^{00}	19^{15}
—	8^{55}	11^{40}	13^{55}	16^{40}	18^{20}	20^{55}	24	Szubin	64	7^{10}	10^{05}	10^{50}	13^{30}	15^{40}	18^{55}
—	9^{35}	12^{20}	14^{35}	17^{15}	19^{00}	21^{35}	44	Żnin	44	6^{30}	9^{25}	10^{10}	12^{50}	15^{00}	18^{15}
6^{25}	10^{45}	13^{20}	—	17^{20}	—	—	44	Żnin	44	—	9^{20}	p. —	12^{45}	14^{50}	18^{05}
6^{45}	11^{05}	13^{40}	—	17^{35}	—	—	54	Gąsawa	34	—	8^{55}	—	12^{15}	14^{30}	17^{45}
7^{00}	11^{25}	14^{05}	—	17^{50}	—	—	64	Rogowo	24	—	8^{40}	—	12^{00}	14^{15}	17^{30}
7^{45}	12^{15}	15^{00}	—	18^{40}	—	—	88	Gniezno	0	—	7^{50}	—	11^{30}	13^{30}	16^{45}

Przyjazd — Odjazd

p Kursuje tylko w dni powszednie. (19267

2) Kcynia—Szubin—Bydgoszcz.

			km	Miejscowość	km			
6^{45}	10^{20}	16^{00}	0	↓ Kcynia ↑	40	9^{20}	14^{25}	19^{00}
7^{15}	10^{50}	16^{30}	16	Szubin	24	8^{55}	13^{55}	18^{30}
7^{35}	11^{10}	16^{50}	26	Rynarzewo	14	8^{35}	13^{35}	18^{0}
8^{00}	11^{30}	17^{15}	40	Bydgoszcz	0	8^{15}	13^{15}	17^{40}

Przyjazd — Odjazd

3) Żnin—Łabiszyn.

	km	Miejscowość	km.	
9^{30}	0	↓ Żnin ↑	15	10^{40}
10^{00}	15	Łabiszyn	0	10^{10}

Przyjazd — Odjazd

Gniezno.

— **Pożar w Ostrowitem.** W ub. czwartek na szkodę rolnika Stefana Stanisławskiego w Ostrowitem-Prymasowskim spalił się chlew, stodoła, 2 szopy, 2 konie, 2 krowy, 6 świń i 20 kur, oraz zboże w słomie i różne maszyny i narzędzia rolnicze. Policja prowadzi energiczne dochodzenia w sprawie ustalenia przyczyny pożaru.

— **Zmiana biegłego w procesie „Małe Działdowo“.** W czwartkowym nrze „Dziennika“ przynieśliśmy szczegółowe sprawozdanie z przebiegu rozprawy sądowej o nadużycia w wójtostwie w Witkowie. „Dziennik“ był jedynym pismem, które wiernie odsłoniło smutne stosunki, panujące w administracji samorządowej. Dzisiaj dowiadujemy się, że p. Magoński (a nie Margoński) w następnej rozprawie nie wystąpi już w charakterze biegłego. Przyszła rozprawa odsłoni też sprawę niesłusznego podjęcia kwoty 200 zł przez inspektora sam. gm., którym wtedy był p. M., za nadzór nad wójtostwem.

— **Sensacyjnej rozprawy karnej** przeciw b. naczelnikowi sądu grodzkiego w Wrześni Stachowskiemu i b. sekretarzowi tegoż sądu Krotoszyńskiemu należy spodziewać się nie prędzej jak w grudniu rb.

— **W listopadzie** odbędzie się rozprawa karna przed tut. sądem okręgowym przeciw dwom urzędnikom wójtostwa Gniezna I. Proces ten, w którym jako obrońca wystąpi znany adwokat warszawski Szurlej, budzi zrozumiałe zainteresowanie i odsłoni prawdopodobnie bardzo ciekawe szczegóły administracji samorządowej.

— **Promowany na oficera marynarki.** W ub. czwartek odbyła się w Gdyni promocja podchorążych marynarki wojennej na oficerów. Z Gniezna uzyskał stopień oficerski — podporucznik p. Nikodem Hernes z ulicy św. Wawrzyńca 13b.

— **Od niedopałka papierosa.** W związku z pożarem stoga na szkodę Piotra Kubiaka w Imielnie, powiatu gnieźnieńskiego, o czym donosiliśmy, ustalono, że niej. Franciszek Jóźwiak z powiatu poznańskiego przechodził obok stogu na kilka minut przed pożarem i że on niewątpliwie spowodował pożar przez porzucenie niedopałka od papierosa. Jóźwiak został przytrzymany, jednak po przesłuchaniu przez sędziego śl. okr. Węclewicza wypuszczono go na wolność.

WITKOWO. Z obrad rady miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej powzięto uchwałę w przedmiocie sprzedaży gruntów miejskich przy hali gimnastycznej, oraz w sprawie stacji opieki nad matką i dzieckiem. Zarząd miejski zamierza obecnie zaangażować higienistkę z pośród sióstr miejscowej ochronki, dzięki czemu koszty utrzymania stacji, ponoszone przez miasto, wydatnio się obniżą. W dalszym ciągu rada miejska powzięła uchwałę w sprawie wysokości dodatków komunalnych, pobieranych od podatków państwowych przez gminę. Dodatki te uchwalono w następującej wysokości: od państw. podatku od nieruchomości 25%, od pod. grunt. 60%, od państw. podatku przemysłowego 25%, od świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych 30%, od państw. pod. doch. do 24.000 zł dochodu 3½%, od 24.000 zł do 88.000 zł 4%, od patentów akcyzowych 20%.

KŁECKO. Ruch przedwyborczy. Wobec zbliżającego się terminu wyborów do tut. rady miejskiej wzmaga się agitacja przedwyborcza. Na ostatnio odbytym zebraniu przedwyborczym wygłosili przemówienia członkowie rozwiązanej rady miejskiej pp. T. Kutzner, Bojarski, Garski, Kaczor i Fr. Tomczak. Pod koniec zebrania przemówił komis. wiceburmistrz Misiek.

KOŚCIERZYNA. Z zebrania Opieki Rodzicielskiej szkoły powsz. Nr. 2. W ubiegłym tygodniu odbyło się w auli szkoły powsz. Nr. 2 walne zgromadzenie Opieki Rodzicielskiej. Obecnych było około 400 osób. Po zagajeniu przez przewodn. p. Kłodnickiego, zarząd zdał sprawozdanie z działalności rocznej, z którego wynikało, iż Opieka Rodz. wspomagała aktywnie szkołę w urządzeniu gwiazdki dla biednych, w zorganizowaniu przedstawienia, w uzyskaniu gmachu pogimnazjalnego, tudzież w przygotowaniu „Dnia Dziecka“. Poza tym z składek Opieki Rodz. zakupiono szereg pomocy naukowych. Sprawozdanie kasowe wykazało: Dochód 250,73 zł, rozchód 244,15 zł. Saldo 6,58 zł. Z kolei kierownik szkoły p. Sroka zdał obszerne sprawozdanie z stanu wychowawczego szkoły i współdziałania Opieki Rodz. w myśl założeń statutu. P. kierownik zaapelował do rodziców o dalsze ściślejsze współdziałanie w kierunku wychowania dziatwy jak i o materialną pomoc dla biednej dziatwy. Walne zgromadzenie uchwaliło składkę miesięczną w wysokości 20 i 10 gr od rodziny. Z kolei przystąpiono do wyboru delegatów klas oraz prezydium, w wyniku którego zostali obrani pp. Kłodnicki, prezesem, Słomiński, zastępcą, Guziński, sekretarzem, prof. Bruska, skarbniczką, Lisińska, zast. sekr. Do komisji rewizyjnej wchodzą pp. Kajzer, Świeczkowski i Różek. W końcu poruszono sprawę Tow. Bud. Szkół, w wyniku czego zapisało się kilkunastu członków do Tow.

Wiadomości kościelne.

Ks. prałat Szydzik infułatem.

Ojciec św. zamianował proboszcza chełmżyńskiego księdza prałata Józefa Szydzika protonotariuszem apostolskim „ad inster participantium“ czyli infułatem. Uroczystości kościelne z tą godnością związane przeprowadzi ksiądz biskup ordynariusz w **Chełmży w niedzielę 18 bm. na sumie.**

SZCZODROWO, pow. kościerski. Kara za obrazę Narodu Polskiego. Wydział karny Sądu Okręgowego w Chojnicach rozpatrzył sprawę mieszkańca Szczodrowa, F. Domanka, któremu akt oskarżenia zarzucił wyszydzanie narodu polskiego i rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny. Oskarżony wyraził się ujemnie o narodzie polskim wobec świadków na podwórzu roln. Trzebiatowskiego w Szczodrowie. Sąd skazał Domanka na 2 miesiące aresztu.

TUCHOLA. Jubileusz małżeński i zawodowy. W środę obchodził p. rejent Zygmunt Piskozub z małżonką swą Jadwigą z domu Krygowska, 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Jednocześnie w tym roku obchodzi p. rejent Piskozub 30-lecie pracy zawodowej w zawodzie prawniczym. Jubilatom składamy życzenia pomyślności w dalszym życiu.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Rolnik Jan Pankau z Nowej Tucholi, jadąc wozem, w pewnej chwili spadł i dostał się pod koła. Z niebezpiecznie złamaną nogą i w stanie bardzo poważnym umieszczono go w szpitalu SS. Elżbietanek w Tucholi.

— **Młodzież kupiecka obraduje.** W lokalu p. Szulcowej odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Jana Szmeltera zebranie miesięczne Tow. Młodzieży Kupieckiej. Referat bardzo aktualny i ciekawy wygłosił p. Edm. Jankowski na temat „Walka o lepsze jutro“.

— **Z zebrania K. S. M. Męskiej.** W ognisku KSM odbyło się zebranie KSM męskiej, które zagaił prezes druh Józef Szulc. Po załatwieniu formalności wstępnych, ks. asystent Rynkowski wygłosił naukę. Referat na temat oszczędności wygłosił p. Edm. Jankowski. Następnie omówiono „Święto Młodzieży“, które odbędzie się 15 listopada. Przemówienie o właściwości pracy organizacyjnej, wygłosił prezes okręg. druh Mechliński Fr

— **Srebrny jubileusz.** W czwartek obchodził 25-lecie pożycia małżeńskiego kupiec p. Maksymilian Cybulski z Cekcyna. Składamy życzenia dożycia złotych godów.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełnią: Apteka pod Orłem, 3 Maja 37, tel. 1360, Apteka pod Gryfem, Legionów 33, tel. 1524.

Repertuar kin:
Apollo: „Katarzynka“ z Franciszką Gaal.
Gryf: „Wiedeń szaleje“.
Orzeł: „Jestem zbiegiem“.

Kalendarzyk teatralny:

Sobota 17 bm. godz. 20,30: Jedyny występ znakomitego zespołu teatru rewii i operetki lwowskiej, w najnowszym arcywesołym widowisku, pióra znanego lwowskiego poety Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Choć goło, ale wesoło“. Na czele zespołu popularny komik operetkowy Antoni Kaczorowski oraz inni znani artyści.

Otwarcie sezonu w teatrze żołnierskim. W niedzielę 18 bm. odbędzie się otwarcie sezonu teatralnego w teatrze garnizonowym w Grudziądzu. Na rozpoczęcie pójdzie świetna i arcywesoła krotochwila p. t. „Sublokatorka“. Początek o godz. 20.

— **Niepoprawny złodziej.** Na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się sprawa 7-miokrotnie karanego złodzieja niej. Antoniego Kokota, doprowadzonego na rozprawę z więzienia karno-śledczego. Kokot odpowiadał za kradzież roweru, dokonanej w restauracji w Dragaczu na szkodę Jerzego Kühna. W wyniku rozprawy sąd skazał niepoprawnego złodzieja na jeden rok bezwzgl. więzienia.

— **Ku czci ks. Piotra Skargi.** Dowiadujemy się, że Stowarzyszenie im. ks. Piotra Skargi — oddział Grudziądz urządza w najbliższą niedzielę 18 bm. o godz. 20 w Teatrze Miejskim uroczystą akademię ku czci ks. Piotra Skargi z okazji 400-setniej rocznicy jego urodzin. Program doborowy i urozmaicony.

Walny Zjazd Polskiego Związku Zachodniego w Tczewie.

Tczew. (as) W ub. niedzielę przy b. licznym udziale delegatów i gości odbył się w Tczewie walny doroczny zjazd Powiatowy Polskiego Związku Zachodniego. Na intencję pomyślnych obrad o godz. 10 w kościele św. Krzyża nabożeństwo odprawił **ks. Achtabowski**, który zarazem wygłosił patriotyczne kazanie okolicznościowe.

O godz. 12,15 przy udziale około **150 delegatów** walne obrady zagaił przedstawiciel zarządu okręgowego **Pioszyk** z Torunia, który na wstępie powitał przedstawicieli władz ze starostą **Muchniewskim**, oraz przedstawicieli bohaterskiej armii **mjr. Rosiakiem** na czele.

Na marszałka walnych obrad powołano dyr. Mieczysława Zalewskiego z Warszawy, na asesorów: Pioszyka z Torunia, senatora Seiba z Torunia, Zebla z Tczewa, mgr. Wojnowskiego z Torunia, Demela, Lubowskiego, Borkowskiego i Barezę. Do pióra powołano nauczyciela Grochowskiego. W skład komisji matki wybrano: p. inspektora Cieślikowskiego, Radzińskiego, Nowaka i mgr. Wojnowskiego.

Po wyborze członków komisji matki odczytano depeszę ministra Stamirowskiego z Warszawy, który ze względów służbowych nie mógł wziąć udziału w tych obradach i życzył owocnych obrad.

Następnie zabrał głos senator Seib z Torunia, który wygłosił obszerny referat na temat stosunków polsko-niemieckich w dzisiejszej fazie i wynikających stąd obowiązków dla społeczeństwa polskiego. Przemówienie swoje sen. Seib zakończył hasłem „Wszyscy razem stać Frontem ku Zachodowi, ażeby w godzinie potrzeby przy nas zostało zwycięstwo".

Bardzo obszerny referat na temat programu prac Polskiego Zw. Zachodniego na Pomorzu w r. 1936/37, wygłosił kierownik okręgu pomorskiego P. Z. Z. mgr Marian Wojnowski z Torunia. Z referatu tego wynika, że celem pracy Polskiego Zw. Zachodniego jest niczym nie krępowany wszechstronny rozwój polskiej siły moralnej i materialnej na Pomorzu. Za teren działania i wpływów P. Z. Z. uważa nie tylko Pomorze o dzisiejszych granicach województwa, lecz także autochtonne i niewyzwolone ziemie polskie w Niemczech, związane organicznie z Pomorzem jak Pogranicze Złotowskie i Kaszubskie, Ziemię Malborską, Powiśle, Warmię i Prusy Wschodnie. Polski Zw. Zachodni ma dwa wielkie zadania przed sobą tj. mobilizowanie środków moralnych i materialnych na pomoce i opiekę nad Polakami w Niemczech, oraz likwidację przerostów życia mniejszości niemieckiej na Pomorzu.

Mniejszość niemiecka zamieszkała na Ziemiach Pomorskich zorganizowana jest w „Deutsche Vereinigung", „Jungdeutsche Partei", oraz w „Landbundzie Weichselgau" i „N. S. D. A. P." do których to organizacyj, stojących pod bezpośrednim kierownictwem Berlina, należy na Pomorzu **35.000 członków.** Poza tym każdy z Niemców na Pomorzu należy do innych tajnych organizacyj hitlerowskich.

Niemcy w niektórych miejscowościach **są tak bezczelni, że rozbijają placówki polskich organizacyj P. W., do której to roboty przeważnie używają nie dość uświadomionych w tym kierunku Polaków.**

Polski Zw. Zachodni stoi na stanowisku, że ciężar walki z elementem niemieckim na Pomorzu leży w dziedzinie gospodarczej. Domaga się przeto całkowitej parcelacji niemieckiej własności ziemskiej, a szczególnie w pasie granicznym.

W dyskusji nad referatami zabierali głos: Piełowski, Pawelczak, Nowak, prof. Groth, Pawłowski, Koszmider, oraz Piotrowski. Ten ostatni podniósł b. ważną **kwestię bezczelnego szykanowania przez inspektora szkolnego w Kwidzynie dzieci polskich uczęszczających do polskich szkół prywatnych w Kwidzynie. Prześladowania te miały miejsce w ostatnich dniach.**

Miejmy nadzieję, iż sprawą tą zajmą się odpowiednie czynniki.

W skład nowego zarządu powiatowego P. Z. Z. weszli: lekarz powiatowy **dr Korpolewski** z Tczewa, **prof. Groth** z Tczewa, notariusz **Stasiński** z Tczewa, instruktor **Nowak** z Tczewa, nauczyciel **Grochowski** z Tczewa, **ks. prob. Piechowski** z Lubiszewa, **wójt Sikorski** z Pelplina oraz rolnik **Weilandt** ze Lubków. Do komisji rewizyjnej weszli: obywatel ziemski **Paczkowski** z Tczewa, **b.** wójt **Tollik** z Janowa i **Bojanowski** z Gniewu.

W końcu uchwalona została odpowiednia rezolucja o konsolidację społeczeństwa polskiego na Pomorzu.

Służące ofiarami inowrocławskiego „Don Juana".

Cztery kobiety nabrane przez oszusta matrymonialnego.

Inowrocław. Jak wykazuje statystyka, najwięcej ofiar oszustów matrymonialnych rekrutuje się z pośród służących. Lektura romansideł brukowych powoduje u nich naiwną wiarę, że przyjdzie piękny „adonis", który złoży im serce u stóp i zostanie mężem. Naturalnie musi być bogaty. Z tego powodu służące są zwykle najpodatniejszym materiałem dla różnych blagierów, którzy pod pozorem zawarcia małżeństwa, wyciągają od nich wszystkie uciułane ciężką pracą pieniądze, uwodząc je często na dobitek.

Takim sprytnym oszustem, żerującym na naiwności „narzeczonych" służących był 35-letni **Alojzy Milke** z Inowrocławia, człowiek żonaty i posiadający nieletnie dziecko. Przybył on z dzieckiem do Polski w 1932 r. z Holandii, gdzie pozostawił żonę. Tu przedstawił się wdowie Bachorowej jako wdowiec i zamieszkał u niej. Pod pozorem małżeństwa wyłudził od Bachorowej oszczędności, zbierane od szeregu lat ciężką pracą. Jednak ślub, który miał odbyć się w lipcu br., nie doszedł do skutku, gdyż Bachorowa dowiedziała się całej prawdy o narzeczonym „Alosiu" i doniosła o tej niemiłej przygodzie policji. Jednocześnie nabrał Milke niej. Domżalską z Inowrocławia, której się również przedstawił jako wdowiec i wyłudził od niej 50 zł na ślubne obrączki, 30 zł na zakup nowego ubrania, 6 zł na kapelusz, 20 zł na przetłumaczenie metryki urodzenia i kilkadziesiąt złotych na uzyskanie potrzebnych dokumentów.

Następną „narzeczoną" Milkego była Bykówna, od której wyłudził on 13 zł, uważając ją poza tym. Od czwartej „narzeczonej" Adamczykówny, Milke pożyczył również serię większych kwot pieniężnych. Jedynie Adamczykównie przyznał się, że jest żonaty, ale przysiągł, że rozwód jest już w drodze, gdyż ona jest jedyną jego wybraną serca, którą od pierwszego wejrzenia pokochał „na śmierć". Naiwna kobieta uległa gorącym zapewnieniom i... pożyczyła pieniądzy.

Gorące zwolenniczki małżeństwa zostały zawiedzione i obecnie wszystkie cztery niedoszłe oblubienice stanęły w roli świadków przed sądem grodzkim w Inowrocławiu, aby zeznawać przeciw Milkiemu. **Wszystkie cztery narzeczone były służącymi.**

Sąd po dłuższej naradzie skazał Milkego **na rok więzienia.**

Budowa i utrzymanie dróg w województwie poznańskim.

(Informacje własne „Dziennika Bydgoskiego")

Sprawa budowy i utrzymania dróg na terenie poszczególnych powiatów ciągle jeszcze napotyka na trudności i jest nierównomiernie rozwiązywana, w zależności od nastawienia jednostek, kierujących sprawami drogowymi w powiatach. Doskonały obraz rozwiązania problemu drogowego na terenie województwa poznańskiego daje zestawienie robót wykonanych przy budowie nowych nawierzchni i budowie nowych dróg w r. 1934/35. Sprawozdanie to obrazuje, jak **niektóre powiaty bez wyraźniejszych powodów nie umiały wykorzystać swoich budżetów drogowych w maksymalnym stopniu,** względnie zbyt małe sumy przeznaczały na drogi.

Skala kredytów wyznaczanych przez poszczególne powiaty województwa poznańskiego wahała się od 289.000 (powiat Krotoszyn) aż do 62.000 (powiat Czarnków). Szereg powiatów potrafił w tych samych warunkach finansowych zdobyć na drogi budżety dość pokaźne sumy, jak np. powiat **Gniezno — zł 264.000,** powiat Jarocin — zł 250.000, powiat Kępno — zł 240.000, powiat Mogilno — zł 242.000, powiat Nowy Tomyśl — zł 237.000, powiat Szamotuły — zł 213.000, powiat Wągrowiec i powiat Kościan po zł 205.000, powiat Ostrów — zł 195.000, powiat Śrem — zł 164.000, powiat Inowrocław — zł 175.000, podczas gdy inne powiaty posiadające niemniejsze potrzeby drogowe zdołały osiągnąć na ten cel zaledwie po kilkadziesiąt tysięcy złotych, jak np. powiat Żnin — zł 65.000, powiat Czarnków — zł 62.000, **powiat Wyrzysk — zł 77.000,** itd.

Sprawa rozbudowy i utrzymania sieci drogowej na terenie województwa poznańskiego ma specyficzne warunki w stosunku do województw centralnych i wschodnich. Sieć drogowa jest tu na ogół wystarczająco gęsta, wobec czego zagadnienie budowy nowych dróg nie jest stawiane na pierwszym miejscu. O wiele ważniejszą jest sprawa **utrzymania nawierzchni drogowych w stanie używalności.** Dlatego też budżet drogowy samorządów powiatowych województwa poznańskiego musi być rozpatrywany pod specjalnym kątem widzenia. Tym razem pragniemy głównie zwrócić uwagę na nierównomierne układanie budżetów drogowych w poszczególnych powiatach i ich wykorzystywanie.

Kilka powiatów przeznaczyło w swoich budżetach na drogi sumy wahające się **od 250.000 zł do około 300.000 zł,** co nie przesądzą jednakże faktu, że sumy te nie zostały **wykorzystane przez nich maksymalnie.** I tak: powiat Krotoszyn w ramach zł 289.000 wykonał 16,2 klm nowych nawierzchni, resztę sumy przeznaczając na utrzymanie dróg; **powiat Gniezno, mający w budżecie 264.000 zł w ramach swego budżetu wybudował zaledwie 1 klm nowych dróg i 0,8 klm nowych nawierzchni.** Reszta poszła na utrzymanie dróg już istniejących. Powiat Jarocin w ramach 250.000 zł wybudował 15,5 klm nowych nawierzchni na drogach, zaś powiat Kępno w ramach 240.000 zł tylko 10,8 klm nowych nawierzchni. Pozostałe sumy przeznaczyły oba powiaty na utrzymanie dróg. Ciekawym jest fakt, że powiat Szamotuły w ramach 213.000 zł wybudował 6,2 klm nowych dróg i 6,7 klm nowych nawierzchni, podczas gdy powiat Nowy Tomyśl za cenę 237.000 zł wybudował 8,05 klm nowych dróg i 4 klm nowych nawierzchni. **Powiat Żnin dysponujący sumą zł 65.000 wybudował 3 klm nowych nawierzchni,** zaś powiat Gostyń w ramach 132.000 tylko 2,2 klm nowych nawierzchni, a powiat **Chodzież** w ramach 91.000 zł — 1,2 klm nowych nawierzchni. Naturalnie należy wziąć pod uwagę, że większość kredytów drogowych przeznaczana była na utrzymanie dróg już istniejących, co nie tłumaczy faktu niesłychanie **słabego postępu rozbudowy sieci nowych dróg** i nowych nawierzchni drogowych w szeregu powiatów, posiadających zupełnie wystarczające ku temu środki.

W kolejności ilość wykonanych robót drogowych przez powiaty poznańskie wygląda następująco: **najwięcej nowych nawierzchni wybudował powiat Ostrów — 20,5 klm.**

Pod względem budowy nowych dróg powiaty poznańskiego województwa przedstawiają się kolejno następująco: **powiat Nowy Tomyśl wybudował najwięcej, gdyż 8,05 klm dróg,** po nim następują Szamotuły — 6,2 klm, Kościan — 4,9 klm, Inowrocław — 2,5 klm, **Bydgoszcz — 1,9 klm,** Szubin — 1,5 klm, Wyrzysk — 1,4 klm, Śrem — 1,3 klm, Gniezno — 1 klm.

Cały szereg powiatów pomimo posiadania budżetów drogowych nie budował w wymienionym okresie czasu ani nowych dróg, ani nowych nawierzchni, cały budżet przeznaczając na utrzymanie istniejącej sieci drogowej.

Danych statystycznych za okres 1935/36 jeszcze nie posiadamy, a po otrzymaniu ich pozwolimy sobie znowu powrócić do sprawy dróg na terenie województwa poznańskiego, która ze względów gospodarczych i obrony kraju musi być uznana dzisiaj przez całe społeczeństwo za jedno z najważniejszych **zagadnień.**

10-lecie II. gniazda sokolego w Grudziądzu.

Grudziądz. Ub. niedzieli II gniazdo sokole obchodziło 10-lecie swego istnienia. Z tej okazji odbyło się o godz. 7,45 w kościele św. Krzyża nabożeństwo, które celebrował ks. proboszcz Klunder, wygłaszając również okolicznościowe kazanie. Pienia kościelne wykonał chór kościelny „Dzwon" pod batutą p. dyr. Smoczyńskiego. W nabożeństwie wzięły udział władze sokole z prezesem okręgu p. Kunzem senj. na czele oraz delegacje wszystkich gniazd sokolich.

W obecności licznych członków i gości odbyła się o godz. 9-ej w domu parafialnym uroczysta akademia, którą zagaił prezes p. Matuszewski, witając w serdecznych słowach ks. prob. Klundera, władze sokole i wszystkich obecnych. Szkic historii Sokoła II odczytał sekretarz p. B. Kitowski, a treściwy referat wygłosił prezes honorowy gniazda p. apt. Degórski. Piękne deklamacje wygłosili Irenka Jarczyńska oraz druhowie Krawczyński i Jaszczewski. Nastąpił długi wieniec życzeń dla zasłużonego gniazda, po czym prezes Matuszewski podziękował ks. prob. Klunderowi za odprawienie nabożeństwa oraz wszystkim obecnym za wzięcie udziału w uroczystości.

Po akademii odbyły się w strzelnicy Bractwa Kurkowego popisy gimnastyczne młodzieży sokolej z udziałem gości, a następnie skromne śniadanie i wspólna fotografia. Piękne dyplomy za długoletnią działalność otrzymali pp. Wacław Kownacki, Marcin Jarczyński, Antoni Dembski, Antoni Czaplicki, Bronisław Cywiński, Franciszek Derdowski, Bronisław Frost, Bolesław Lewandowski i Filipiak.

Z zagadnień rolniczych.

Ważne dla rolników wielkopolskich.

Tanie rasowe koguty dla małorolnych.

Jednym ze sposobów uprzemysłowienia wsi i ożywienia obrotów jest powiększenie ilości hodowli zarodowych. Wzorowo prowadzona hodowla drobiu, a zwłaszcza kur, może powstać w krótkim czasie i przy małym nakładzie pieniędzy. Do założenia hodowli potrzeba kilka sztuk rasowych. Nie każdy rolnik może zdobyć się na założenie hodowli zarodowej — to prawda. Tym rolnikom jednakże przychodzi z pomocą Wielkopolska Izba Rolnicza, która ogłosiła, że w prozumieniu z Wydziałami Powiatowymi przydzielać będzie małorolnym, posiadającym do 50 ha (200 mórg) ziemi koguty rozpłodowe po nieśnych przodkach po cenie ulgowej. Wydawać sie będzie koguty rasy Leghorn oraz Karmazyny (Rhode Island Red) o nieśności matki powyżej 200 jaj u Leghornów, powyżej 160 jaj u Karmazynów i wadze jaj nie niżej 50 g. W powiecie wrzesińskim i gnieźnieńskim wydaje się koguty Luseksy, jako rasę dostosowaną do potrzeb eksportu mięsnego.

Koguty te mają służyć do podrasowania kur zwykłych w celu otrzymania nieśniejszego potomstwa. To też wydawane będą wyłącznie koguty z rodowodami, pochodzące z hodowli uznanych o najwyższym poziomie hodowlanym. Cena koguta, o pochodzeniu i wydajności wiadomych do 3-ch pokoleń wstecz, wynosi 15 złotych, z których Wydział Powiatowy ponosi 5 zł, Wielkopolska Izba Rolnicza 5 zł, a nabywca 5 zł plus koszty opakowania i przesyłki.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem danego Wydziału Powiatowego, w terminie **do dnia 31 Października 1936 r.** Późniejsze zgłoszenia nie zostaną uwzględnione.

Rolnicy nie powinni ominąć tej sposobności i nabyć sobie rzeczywiście za tanie pieniądze koguta rasowego, wartego bodaj trzy razy tyle. Trzeba wziąć pod uwagę, że poza wyższą nieśnością — za jaja kur rasowych, a zwłaszcza wylęgowych, po nioskach selekcyjnych, osiągamy conajmniej podwójną cenę, niż za jaja zwykłe. Także sprzedaż kogutów, choćby tylko w podwójnej cenie, stanowić będzie cenną nagrodę dla hodowcy.

W sprawie kredytu pod zastaw zboża.

(w.) Ażeby uniknąć nadmiernej podaży zbóż w jesieni, a tym samym zniżki cen zbóż, rząd przeznaczył pewną sumę na kredyt pod zastaw zboża. Dziś już nietylko ziemianie, ale i drobni rolnicy rozumieją znaczenie tego kredytu. Rolnicy, chcąc bowiem pokryć najkonieczniejsze wydatki w jesieni, nie potrzebują sprzedawać zboża, bo mogą uzyskać pieniądze pod zastaw tego.

Rząd dokłada starań, aby z kredytów tych korzystało jak najwięcej rolników. I niewątpliwie kredyty pod zastaw zboża byłyby wykorzystane w stopniu o wiele silniejszym, gdyby nie pewne trudności, które tkwią w sposobach rozprowadzenia tych kredytów pomiędzy rolników. Jak wiadomo, do rozprowadzenia kredytów zastawowych i zaliczkowych powołany został Państwowy Bank Rolny i Centralna Kasa Spółek Rolniczych. Instytucje te rozprowadzają owe kredyty zapomocą komunalnych kas oszczędności, kas Stefczyka i gminnych kas oszczędności. Te właśnie instytucje terenowe, bezpośrednio stykające się z rolnikami, nie dbają o to i w ogóle nie starają się o rozprowadzenie kredytów zbożowych i to przede wszystkim dlatego, że instytucje centralne zażądały od nich takich gwarancyj, że same nie ponoszą najmniejszego ryzyka, zwalając całe ryzyko wyłącznie na te, bezpośrednio z rolnikami się stykające instytucje finansowe. Ponadto wyżej wymienione instytucje terenowe mają bardzo niskie wynagrodzenie za rozprowadzenie kredytów zastawowych tak, że pokrywa ono conajwyżej koszta administracyjne. To też nie dziw, że kasy komunalne zgłosiły w tym roku zapotrzebowanie kredytu zastawnego na sumę, nie mogącą pokryć nawet piątej części tego, czego rolnicy w ich okręgach by potrzebowali. Widzimy więc, że rolnicy w niewielkim tylko procencie mogą z tych kredytów korzystać, a przecież rządowi zależy na tym, aby z kredytów pod zastaw zbóż korzystało jak najwięcej rolników. To też należy dołożyć starań, by w roku przyszłym owe niedociągnięcia i trudności przy rozprowadzaniu kredytów zostały usunięte. Wtedy dopiero kredyty pod zastaw zbóż wykorzystane zostaną w stu procentach.

Bójka na zabawie w Zblewie.

Starogard. (jw) W ub. niedzielę wieczorem podczas zabawy tanecznej Stron. Narodowego w lokalu p. Jana Jasińskiego w Zblewie doszło do bójki pomiędzy uczestnikami zabawy **Jasnochem Józefem i Kołodziejczakiem Augustynem,** obydwaj zamieszkali w Zblewie. Bójka powstała na tle porachunków osobistych i została zlikwidowana przez policję.

Ankieta: „Dlaczego Bydgoszcz winna być stolicą Pomorza?"

Strażnicą praw Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu

przez długie wieki była... Bydgoszcz.

Toruń onego czasu był bastionem krzyżactwa

i pisał zażalenia na „konkurencję" Bydgoszczy — do niemieckiej Hanzy.

Uzasadnianie praw historycznych do pewnych ziem, nie jest rzeczą wdzięczną, ani celową. Delegatom kaszubskim, którzy w Paryżu 1919 r. powoływali się na nieprzedawnione prawa historyczne Rzeczypospolitej Polskiej do Pomorza,

MĄDRY WILSON

oświadczył zupełnie szczerze, że na tej samej „platformie" Stany Zjednoczone musiałyby całą północną Amerykę zwrócić pierwotnym jej mieszkańcom, to jest Indianom...

— Wykażcie, Polacy, wasze prace cywilizacyjne — kulturalne i społeczne — na spornym odcinku, a wówczas rozstrzygniemy!

To powiedział prezydent Wilson.

Światły mąż stanu, późniejszy minister **dr. Jan Polczyński**, stosując się do życzeń trzeźwych Anglosasów, wykazał natychmiast na podstawie gruntownego dzieła socjologa niemieckiego prof. Bernharda („Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staate") walory polskie na każdym polu i te dopiero dały nam **moralny mandat** do objęcia Ziemi Pomorskiej napowrót we władanie. I zaraz tutaj

POKOST NIEMIECKI ODPADŁ,

a polskość zajaśniała w całej swej krasie. Podobnie stało się z Bydgoszczą.

Nie znali dobrze historii małopolscy publicyści z „Dnia Pomorskiego", pisząc z okazji ostatniego noworocznego orędzia b. wojewody pomorskiego Kirtiklisa, że...

„Toruń był zawsze **ostoją polskości**", zaś „Wielka Bydgoszcz — to **sztuczny twór niemiecki**".

A przecież kto jak kto, ale nasi nowi „okupanci" w pierwszym rzędzie powinni byli wiedzieć o tym, że przez długie wieki spoczywał na Bydgoszczy nieomal cały ciężar obrony praw Rzeczypospolitej Polskiej na Pomorzu, gdy natomiast forteca niemczyzny nad Wisłą — Toruń — czyniła Bydgoszczy tylko wstręty, konfiskując polskim kupcom szkuty z towarem i częste zanosząc skargi na „konkurencję" do związku niemieckiej Hanzy.

Od zarania dziejów gród bydgoski był wysuniętą strażnicą kresową, stanowiąc jeszcze dzisiaj

KLUCZ DO MORZA.

Pierwotnie zajmowali Pomorzanie cały kraj między dolną Odrą, a dolną Wisłą z południowym oparciem o bagna Noteci. Linia obronna Noteci umocniona była grodami pomorskimi. Santok, Wieleń, Czarnków, Ujście, Nakło — należały do książąt pomorskich. Tak samo Wyszogród pomorski (późniejszy Fordan, Fordon). Prawy brzeg rzeki Brdy poniżej Bydgoszczy i kujawskie wzgórza były dziedzictwem Piastowym. Stąd 1120 r. książę Bolesław Krzywousty wyruszył ze zbrojnym hufcem na ostateczny podbój Pomorza.

DĄŻĄC SZLAKIEM CHROBREGO

ku polskiemu morzu, dzierżyli nasi rycerze w jednej ręce miecz, a w drugiej — krzyż. Cywilizacyjny pochód rozpoczął się tutaj, od Wyszogrodu w dół Wisły. Pomorze nadwiślańskie włączono do wskrzeszonej właśnie **diecezji kujawskiej**, skrawki Krajny po sam Kamień — do diecezji gnieźnieńskiej.

Bolesław Krzywousty podzielił Polskę między swoich synów. Północną część Kujaw z Bydgoszczą otrzymał Ziemomysł. W tym czasie Konrad mazowiecki sprowadził Krzyżaków, którzy usadowili się w Toruniu i już stąd nie wyszli (do r. 1466). Rycerze zakonu niemieckiego kilka razy zajmowali i złupili Bydgoszcz i dopiero po pokoju kaliskim 1343 r. Kazimierz Wielki ją odzyskał i odbudował. Testamentem „wielki budowniczy" zapisał Bydgoszcz jako lenno swemu wnukowi — Kaźkowi szczecińskiemu. Później włączono ją do województwa inowrocławskiego. W czasie długoletnich walk z panoszącą się w Toruniu niemczyzną

TRAKT SOLNY Z RUSI

prowadził od Nieszawy drogą lądową do Bydgoszczy — **z pominięciem zachłannego Torunia**, który zamknął drogę wodną dla kupców polskich!



Krzyż z napisem: „Błogosław Odrodzonej" na wzgórzu pod Bydgoszczą.

Według Długosza z tej wyżyny, panującej nad ujściem Brdy do Wisły, rozpoczął Bolesław Krzywousty zwycięski pochód na Pomorze, zdobywając najpierw Wyszogród. Niemcy, urządzając manewry wojskowe, nazwali łęgnowskie wzgórze na cześć księcia pruskiego, który stąd obserwował walkę — „Albertshöhe". Patriotki polskie, należące do organizacji wojskowej kobiet w Bydgoszczy, wystawiły tu krzyż i przywróciły historycznemu miejscu nazwę „Wzgórza Bolesława Krzywoustego".

WYPRAWY ZBROJNE PRZECIW „NIESFORNYM" GDAŃSZCZANOM

obmyślano za Stefana Batorego **w zamku bydgoskim** i stąd król rozsyłał gońców na krańce Rzeczypospolitej aż hen do Kurlandii. Wynika z tego, że mądry monarcha doceniał położenie Bydgoszczy.

Nieodrodny następca rabusiów krzyżackich, **Fryderyk II pruski**, zapuściwszy 1772 r. zagony daleko za Noteć (do Barcina i Inowrocławia), zabrane ziemie polskie złączył administracyjnie z Prusami Królewskimi, ustanawiając jednak zarząd cywilny całego pierwszego zaboru **w Bydgoszczy** — jako najdogodniej położonej miejscowości. Dystryktów ustanowił dwa: Nadnotecki i Zachodniopruski. Tak zwana „**kameralna deputacja**" obu dystryktów urzędowała nie w Kwidzynie, tylko w Bydgoszczy.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO,

wysyłając 1794 r. Henryka Dąbrowskiego na tyły wojsk pruskich, znowuż się przekonał, że ruch zbrojny — za Wisłę przeniesiony z Bydgoszczy — utknął nieszczęśliwie u bram Torunia. To też w r. 1806 doświadczony wódz i zwycięzca z pod Bydgoszczy (generał Dąbrowski) zlecił **generałowi Amilkarowi Kosińskiemu** organizację powstania pomorskiego przeprowadzić nie w Toruniu, gdzie wśród oficjalistów roiło się od szpiegów pruskich (porównaj dr. Janusza Staszewskiego „Źródła wojskowe do dziejów Pomorza" część I), lecz właśnie **w Bydgoszczy.**

Sprawiedliwość nakazuje jednak złożyć podziękę polskim rybakom z Podgórza i flisakom, których przodkowie pomagali Napoleonowi zdobywać Toruń.

Za czasów Księstwa Warszawskiego wyzwolone powiaty pomorskie **wraz z Toruniem** należały do

DEPARTAMENTU BYDGOSKIEGO.

Nie kto inny, tylko prefekt bydgoski Gliszczyński 1811 r. zaprojektował wystawienie pomnika Kopernika w Toruniu. Potem głucho było na Pomorzu do r. 1846.

Kolebka odrodzenia narodowego stała w Chełmnie, nie w Toruniu. Syn organisty z Popowa, Julian Preis, założył w Chełmnie pierwszą gazetę polityczną, przy poparciu duchowieństwa i szlachty. W Chełmnie drukowano pierwsze kalendarze ludowe (później u Lambecka w Toruniu). Znękany **Sierp-Polaczek** „bez kosy biedaczek" wyprowadził się do Bydgoszczy, placówkę jego w Chełmnie objął **Ignacy Danielewski**, nauczyciel bydgoski.

Dopiero po 1860 r. dzięki Danielewskiemu przebudził się Toruń. Przedtem tylko tyle o Toruniu słyszano, że pomnik Kopernika (gotowy odlew) przywieziono końmi **ze stacji kolejowej w Bydgoszczy**, przy czym woźnice utknęli w piachach pod Solcem, a raczej w jednej z karczem przydrożnych, narażając patrycjat toruński na duże przykrości, tudzież **pierwszy wiślany statek parowy** dostarczyli toruniakom stale o ich dobro dbający bydgoszczanie. Za to dziś taka niewdzięczność.

Pierwszy w Polsce Odrodzonej

WOJEWODA POMORSKI ŁASZEWSKI

pochodził z konserwatywnej szlachty chełmińskiej i jego to opinia (głównie wzgląd na pokrewieństwo z Czarlińskimi, tutaj osiadłymi), zdecydowała o obraniu Torunia na „tymczasową" **siedzibę** władz wojewódzkich, chociaż **mu** tam niemało Brejscy (demokraci) dokuczali. Piszemy „tymczasową" w cudzysłowie, ponieważ już wówczas wysuwano inne miejscowości: Wybicki i ksiądz Kantak — Gdańsk lub Bydgoszcz, Kulerski — Grudziądz; Chojnic, Tucholi i Świecia o zdanie nikt nie pytał.

Błąd zawsze można naprawić.

Stanisław Nowakowski.

Echo głośnej afery „Vereinsbanku" w Toruniu.

SĘDZIA JASZKOWSKI NIE POBRAŁ ŁAPÓWKI, A ASESOR SATKE „NIE WŁÓCZYŁ SIĘ PO KNAJPACH". SĄD GNIEŹNIEŃSKI PODWYŻSZYŁ OSZCZERCY KARĘ.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

Gniezno. (ap) W związku **z głośną aferą „Vereinsbanku" w Toruniu** powierzono badanie ksiąg bankowych biegłemu przy sądzie okręgowym w Toruniu **Wacławowi Kasprzykowskiemu,** który po pewnym czasie okazał swoje „niezadowolenie" **z sędziego śl. okr. Jaszkowskiego i asesora sąd. Satkego, obaj z Torunia.** Kasprzykowski nie wahał się przy tym rzucić ciężkiego oskarżenia pod adresem obu wymienionych. Po przeprowadzeniu dochodzeń, które nie wykazały słuszności podniesionych zarzutów, przekazano sprawę p. prokuratorowi, który wytoczył sprawę karną Kasprzykowskiemu.

Biegły posądził **sędziego śledczego okręgowego Franciszka Jaszkowskiego** o to, że w związku z prowadzeniem przez niego śledztwa w sprawie nadużyć **w „Vereinsbanku" w Toruniu,** otrzymał od tegoż banku łapówkę i że z tym należy tłumaczyć ustosunkowanie się jego osoby do samej sprawy, **do dyrektora banku Wohlfeila** i spełnianie wszystkich życzeń dyrektora tegoż banku.

Poza tym w rozmowie telefonicznej z asesorem sądowym **Kazimierzem Satke** podczas pełnienia przez niego, w godzinach urzędowych, obowiązków sędziego śledczego, znieważył go, twierdząc, że dlatego przyznał mu minimalne wynagrodzenie w kwocie 200 zł za przeprowadzenie ekspertyzy buchalteryjnej w sprawie S 23/35, ponieważ on, Kasprzykowski zaprzestał z nim **„włóczyć się po knajpach".**

Podczas tej samej rozmowy **pomówił sędziego śl. okr. Franciszka Jaszkowskiego** o to, że **nie obiecał mu z rachunków** za dokonane ekspertyzy buchalteryjne, ponieważ on pod przymusem posyłał mu prezenty.

Sąd I. instancji po rozpatrzeniu sprawy wydał **wyrok, skazujący Kasprzykowskiego** na łączną karę 5 miesięcy aresztu i 100 zł grzywny oraz ponoszenie opłat sądowych i kosztów postępowania sądowego.

Apelację od tego wyroku **wniósł i prokurator i oskarżony.**

Sprawa apelacji przekazana została do rozpatrzenia **wydziałowi karnemu sądu okręgowego w Gnieźnie.** Rozprawie przewodniczył **sędzia o. Kosiński,** oskarżał **prok. Rajca,** protokołował **apl. Śmielecki.**

Sąd po szczegółowym rozpatrzeniu całokształtu sprawy, wysłuchaniu zeznań oskarżonego Kasprzykowskiego i przemówienia prokuratorskiego udał się na dłuższą naradę, po której ogłosił wyrok, skazujący Kasprzykowskiego na **10 miesięcy aresztu i 200 zł grzywny. Na mocy amnestii złagodzono karę na 6 miesięcy aresztu i 100 zł grzywny.**

———::———

— **Niemiecka „Lufthansa" rozważa możliwości** komunikacji lotniczej przez Atlantyk północny do Ameryki za pomocą specjalnych wodnopłatowców. Próby w tym kierunku rozpocząć się mają w roku przyszłym.

— **W Pradze czeskiej** otwarto międzynarodową wystawę samochodów. Wystawa odbywa się pod protektoratem prezydenta republiki Benesza.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 17 października 1936 r.

KALENDARZYK.

Dziś: Jadwigi ks., Małgorzaty Al.
Jutro: Łukasza św.
Wschód słońca o godzinie 6.27.
Zachód słońca o godzinie 17.03.

Stan pogody.

DOŚĆ CIEPŁO.

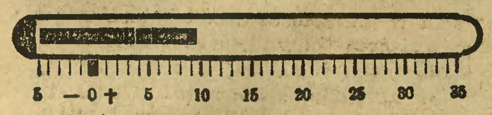
Wskutek napływu z zachodu powietrza morskiego, temperatura nieco wzrosła i wynosiła wczoraj 10 stopni w Gdyni, 11 w Bydgoszczy, 12 w Poznaniu, a 13 w Toruniu. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 17 bm.: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami. Na ogół dość ciepło. Umiarkowane wiatry zachodnie.



→ Stan dzisiejszy o godz. 10

→ Stan wczorajszy

Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY NOCNE APTEK
od 12—18 Października.

1) Apteka pod Aniołem, Gdańska 65, telefon nr. 3385.
2) Apteka przy Placu Teatralnym, Marszałka Focha 10, telefon nr. 1962.
3) Apteka Tarasiewicza, Orla 8, telefon nr. 3146.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum **wystawa zbiorowa Stefana Filipkiewicza.**

„LEKTURA“ wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dzisiejszy (sobotni) wieczór operetki Fr. Lehara **„CAREWICZ“** opromieni czarem swego talentu jeden z najświetniejszych amantów operetkowych doby obecnej, p. **Kazimierz Dembowski,** tenor operetki warszawskiej, wileńskiej, ostatnio zaś poznańskiej. Znakomity artysta da się słyszeć publiczności bydgoskiej jedyny raz dziś, w sobotę, jako odtwórca roli tytułowej.

W niedzielę o godz. 16-ej po cenach zniżonych ukaże się ostatni raz arcywesoła i pogodna krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego **„MĄŻ Z GRZECZNOŚCI“,** której stale towarzyszą salwy śmiechu i oklaski nawet przy otwartej kurtynie.

Wieczorem **„CAREWICZ“** Lehara w premierowej obsadzie w reżyserii M. Domosławskiego i pod batutą kapelmistrza Kuczery.

Próby z doskonałej komedii A. Grzymały-Siedleckiego **„CZWARTY DO BRYDŻA“** posuwają się szybko naprzód pod wytrawną reżyserią K. Koreckiego. Premiera w przyszłą sobotę.

Informacje „Orbisu“.

18. 10. wycieczka autobusowa do Poznania na wystawę „Sztuka, Kwiaty i Wnętrze“. Odjazd o godz. 6-ej Pomorska róg Dworcowej. Wyjazd z Poznania z Placu Wolności o godz. 22-ej. Cena przejazdu w obie strony zł 10,80. Miejsca numerowane.

Ulgowe przejazdy. Zakopane — w jedną stronę 33% zniżki — powrót bezpłatny. Wilno — normalny bilet „tam“ — powrót bezpłatny.

Informacje i bilety „Orbis“, Dworcowa nr. 2, tel. 36-67. (19841

— **Dyrekcja publicznej szkoły dokształcającej zawodowej nr. 1 w Bydgoszczy, ul. Konarskiego 2,** podaje do wiadomości pp. mistrzom i pracodawcom, że lekcje dla uczniów przemysłu budowlanego (murarzy, cieśli, malarzy, blacharzy, zdunów) rozpoczną się w poniedziałek, dnia 2 listopada br. o godz. 15-tej. Zgłoszenia nowych terminatorów należy uskuteczniać do dnia 25 października br. Po rozkłady lekcyj zgłoszą się uczniowie w sekretariacie szkoły w czasie od 26 do 31 października **br.**

Na marginesie.

W Warszawie, Łodzi i w szeregu innych miast polskich w szkołach powszechnych dla dzieci żydowskich i w tzw. szkołach specjalnych, gdzie uczą się dzieci upośledzone, obok nauczycieli wyznania mojżeszowego pracują nauczyciele-katolicy, przy czym w wielu wypadkach bywa tak, że personel chrześcijański jest znacznie liczniejszy od żydowskiego. Ci nauczyciele chrześcijanie muszą pracować w niedzielę i w święta chrześcijańskie, a natomiast obowiązani są świętować w sobotę i w święta żydowskie, a nawet już w przeddzień tych świąt. Oczywiście dzieje im się w ten sposób krzywda. Próbowali już niejednokrotnie zmienić ten wielce dla nich uciążliwy stan rzeczy, ale, jak dotąd, starania ich nie były przez władze szkolne uwzględniane.

Rozumiemy intencję wydanego w swoim czasie zarządzenia, które w ten sposób uregulowało pracę w szkołach tego typu. W odniesieniu do dzieci liczono się z wymaganiami religii żydowskiej. Ale dlaczego nauczyciele-katolicy nie mają korzystać z przysługującego im prawa święcenia dnia Bożego?

Trzeba się wczuć w sytuację tych ludzi, którzy przez lata całe są pozbawieni normalnych warunków odpoczynku świątecznego. Cierpi na tym nie tylko ich życie religijne, ale także rodzinne i towarzyskie. Bo mieć wolny dzień w sobotę, to nie jest to samo, co odpoczywać po całotygodniowej pracy w niedzielę razem i równocześnie z pozostałymi członkami rodziny, znajomymi i całym społeczeństwem chrześcijańskim.

Wiemy, że z drugiej strony nie można młodzieży żydowskiej odbierać sabatu. To też jedynym wyjściem z tej sytuacji powinno być wprowadzenie w tych szkołach 5-dniowego tygodnia nauki. Pięciodniowy tydzień pracy od lat jest stosowany w handlu żydowskim. Jeżeli w tej dziedzinie, na którą ludność żydowska ze zrozumiałych względów jest szczególnie wrażliwa, postulat uszanowania dnia niedzielnego został zrealizowany, to tym łatwiej można go urzeczywistnić, jeżeli chodzi o ten odcinek szkolnictwa. Zadanie może przecież tu być ułatwione przez odpowiednie przystosowanie programów do zmienionych warunków.

W każdym jednak razie nauczycielom-chrześcijanom, pracującym w szkołach dla dzieci żydowskich, winno być przywrócone prawo odpoczynku w niedzielę.

Na własnej skórze...



Może wycieczka dygnitarzy państwowych, która dzisiaj przyjeżdża na Pomorze, przekona się teraz o stanie niektórych dróg...

Otwarcie nowej placówki życia towarzyskiego w Bydgoszczy.

Do ożywienia życia towarzyskiego naszego miasta niewątpliwie przyczyni się otwarcie nowej kawiarni p. n. „Café Elite“ przy ul. Gdańskiej 50a, narożnik ul. Słowackiego 1. Całokształt lokalu tworzy miły i zaciszny „zakątek“ dla tych, co pragną wytchnąć w sympatycznym mileu, pogawędzić ze znajomymi, przeczytać najnowsze czasopisma.

Doskonałe ciastka, wyborna kawa, uprzejma i sprawna obsługa oraz troskliwa wnikliwość w potrzeby gości ze strony zapobiegliwej gospodyni niezawodnie potrafią stworzyć taką atmosferę, aby każdy czuł się rzeczywiście dobrze. Specjalna salka dodatkowa nadaje się w zupełności na towarzyskie spotkania oraz five o'clock'i. Bez wątpienia wszyscy pośpieszą na otwarcie takiego lokalu, które nastąpi dziś, w sobotę, dnia 17 bm., a zwłaszcza elita naszego towarzystwa, dla której „Café Elita“ wydaje się być idealnym miejscem spotkań towarzyskich. Tym bardziej, że w ten sposób zostanie zasilony fundusz obrony narodowej, na który przypadać będzie pewien procent od obrotu w dniu otwarcia.

A więc, niech elita poprze „Café Elite“!

Biuro parcelacyjne w Bydgoszczy.

Wybitny znany fachowiec w dziedzinie rolnictwa p. Mieczysław Gorgolewski utworzył po długoletniej pracy w tutejszym powiecie specjalne biuro parcelacyjne przy ul. Śniadeckich 24, mające za zadanie ułatwić przeprowadzenie parcelacyj większych i mniejszych obszarów ziemskich, działek podmiejskich i miejskich na działki budowlane itp. Załatwia także wszelkie sprawy przywłaszczeniowe fachowo w powiatowych Urzędach Ziemskich, wyłączenia z art. 4 i 5 z ustawy o reformie rolnej, oraz regregacyj hipotek związanych z parcelacją. Zwracamy uwagę na ogłoszenie.

— **Wszystko przygotowane... a zatem dziś, w sobotę** bawimy się na **wieczorku towarzyskim** Związku Pracowników Kupieckich, który odbędzie się z okazji przeniesienia sekretariatu w obszernych lokalach przy ul. Jagiellońskiej 10, II piętro. Początek o godz. 20-tej. (19836

Z cyklu **„Skrawki“**

Pan z rodziną.

Wczoraj spotkałem na ulicy zadowolonego człowieka. Jest to wypadek tak rzadki, że warto go opisać. Szedł ten pan uśmiechnięty, elegancki, pogodny, — pachniało od niego dobrobytem, jak perfumami od divy kabaretowej.

Zdziwiłem się. Dlaczego on, z zawodu kupiec podróżujący, jest taki zadowolony. Dlaczego mu się tak dobrze powodzi? Przecież chyba w swym zawodzie tyle nie zarabia... Tajemniczy człowiek.

Gdy mnie zobaczył, natychmiast zaprosił mnie do „Bristolu“ na kawę. „A może ciasteczko?“ — pytał uprzejmie. To już naprawdę przedziwne. Taki gość — w takich czasach...

Nie wytrzymałem. Wybuchnąłem, jak granat w Hiszpanii.

— Panie, wygrał pan na loterii?

— Nic podobnego.

— No, więc? Dlaczego pan taki zadowolony? Panu się świetnie powodzi...

— Owszem. Nie mogę narzekać.

— Tak Panu dobrze idą interesy?

— Interesy? Ee, to nie. Tylko — mam liczną rodzinę.

— Rodzinę?

— Tak. Mam — niech pan mocniej usiądzie — mam 9-oro dzieci.

— Ile?

— Dziewięć dzieci!

— Daruje pan. Ale teraz to już nic nie rozumiem. Pan ma tyle dzieci i jeszcze pan zadowolony? Innemu pękłaby głowa od kłopotów...

— Hm. A jednak powodzi mi się dobrze, właśnie dzięki tak licznej rodzinie.

— Dzieci zarabiają?

— Nie. Niektóre są w wieku szkolnym, a reszta jeszcze mniejsza.

— Naprawdę nic nie rozumiem.

— A jednak to takie proste. Muszę przecież gdzieś mieszkać. Wprowadzam się. Płacę czynsz. Ale gospodarz po krótkim czasie ma mnie dosyć. Przychodzi do mnie i powiada — panie Z., dam panu na przeprowadzkę, tylko wyprowadź się pan, na Boga. Inni lokatorzy składają się na koszty przeprowadzki. Po długim poszukiwaniu znajdują inne mieszkanie. Tu powtarza się historia. Płacą mi nieraz wysokie sumy, bylem tylko się wyprowadził. Jest z tego poważny dochodzik. A mieszkam prawie darmo. Przeprowadzki mnie nic nie kosztują. Więc — czy nie dobrze mieć liczną rodzinę?

Kolec.

Aktualia wierszowane
pieprzem solą przyprawiane.

Przez różowe okulary

czyli: „cukier krzepi“.

(Z powodu wzrostu konsumcji cukru.)

Wzrosła konsumcja cukru
i chociaż uliczne chodniki
z kamieni są, a nie z lukru —
i chociaż napoleoniki
nie rosną jak grzyby w lesie —
parkany nie są z kiełbasy —
że lepiej jest — to już wie się!
„Poprawa“ — to signum czasu!
Minęła krytycznych lat passa
a cukier miast bryndzy dziś hasa
i że będzie jeszcze lepiej
nadzieja cukier nas krzepi.
Spokojnie popuśćmy więc pasa
i na nędzny spójrzmy obrazek:
z kryzysu została masa
co upadłościowa się zwie.
Pytamy: gdzie potentata
podziała się siła? Gdzie?
I — kto śmiertelnego mata
brutalnie miał serce mu dać?
Odpowiedź znalazłem przecie:
fortuna kołem się toczy,
historia powtarza się w świecie
i losu nikt nie przeskoczy!
Z kiełbasą kryzys wojował
i z szynką i z miodem i z cukrem —
lecz — że się sam w czas nie schował —
tragicznie zginął pod lukrem.

E. K.

Poranek muzyczny w kinie Kristal na rzecz biednych.

W niedzielę, 18 bm. o godz. 12.10 w południe urządza **zespół muzyczny „Bis“ w sali kina Kristal,** jak corocznie, **poranek muzyczny,** przeznaczając **cały zysk na rzecz najbiedniejszych naszego miasta.** Poranki zespołu „Bis“ mają już swoją ustaloną renomę, a ze względu na dobry cel zaleca się Szan. Publiczności, pragnącej godziwej rozrywki, aby w niedzielę, o godz. 12.10 tłumnie pośpieszyła do Kristalu, a tym samym ulżyła doli najbiedniejszych.

Ceny wstępu niskie: parter 25 gr, balkon 49 gr.

Obracająca się płyta stołowa

jest mile widzianym przez każdą gospodynię prezentem, dającym ogromne usługi i ułatwienie przy serwowaniu potraw i znajdować się powinna na stole w każdym kulturalnym mieszkaniu. Również i dekoracyjnie przedstawia się nadzwyczajnie. Wytwórcą jest p. A. Kukuk, właściciel zakładów metalowych i galwanizacyjnych „Galwa“ w Bydgoszczy, przy ul. Sienkiewicza 39. Nabyć można ruchomą płytę stołową w firmie Hensel przy ul. Dworcowej oraz w firmie Kreski przy ul. Gdańskiej.

— **K. S. M. „Gwiazda“** uprzejmie zaprasza na wieczorek towarzyski w niedzielę do sali Patzera. (19835

Tuczą się z krzywdą dla miasta

a chcą uchodzić za dobrodziejów.

Konieczność obrony żywotnych interesów rzemiosła, **zagrożonego w swej egzystencji nie przebierającą w środkach konkurencją przemysłu bekonowego,** podyktowała nam cały szereg artykułów, piętnujących destrukcyjną robotę bekoniarzy na rynku wewnętrznym. Wiemy, że głos nasz dotarł do czynników decydujących, które popisy przemysłu bekonowego rozważają. Mamy wrażenie, że tok urzędowania w tej sprawie powinien być **przyśpieszony,** gdyż nasze przewidywania co do katastrofalnych skutków gospodarki bekonowej na rynku mięsnym, zaczynają przyjmować **realne, i to bardzo groźne kształty.** Jak nas informują, w Bydgoszczy w ostatnich kilku tygodniach **12 warsztatów rzeźnicko - wędliniarskich się zamknęło względnie zgłosiło upadłość,** zarzynając hurtowników, którzy danym rzemieślnikom udzielali kredytu. Hurtownicy zastanawiają się obecnie nad zamknięciem całkowitym wszelkich kredytów, co — zdaniem fachowców — doprowadzi do **likwidacji dalszych kilkunastu warsztatów.** Tak na skutek zabójczej konkurencji przemysłu bekonowego **rdzennie polscy rzemieślnicy pójdą z torbami,** podczas kiedy różni obcy nam narodowością i rasą **Drewse i Robinsonowie** robią na ulgach ubojowych, premiach wywozowych, wypłacanych z podatku interwencyjnego, składanego przez rzeźników i „oszczędnościach" na podatkach komunalnych kokosy. Równocześnie upadek warsztatu rzemieślniczego stanowi **zanik źródeł dochodowych dla miasta,** których taka np. firma jak Bacon Export Gniezno w Łodzi z centralą w Bydgoszczy nie zastąpi.

Jak to — mógłby kto zapytać — czy firma Bacon Export Gniezno Sp. Akc. w Bydgoszczy podatku komunalnego od dochodu nie płaci?

Otóż **nie płaci.** Wszyscy obywatele czy firmy, które w Bydgoszczy mają swóją siedzibę i swój warsztat, tu pracują i handlują, płacą miastu podatek dochodowy. **Firma Bacon Export Gniezno Sp. Akc. zobowiązała się w kontrakcie, zawartym z Magistratem m. Bydgoszczy, do przeniesienia swojej centralnej siedziby do Bydgoszczy.** Przypominamy, ile sprawa tego kontraktu swego czasu w Radzie Miejskiej narobiła hałasu. Byli radni miejscy, którzy już wtedy przewidywali smutne skutki wpuszczenia tej firmy bekonowej do Bydgoszczy i głośno protestowali. Roztoczono przed nimi obraz wprost wspaniały. Ile Rzeźnia zarobi, ile to więcej wpłynie podatków itd. itd. Każdy z radnych, którzy na podstawie tak przekonywujących argumentów wówczas kontrakt zatwierdzili, był najgłębiej przekonany, że firma Bacon Export lojalnie wypełni swe kontraktowe zobowiązanie, przeniesie swoją centralną siedzibę do Bydgoszczy i będzie tu samorządowi płaciła podatek dochodowy.

Ale firma **Bacon Export Gniezno Sp. Akc. w Bydgoszczy podatku komunalnego od dochodu nie płaciła i nie płaci.** Wiemy, że w tej sprawie interweniował jeden z radnych w Zarządzie Miejskim, ale jaki tego skutek na razie nie wiadomo.

Czy warto się kłócić o to? Warto, bo chodzi tu o sumę nie bylejaką, a **o dziesiątki tysięcy złotych.** W roku ubiegłym zarobiła firma Bacon Export Gniezno Sp. Akt. według bilansu ogłoszonego w „Monitorze Polskim" **na czysto przeszło 1 milion złotych.** Dodatek komunalny do podatku dochodowego od tego tylko jednorocznego zysku wynosiłby **przeszło 50.000 złotych. Miasto Bydgoszcz ani żadne inne miasto nie dostało z tego tytułu ani jednego grosza,** bo Bacon Export Gniezno widocznie uważa, że tu płacić nie potrzebuje. **Gdyby ten milion złotych zysku mieli wszyscy rzeźnicy (razem wziąwszy), wpłynęłoby do kasy miejskiej 50.000 zł więcej niż wpłynie.**

Teraz niech obywatele miasta, którzy muszą swoją krwawicą pokrywać potrzeby samorządu, osądzą sami, **kto ma rację,** my, występujący przeciw krzywdzeniu rzemiosła i miasta, czy też Bacon Export Gniezno, który robi na handlu w Bydgoszczy kokosowe interesy, ale od płacenia miastu podatku komunalnego od dochodu się wymiguje.

Setki tysięcy złotych, zaoszczędzonych na przestrzeni kilku lat na dodatku komunalnym do podatku dochodowego, **ugrzęzły w kieszeniach różnych Drewsów i Eisertów.** I potem się jeszcze gada, jakim dobrodziejstwem jest firma Bacon Export Gniezno dla naszego miasta. Rzeźnicy mogą się podobno na niej wzorować. Dziękujemy bardzo. Gdyby tak wszyscy przedsiębiorcy bydgoscy zarejestrowali się w sądzie łódzkim, chroniąc się przez to od opłaty obowiązującego tu, ale nie obowiązującego w Łodzi podatku komunalnego od dochodu, finanse Bydgoszczy ładnie by wyglądały. A sprawców nieszczęścia posądzono by słusznie o **nielojalność, podstęp, okradanie miasta** i Bóg wie co jeszcze. Ale gdy to robią członkowie zarządu B. E. Gniezno Robert Drews i Eisertowie, mówi się — nawet w protokóle komisji rewizyjnej miasta — że „stosunek obopólny jest lojalny".

O nie, panowie! Czy to jest w porządku, o tym się niebawem przekonamy. **Głos w tej sprawie będzie miał minister spraw wewnętrznych,** do którego grono obywateli, dbałych o dobro miasta — jak wiemy — zwraca się obszernym memoriałem.

Chcemy wierzyć, że na rozstrzygnięcie nie długo poczekamy.

Tymczasem zajmiemy się w dalszych artykułach firmą Bacon Export Gniezno z jeszcze szerszego państwowego punktu widzenia, biorąc specjalnie pod lupę działalność i rolę p. Drewsa, nie tylko obecnej, ale i przeszłej, szczególnie **z owych strasznych czasów, w których różni pachołkowie generał-gubernatora Beselera zabierali chłopu w b. Kongresówce, przymierającymu głodem, ostatnią krowę z obory.**

Rozbudowa fabryki rowerów Tornowa

Znany przemysłowiec bydgoski p. W. Tornow pragnąc rozszerzyć swą działalność produkcyjną i poza doskonałymi rowerami także rozpocząć produkcję motocykli, nabył kompleks zabudowań fabrycznych przy ul. Św. Trójcy, w których dawniej mieściła się jedna z największych bydgoskich fabryk obuwia Behringa. Podając przed kilku dniami wiadomość o nabyciu fabryki mylnie, podaliśmy nazwisko p. Jahra. Fabryka rowerów p. Tornowa zatrudniać będzie przeszło 200 pracowników.

— **W poniedziałek, dnia 19 bm.** o godz. 20-tej odbędzie się w lokalu Ch. L. P. przy ul. Dworcowej 6 II p. zebranie sekcyj zawodowych: ślusarsko - kowalskiej, rolniczo-leśnej i obuwników i pokr. Ze względu na bardzo aktualny referat, który wygłosi p. profesor Białecki, prosimy członków o gremialne przybycie. Sympatycy Ch. L. P. na zebraniu mile widziani.

— **Zwracamy uwagę** naszych Szan. Czytelników na ogłoszenie linii autobusowej p. Wincentego Mikołajczaka. Dogodna komunikacja na trasie: Bydgoszcz—Żnin i Gniezno—Kcynia—Szubin—Bydgoszcz oraz Żnin-Łabiszyn udostępnia szerokim warstwom społeczeństwa wygodne dojazdy.

Co INNI piszą

Afera radomska.

W tygodniku **„Świat"** p. L. Chrzanowski omawia toczący się obecnie w Radomiu proces o nadużycia w urzędzie skarbowym:

„Wiemy, że na całym świecie są kradzieże, nadużycia, przestępstwa i nie wyolbrzymiamy, ani upowszechniamy afer naszych. Ale wrażliwość polska w tym zakresie płynie stąd, że zbyt długo czekaliśmy, marzyliśmy i walczyliśmy o Polskę, aby nie stawiać jej i jej obywatelom wysokich kryteriów ideowych. Stąd płynie alarm, jaki wywołują u nas przestępstwa urzędnicze.

Skandal radomski ma doniosłość wstrząsającą nawet nie dzięki sumie skradzionej — ale przez samą metodę przestępstwa. Była to bowiem **zorganizowana szajka złodziejska, banda, co kradła dłuższy czas. Szajka, gdzie kancelista, rachmistrz i naczelnik wydziału szli ręka w rękę! Gdzie zwierzchnicy dopuścili się tego, żeby — wiedząc o „niedokładnościach" — urzędowano nadal w podobny sposób".**

Sprawę szczególnie zaostrza charakter urzędu, w którym te nadużycia były dokonywane:

„I w jakimże to urzędzie znalazła się organizacja dwudziestu urzędników kradnących lub... tolerancyjnych?

W urzędzie skarbowym! Gdzie niemal **każdy** podatnik brany jest pod światło i **gdzie często najuczciwsi ludzie traktowani są jak przestępcy.**

Afera radomska, to nie tylko skandal **— to przestępstwo antypaństwowe najskrajniejsze, najbardziej wywrotowe.** Ci sekwestratorzy, co pod grozą osobistej rewizji pobierali od płatników po kilkaset złotych i sumy te skradli, ci urzędnicy, co często wdowi grosz podatniczy zamiast do skarbu przelewali do swych kabz **— to gorzej niż złodziejel**

Gdy się jest w urzędzie, nad którym przybite jest godło Orła Białego, gdy pod jego skrzydłami działa urzędnik — nie wolno mu przecież uchybić. Ostre słowo nawet do kancelisty skierowane może być obrazą!

Jakiegoż jednak stopnia obrazę wobec godła państwowego popełnili ci złodzieje, co pod jego auspicjami, w salach, gdzie wiszą portrety Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego **— kradli grosz podatników, przynoszony ufnie dla państwa!"**

Każdy powinien grać na loterii, a losy



Do najbardziej **zajmujących** rzeczy należy wymyślanie, ponieważ najwięcej w Polsce czasu **zajmuje.** Według Ejsmonta („Sztuka wymyślania" — 1927 — wydawnictwo „Rój") największy repertuar wymysłów posiadają przekupki, dorożkarze i dziennikarze. Śmiało możemy dodać:

niektórzy aktorzy rewiowi,

jak się o tem publiczność bydgoska przekonała podczas drugiego (i ostatniego chyba w naszym grodzie) występu trupy Parnella na scenie teatru miejskiego. Zapowiadacz, czyli jak się taki gaduła z francuska nazywa — „conferencier" wypełniał pauzy między pląsami i hopcasami niewybrednymi dowcipami w rodzaju:

— W Bydgoszczy są ludzie bogaci i biedni, szczęśliwi i nieszczęśliwi, mądrzy i... **radni miejscy.**

Wygadywał też na różne redakcje, przytaczając które one czytają gazety najchętniej.

Dowcip **ciężki** żadnego usprawiedliwienia mieć nie może, tak jak **ciężkie** przestępstwo. Humor „robiony", **fałszowany,** musi być karany kryminalnie, tak jak **fałszowane** mleko lub masło. Mówi się, że żadna praca nie hańbi. Płodzenie dowcipów jest tak samo niełatwym zajęciem, jak znoszenie jaj.

Powód dowcipkowania z prasy jest zrozumiały: równie łatwo jest zrobić gazetę ze szmaty, jak

SZMATĘ Z GAZETY.

Nie nazywajmy jednak nikogo lekkomyślnie sukinsynem. Nie mówmy też nikomu drań ani swołocz, bo to rusycyzmy. Wymyślając bliźnim, wesołkowie przyjezdni trzymajcie się zasady: **swój swemu po swojemu.**

Maurycy Mochnacki, rasowy dziennikarz, już sto lat temu poczytywał wszystkie utarczki i niesnaski prasowe za zbawienne (!) i pożyteczne, gdyż budzą z uśpienia talent i dowcip. Gdzie niemasz żadnego przeciwieństwa, tam niemasz ruchu. Natura nie cierpi nic statecznego, nieruchomego. Jedynie

NIEWYROŚNIĘTE PODFRUWAJKI

źle się czują w kojcu u hodowców kaczek dziennikarskich.

Ubóstwo duchowe nie jest jeszcze grzechem. I może się kochany profesor Roesler gniewać jak chce, na karczemną atmosferę ostatnich popisów śpiewaczych, tego w Bydgoszczy się nie zmieni. Dobry śpiewak nie suszy gardła, obojętnie, czy będzie śpiewał w Strzelnicy, w Resursie, u Cymera czy **u Patzera.** Zresztą po różnych hasłach do szarego człowieka, na których się naród srodze zawiódł, nastało najnowsze, bodaj czy nie najtrafniejsze:

„FRONTEM DO BUFETU"

zwłaszcza, że chodzi tu o czyn wielce obywatelski, jak niesienie pomocy producentom rolnym i kupiectwu duszonemu podatkami. Namowa do pitraszenia wszystkiego w jednym garnku (Eintopfgericht) wzorem głodujących sąsiadów, którzy u siebie nawet niewinne ajsbajny skasowali, wyrządziłaby krzywdę państwu polskiemu, bo i tak nie wiemy dokąd nadmiar mięsa i kartofli eksportować. Trzeba więc poświęcić się dla ojczyzny i jeść za trzech... A że przy tym się zdrowo pije, budżet państwowy mamy — chwała Bogu i Kwiatkowskiemu — zrównoważony. (Z domowym budżetem gorzej; nie można nigdy końca z końcem związać). Statystyka porównawcza sprzedaży alkoholu w „biednej" Polsce wykazuje za ubiegłe cztery miesiące wzrost pijaństwa o **milion dwieście tysięcy litrów.** Cyfry te dowodzą dwóch rzeczy: ożywienia gospodarczego, albo wielkiej rozpaczy, gdyż często jest

„DOBRY TRUNEK — NA FRASUNEK".

Pewni ludzie, do których zaliczamy naszego redaktora odpowiedzialnego, mającego rekordowo pechowy miesiąc (13 procesów karnych na karku, feralna liczba!) doszli w swoim życiu do zupełnej obojętności. Nic ich już nie obchodzi, co robią rano i gdziekolwiek są wieczorem. Tym się też tłumaczy pocieszająca dla monopolu państwowego statystyka. Powodu do radości napewno nie mają. Będą w czasie najbliższym różne uroczystości, np. **jubileusz 125-lecia winiarni Goerdla** i jubileusz firmy **B. Kentzer,** które jeszcze bardziej zwiększą konsumcję, lecz na ogół ucieczka od pieniądza przybiera inne kształty, bardziej pożądane:

RUCH BUDOWLANY W BYDGOSZCZY TRWA NIEPRZERWANIE.

Parcele na przedmieściach znajdują chętnych nabywców. Biedacy się zapożyczają, ale budują. Nowy urbanista, pan architekt Pietrzak, nie tamuje budownictwa, jak jego poprzednik. Powstają domy, jak grzyby po deszczu, ba, całe nowe ulice. Jachcice doczekają się wreszcie krótszej drogi do śródmieścia. Dotychczas to przedmieście było odcięte od świata i zamierzało nie na żarty oderwać się od Wielkiej Bydgoszczy. Wójta już sobie wybrali, nawet dwóch. Od miasta dzieli Jachcice rozległy tor kolejowy, a od Czyżkówka (Papiernia już się uporała... z długami i znowu dymi) koryto rzeki Brdy. Teraz budują tu most z wylotem na ulicę Grunwaldzką. Przy budowie mostu pracuje 150 ludzi na zmianę. Do wiaduktów kolejowych, obok Czarnej Drogi, prowadzi nowa ulica — od Unii Lubelskiej. Roboty ziemne od strony miasta są już wykończone. Przedłużenie do Żeglarskiej będzie dopiero wtedy możliwe, gdy zarząd kolei państwowej zezwoli na rozszerzenie jezdni pod wiaduktami. — Zlituj się, wszechwładny Juliuszu!

Przywilejów Bydgoszcz nie żąda, ani praw nadzwyczajnych do mieszka rządowego sobie nie rości.

NALEŻYMY DO POLSKI A,

co nam wystarczy. Niechby nam tylko corocznie te olbrzymie kwoty oddawali, które w formie podatków lokalowych i opłat na Fundusz Pracy sami składamy, a rozbudujemy Bydgoszcz na metropolię Pomorza polskiego, bez niczyjej urazy.

Jeżeli wspomnieliśmy w reflektorze o „przywilejach", uczyniliśmy to rozmyślnie, notując fakt znamienny dla dzisiejszych nastrojów. Na konferencji działaczy **Związku Strzeleckiego** nowy starosta powiatu bydgoskiego p. Suski wyraźnie się zastrzegł że będzie popierał tę organizację tylko pod tym warunkiem, że nie będzie ona uzurpowała sobie praw i przywilejów, ani zbiorowo, ani też dla poszczególnych członków, z tytułu ich przynależności do „Strzelca".

Nowy starosta musiał się urodzić pod dobrą planetą.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 17 października 1936 roku.

KALENDARZYK

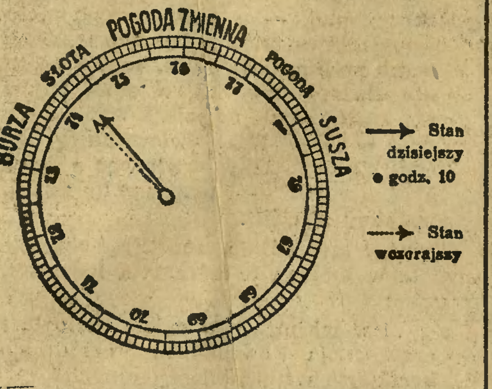
Dziś: Jadwigi ks.. Małgorzaty Al.
Jutro: Łukasza ew.
Wschód słońca o godzinie 6.27.
Zachód słońca o godzinie 17-03.

—::—

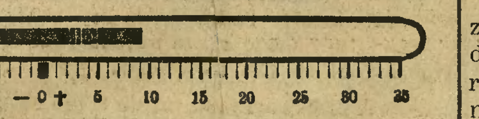
Stan pogody.

DOŚĆ CIEPŁO.

Wskutek napływu z zachodu powietrza morskiego, temperatura nieco wzrosła i wynosiła wczoraj 10 stopni w Gdyni, 11 w Bydgoszczy, 12 w Poznaniu, a 13 w Toruniu. Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 17 bm.: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami. Na ogół dość ciepło. Umiarkowane wiatry zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Orłem" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Czarne róże".
Świt: „Sylwetki".
Corso: Pat i Patachon

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Sobota i niedziela w teatrze.

Dzisiejszy wieczór teatralny jest poświęcony komedii Bus-Fekety'go p. t. „Trafika pani generałowej". Sztuka ta zostanie powtórzona w niedzielę na vieczornym spektaklu. Przedstawienie „Tafiki" kończy się obecnie o godz. 22,45.

**„Cnotliwa Zuzanna"
na niedzielnej popdudniówce.**

Na niedzielnej popołudniówce zobaczymy po cenach od 25 gr do 2,10 zł świetną operetkę p. t. „Cnotliwa Zuzanna", która na scenie naszej święciła wielkie triumfy i stale była grana przy wypełnionej widowni. Przedsprzedaż biletów odbywa się w Towarzystwie Krajoznawczym — ratusz.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Sobota 17 bm. godz. 20 Toruń: „Trafika pani generałowej".

Niedziela 18 bm. Toruń: godz. 16 „Cnotliwa Zuzanna", godz. 20 „Trafika pani generałowej".

—::—

Lekcje rytmiki w Konserwatorium Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego pod kierownictwem Jadwigi Hyniewieckiej (z Warszawy) rozpoczynają się w dniu 19 października br. od godz. 15-tej począwszy. Dodatkowe zapisy do zespołów dla dzieci i dla dorosłych przyjmuje sekretariat Konserwatorium Muzycznego („Dwór Artusa") w godzinach od 10 do 14 i od 16 do 19. Telefon 1651.

Ze Związku Pań Domu. Od czwartku, dnia 22 bm. do niedzieli 25 bm. włącznie odbędzie się wystawa nakrycia stołów w lokalu Związku Pań Domu przy ul. Krzyżackiej 5, I p. Panie, chcące zapoznać się z estetycznym i umiejętnym nakryciem stołów, powinny skorzystać z okazji i zwiedzić wystawę w wyżej podanym terminie.

—::—

— A czy mój narzeczony będzie mógł do mnie przychodzić w niedzielę?
— A kto jest Werci narzeczonym?
— Jeszcze nie wiem, prosz pani. Ja tu jestem obca. Niedawno przyjechałam z Oszmiany.

Na marginesie.

W Warszawie, Łodzi i w szeregu innych miast polskich w szkołach powszechnych dla dzieci żydowskich i w tzw. szkołach specjalnych, gdzie uczą się dzieci upośledzone, obok nauczycieli wyznania mojżeszowego pracują nauczyciele-katolicy, przyczym w wielu wypadkach bywa tak, że personel chrześcijański jest znacznie liczniejszy od żydowskiego. Ci nauczyciele chrześcijanie muszą pracować w niedzielę i w święta chrześcijańskie, a natomiast obowiązani są świętować w sobotę i w święta żydowskie, a nawet już w przeddzień tych świąt. Oczywiście dzieje im się w ten sposób krzywda. Próbowali już niejednokrotnie zmienić ten wielce dla nich uciążliwy stan rzeczy, ale, jak dotąd, starania ich nie były przez władze szkolne uwzględniane.

Rozumiemy intencję wydanego w swoim czasie zarządzenia, które w ten sposób uregulowało pracę w szkołach tego typu. W odniesieniu do dzieci liczono się z wymaganiami religii żydowskiej. Ale dlaczego nauczyciele-katolicy nie mają korzystać z przysługującego im prawa święcenia dnia Bożego?

Trzeba się wczuć w sytuację tych ludzi, którzy przez lata całe są pozbawieni normalnych warunków odpoczynku świątecznego. Cierpi na tym nie tylko ich życie religijne, ale także rodzinne i towarzyskie. Bo mieć wolny dzień w sobotę, to nie jest to samo, co odpoczywać po całotygodniowej pracy w niedzielę razem i równocześnie z pozostałymi członkami rodziny, znajomymi i całym społeczeństwem chrześcijańskim.

Wiemy, że z drugiej strony nie można młodzieży żydowskiej odbierać sabatu. To też jedynym wyjściem z tej sytuacji powinno być wprowadzenie w tych szkołach 5-dniowego tygodnia nauki. Pięciodniowy tydzień pracy od lat jest stosowany w handlu żydowskim. Jeżeli w tej dziedzinie, na którą ludność żydowska ze zrozumiałych względów jest szczególnie wrażliwa, postulat uszanowania dnia niedzielnego został zrealizowany, to tym łatwiej można go urzeczywistnić, jeżeli chodzi o ten odcinek szkolnictwa. Zadanie może przecież tu być ułatwione przez odpowiednie przystosowanie programów do zmienionych warunków.

W każdym jednak razie nauczycielom-chrześcijanom, pracującym w szkołach dla dzieci żydowskich, winno być przywrócone prawo odpoczynku w niedzielę.

„Wędrowne ptaki" w pułapce.

W Podgórzu pod Toruniem miejscowa policja zatrzymała autobus, kursujący na linii Inowrocław—Toruń, chcąc dokonać rewizji.

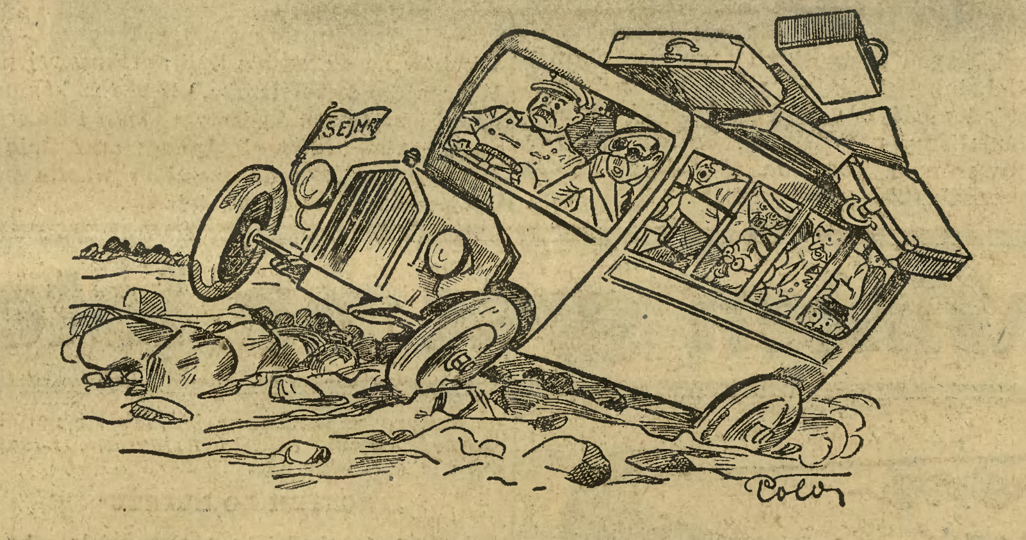
Na widok policji jeden z pasażerów, znajdujących się w autobusie, usiłował drapnąć. Dziwne zachowanie „pasażera" zwróciło uwagę policji, która postanowiła bliżej zapoznać się z uciekającym. Po krótkim pościgu „pasażer" został przy pomocy przechodniów przytrzymany. Pozostali przy autobusie policjanci zatrzymali drugiego pasażera, znajdującego się w autobusie, który również był mocno podejrzany.

Przypuszczenia okazały się wkrótce prawdziwe, gdyż po bliższym zapoznaniu się z przytrzymanymi okazało się, że są to znani złodzieje, którzy przyjechali do Torunia na gościnne występy, jeden z Warszawy, drugi z Łodzi.

Podczas przeprowadzonej rewizji osobistej aresztowanych, znaleziono 500 zł, które pochodziły z kradzieży, dokonanej w Inowrocławiu.

„Wędrowne ptaki" tłumaczyli się, że przyjechali zwiedzić Toruń — co mogli uskuetcznić w towarzystwie policjantów, którzy z całą gotowością odprowadzili ich do „zabytkowego okrąglaka" w Toruniu.

Na własnej skórze...



Może wycieczka dygnitarzy państwowych, która dzisiaj przyjeżdża na Pomorze, przekona się teraz o stanie niektórych dróg..

Potężna Polska — potężna flota.

Złóż ofiarę na P. O. M.

„Wielka, pionierska praca Ligi Morskiej i Kolonialnej jest jednym z najbardziej charakterystycznych i najcenniejszych wysiłków dzisiejszej Polski."

(—) Śmigły-Rydz.

Zapisz się zaraz na członka Ligi Morskiej i Kolonialnej w biurze oddziału L. K. M., Dom Społeczny, pokój 45, telefon 24-88.

Jesienne wyścigi motocyklowe w Toruniu.

Na stadionie miejskim w Toruniu odbędą się wyścigi motocyklowe, urządzone przez Toruński Klub Motocyklowy przy Z. S.

Do wyścigów zgłosiło się szereg czołowych motocyklistów z Bydgoszczy, Grudziądza i Aleksandrowa.

Poza tym program przewiduje jazdę zręczności w kilku konkurencjach, oraz mecz piłki nożnej na motocyklach. Impreza ta odbędzie się w Toruniu po raz pierwszy i na pewno zainteresuje zwolenników piłki nożnej, którzy będą mieli możność zapoznać się z nową gałęzią sportu piłkarskiego.

Zawody rozpoczynają się punktualnie o godz. 17.

Z teki policjanta.

Okoniewicz Ida, zam. przy ul. Mickiewicza 95, oraz Kotewicz Marceli, zam. przy ul. Sienkiewicza 39 — zgłosili, że w dniu 13 bm. wydalili się z domu Zygmunt Okoniewicz, lat 11 i Tomaszewski Jerzy, lat 11, i dotychczas nie powrócili. Zarządzono poszukiwania.

Dnia 15 bm. przytrzymano w Toruniu 14-letniego wychowanka za ucieczkę z Zakładu Wychowawczego w Wejherowie, dokąd zostanie z powrotem odstawiony, 1 osobę za kradzież, 1 osobę za przywłaszczenie i 1 osobę w celu ustalenia tożsamości, które osadzono na razie w areszcie policyjnym.

Zarząd Wodociągów i Kanalizacji m. Torunia zgłosił, że przy ul. Kraszewskiego i Matejki wykopano czaszkę ludzką. Dochodzenia w toku.

Dnia 15 bm. zgłoszono w Toruniu oraz w pow. toruńskim 14 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 2 wykryto, oraz spisano 4 doniesienia za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych i 2 doniesienia za przekroczenie przepisów drogowych.

Ogólnopolski zjazd sodalisek mariańskich w Toruniu.

W dniu dzisiejszym rozpoczął obrady w Toruniu ogólnopolski zjazd delegatek Sodalicyi Mariańskich Inteligencji Żeńskiej.

Zjazd odbywa się pod hasłem: „O zdrową opinię katolicką".

Obrady zjazdu będą trwały dwa dni. Spodziewany jest również przyjazd E. J. ks. biskupa dra Wojciecha Okoniewskiego.

Ze sportu.

**Derby piłkarskie Torunia.
WKS Gryf — TKS 29.**

Na stadionie wojskowym w Toruniu odbędą się w niedzielę, 18 bm. o godz. 15 zawody piłkarskie pomiędzy miejscowymi rywalami WKS. Gryfem a TKS. 29.

Zawody będą o tyle interesujące, że obie drużyny mają równe szanse wygrania, a tym samym prowadzenia w tabeli. Do spotkania tego obaj rywali przygotowali się bardzo starannie. a biorąc pod uwagę bilans ostatnich spotkań, trudno orzec, komu przypadnie zwycięstwo.

Zakończenie sezonu sportów wodnych.

W niedzielę, 18 bm. odbędzie się uroczystość zakończenia sezonu sportów wodnych w Toruniu według następującego programu: o godz. 9 msza św. w bazylice św. Jana; o godz. 12.15 zbiórka wioślarzy wraz ze sprzętem (żagl., wiośl., kaj.) przy klubie „Ruder-Verein"; o godz. 12.30 odjazd (spływ) łodzi na miejsce defilady; o godz. 12.40 krótkie przemówienie — opuszczenie bander klubowych na wystrzał rakietowy; o godz. 12.50 odbiór defilady przez władze klubowe (prawy brzeg Wisły u wylotu ul. Mostowej).

Porządek spływu: 1) Toruński Klub Żeglarski oraz sekcje żeglarskie innych towarzystw, 2) Klub Wioślarski Toruń, 3) Ruder-Verein Toruń, 4) Gimnazjalny Klub Wioślarski, 5) Sekcja Wioślarska Kolej. P. W. „Pomorzanin", 6) Klub Kajakowców w Toruniu wraz z sekcjami kajakowymi innych towarzystw.

Spływ łodzi odbędzie się na trasie „Ruder-Verein" — Most Marsz. Piłsudskiego.

Zawody lekkoatletyczne dla niestowarzyszonych pod hasłem „Szukamy talentów lekkoatletycznych".

Sportowcy niestowarzyszeni! Niespodzianką dla wszystkich sportowców niestowarzyszonych w Pom. O. Z. L. A. będą zawody lekkoatletyczne, urządzone przez Miejski Komitet WF. i PW. w Toruniu w niedzielę, 25 bm. między godz. 8—13 na biosku miejskim.

Jednym z celów imprezy jest znalezienie nowych talentów lekkoatletycznych, którymi zaopiekowałyby się fachowe siły Miejskiego Komitetu WF. i PW. A więc niestowarzyszeni sportowcy, pamiętajcie o tych zawodach — zgłaszajcie się jak najprędzej, codziennie do 23 bm. włącznie w godz. między 8 a 13 do Komendy WF. i PW. w Toruniu, ul. Szopena 19.

Tuczą się z krzywdą dla miasta
a chcą uchodzić za dobrodziejów.

Konieczność obrony żywotnych interesów rzemiosła, **zagrożonego w swej egzystencji nie przebierającą w środkach konkurencją przemysłu bekonowego,** podyktowała nam cały szereg artykułów, piętnujących destrukcyjną robotę bekoniarzy na rynku wewnętrznym. Wiemy, że głos nasz dotarł do czynników decydujących, które popisy przemysłu bekonowego rozważają. Mamy wrażenie, że tok urzędowania w tej sprawie powinien być **przyśpieszony,** gdyż nasze przewidywania co do katastrofalnych skutków gospodarki bekonowej na rynku mięsnym, zaczynają przyjmować **realne, i to bardzo groźne kształty.** Jak nas informują, w Bydgoszczy w ostatnich kilku tygodniach **12 warsztatów rzeźnicko - wędliniarskich się zamknęło względnie zgłosiło upadłość,** zarzynając hurtowników, którzy danym rzemieślnikom udzielali kredytu. Hurtownicy zastanawiają się obecnie nad zamknięciem całkowitym wszelkich kredytów, co — zdaniem fachowców — doprowadzi do **likwidacji dalszych kilkunastu warsztatów.** Tak na skutek zabójczej konkurencji przemysłu bekonowego **rdzennie polscy rzemieślnicy, pójdą z torbami,** podczas kiedy różni obcy nam narodowością i rasą **Drewse i Robinsonowie** robią na ulgach ubojowych, premiach wywozowych, wypłacanych z podatku interwencyjnego, składanego przez rzeźników i „oszczędnościach“ na podatkach komunalnych kokosy. Równocześnie upadek warsztatu rzemieślniczego stanowi **zanik źródeł dochodowych dla miasta,** których taka np. firma jak Bacon Export Gniezno w Łodzi z centralą w Bydgoszczy nie zastąpi.

Jak to — mógłby kto zapytać — czy firma Bacon Export Gniezno Sp. Akc. w Bydgoszczy podatku komunalnego od dochodu nie płaci?

Otóż **nie płaci.** Wszyscy obywatele czy firmy, które w Bydgoszczy mają swóją siedzibę i swój warsztat, tu pracują i handlują, płacą miastu podatek dochodowy. **Firma Bacon Export Gniezno Sp. Akc. zobowiązała się w kontrakcie, zawartym z Magistratem m. Bydgoszczy, do przeniesienia swojej centralnej siedziby do Bydgoszczy.** Przypominamy, ile sprawa tego kontraktu swego czasu w Radzie Miejskiej narobiła hałasu. Byli radni miejscy, którzy już wtedy przewidywali smutne skutki wpuszczenia tej firmy bekonowej do Bydgoszczy i głośno protestowali. Roztoczono przed nimi obraz wprost wspaniały. Ile Rzeźnia zarobi, ile to więcej wpłynie podatków itd. itd. Każdy z radnych, którzy na podstawie tak przekonywujących argumentów wówczas kontrakt zatwierdzili, był najgłębiej przekonany, że firma Bacon Export lojalnie wypełni swe kontraktowe zobowiązanie, przeniesie swoją centralną siedzibę do Bydgoszczy i będzie tu samorządowi płaciła podatek dochodowy.

Ale firma **Bacon Export Gniezno Sp. Akc. w Bydgoszczy podatku komunalnego od dochodu nie płaciła i nie płaci.** Wiemy, że w tej sprawie interweniował jeden z radnych w Zarządzie Miejskim, ale jaki tego skutek na razie nie wiadomo.

Czy warto się kłócić o to? Warto, bo chodzi tu o sumę nie bylejaką, a **o dziesiątki tysięcy złotych.** W roku ubiegłym zarobiła firma Bacon Export Gniezno Sp. Akt. według bilansu ogłoszonego w „Monitorze Polskim“ **na czysto przeszło 1 milion złotych.** Dodatek komunalny do podatku dochodowego od tego tylko jednorocznego zysku wynosiłby **przeszło 50.000 złotych. Miasto Bydgoszcz ani żadne inne miasto nie dostało z tego tytułu ani jednego grosza,** bo Bacon Export Gniezno widocznie uważa, że tu płacić nie potrzebuje. **Gdyby ten milion złotych zysku mieli wszyscy rzeźnicy (razem wziąwszy), wpłynęłoby do kasy miejskiej 50.000 zł więcej niż wpłynie.**

Teraz niech obywatele miasta, którzy muszą swoją krwawicą pokrywać potrzeby samorządu, osądzą sami, **kto ma rację,** my, występujący przeciw krzywdzeniu rzemiosła i miasta, czy też Bacon Export Gniezno, który robi na handlu w Bydgoszczy kokosowe interesy, ale od płacenia miastu podatku komunalnego od dochodu się wymiguje.

Setki tysięcy złotych, zaoszczędzonych na przestrzeni kilku lat na dodatku komunalnym do podatku dochodowego, **ugrzęzły w kieszeniach różnych Drewsów i Eisertów.** I potem się jeszcze gada, jakim dobrodziejstwem jest firma Bacon Export Gniezno dla naszego miasta. Rzeźnicy mogą się podobno na niej wzorować. Dziękujemy bardzo. Gdyby tak wszyscy przedsiębiorcy bydgoscy zarejestrowali się w sądzie łódzkim, chroniąc się przez to od opłaty obowiązującego tu, ale nie obowiązującego w Łodzi podatku komunalnego od dochodu, finanse Bydgoszczy ładnie by wyglądały. A sprawców nieszczęścia posądzono by słusznie o **nielojalność, podstęp, okradanie miasta** i Bóg wie co jeszcze. Ale gdy to robią członkowie zarządu B. E. Gniezno Robert Drews i Eisertowie, mówi się — nawet w protokóle komisji rewizyjnej miasta — że „stosunek obopólny jest lojalny“.

O nie, panowie! Czy to jest w porządku, o tym się niebawem przekonamy. **Głos w tej sprawie będzie miał minister spraw wewnętrznych,** do którego grono obywateli, dbałych o dobro miasta — jak wiemy — zwraca się obszernym memoriałem.

Chcemy wierzyć, że na rozstrzygnięcie nie długo poczekamy.

Tymczasem zajmiemy się w dalszych artykułach firmą Bacon Export Gniezno z jeszcze szerszego państwowego punktu widzenia, biorąc specjalnie pod lupę działalność i rolę p. Drewsa, nie tylko obecnej, ale i przeszłej, szczególnie **z owych strasznych czasów, w których różni pachołkowie generał-gubernatora Beselera zabierali chłopu w b. Kongresówce, przymierającymu głodem, ostatnią krowę z obory.**

Rozbudowa fabryki rowerów Tornowa

Znany przemysłowiec bydgoski p. W. Tornow pragnąc rozszerzyć swą działalność produkcyjną i poza doskonałymi rowerami także rozpocząć produkcję motocykli, nabył kompleks zabudowań fabrycznych przy ul. Św. Trójcy, w których dawniej mieściła się jedna z największych bydgoskich fabryk obuwia Behringa. Podając przed kilku dniami wiadomość o nabyciu fabryki mylnie, podaliśmy nazwisko p. Jahra. Fabryka rowerów p. Tornowa zatrudniać będzie przeszło 200 pracowników.

— **W poniedziałek, dnia 19 bm.** o godz. 20-tej odbędzie się w lokalu Ch. L. P. przy ul. Dworcowej 6 II p. zebranie sekcyj zawodowych: ślusarsko - kowalskiej, rolniczoleśnej i obuwników i pokr. Ze względu na bardzo aktualny referat, który wygłosi p. profesor Białecki, prosimy członków o gremialne przybycie. Sympatycy Ch. L. P. na zebraniu mile widziani.

— **Zwracamy uwagę** naszych Szan. Czytelników na ogłoszenie linii autobusowej p. Wincentego Mikołajczaka. Dogodna komunikacja na trasie: Bydgoszcz—Żnin i Gniezno—Kcynia—Szubin—Bydgoszcz oraz Żnin-Łabiszyn udostępnia szerokim warstwom społeczeństwa wygodne dojazdy.

Co INNI piszą

Afera radomska.

W tygodniku **„Świat“** p. L. Chrzanowski omawia toczący się obecnie w Radomiu proces o nadużycia w urzędzie skarbowym:

„Wiemy, że na całym świecie są kradzieże, nadużycia, przestępstwa i nie wyolbrzymiamy, ani upowszechniamy afer naszych. Ale wrażliwość polska w tym zakresie płynie stąd, że zbyt długo czekaliśmy, marzyliśmy i walczyliśmy o Polskę, aby nie stawiać jej i jej obywatelom wysokich kryteriów ideowych. Stąd płynie alarm, jaki wywołują u nas przestępstwa urzędnicze.

Skandal radomski **ma** doniosłość wstrząsającą nawet nie dzięki **sumie** skradzionej — ale przez samą metodę przestępstwa. Była to bowiem **zorganizowana szajka złodziejska, banda, co kradła dłuższy czas. Szajka, gdzie kancelista, rachmistrz i naczelnik wydziału szli ręka w rękę! Gdzie zwierzchnicy dopuścili się tego, żeby — wiedząc o „niedokładnościach“ — urzędowano nadal w podobny sposób“.**

Sprawę szczególnie zaostrza charakter urzędu, w którym te nadużycia były dokonywane:

„I w jakimże to **urzędzie znalazła się** organizacja dwudziestu urzędników kradnących lub... tolerancyjnych?

W urzędzie skarbowym! Gdzie niemal każdy podatnik brany jest pod światło i **gdzie często najuczciwsi ludzie traktowani są jak przestępcy.**

Afera radomska, **to nie tylko skandal — to przestępstwo antypańswowe najskrajniejsze, najbardziej wywrotowe.** Ci sekwestratorzy, co pod grozą osobistej rewizji pobierali od płatników po kilkaset złotych i sumy te skradli, ci urzędnicy, co często wdowi grosz podatniczy zamiast do skarbu przelewali do swych kabz — **to gorzej niż złodzieje!**

Gdy się jest w urzędzie, nad którym przybite jest godło Orła Białego, gdy pod jego skrzydłami działa urzędnik — nie wolno mu przecież uchybić. Ostre słowo nawet do kancelisty skierowane może być obrazą!

Jakiegoż jednak stopnia obrazę wobec godła państwowego popełnili ci złodzieje, co pod jego auspicjami, w salach, gdzie wiszą portrety Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Mościckiego — **kradli grosz podatników, przynoszony ufnie dla państwa!“**

Każdy powinien grać na loterii, a losy



Do najbardziej **zajmujących** rzeczy należy wymyślanie, ponieważ najwięcej w Polsce czasu **zajmuje.** Według Ejsmonta („Sztuka wymyślania“ — 1927 — wydawnictwo „Rój“) największy repertuar wymysłów posiadają przekupki, **dorożkarze** i dziennikarze. Śmiało możemy dodać:

niektórzy aktorzy rewiowi,

jak się o tem publiczność bydgoska przekonała podczas drugiego (i ostatniego chyba w naszym grodzie) występu trupy Parnella na scenie teatru miejskiego. Zapowiadacz, czyli jak się taki gaduła z francuska nazywa — „conferencier“ wypełniał pauzy między pląsami i hopcasami niewybrednymi dowcipami w rodzaju:

— W Bydgoszczy są ludzie **bogaci i biedni,** szczęśliwi i nieszczęśliwi, **mądrzy i... radni miejscy.**

Wygadywał też na różne redakcje, przytaczając które one czytają gazety najchętniej.

Dowcip **ciężki** żadnego usprawiedliwienia mieć nie może, tak jak **ciężkie** przestępstwo. Humor „robiony“, **fałszowany,** musi być karany kryminalnie, tak jak **fałszowane** mleko lub masło. Mówi się, że żadna praca nie hańbi. Płodzenie dowcipów jest tak samo niełatwym zajęciem, jak znoszenie jaj.

Powód dowcipkowania z prasy jest zrozumiały: równie łatwo jest zrobić gazetę ze szmaty, jak

SZMATĘ Z GAZETY.

Nie nazywajmy jednak nikogo lekkomyślnie sukinsynem. Nie mówmy też nikomu drań ani swołocz, bo to rusycyzmy. Wymyślając bliźnim, wesołkowie przyjezdni trzymajcie się zasady: **swój swemu po swojemu.**

Maurycy Mochnacki, rasowy dziennikarz, już sto lat temu poczytywał wszystkie utarczki i niesnaski prasowe za zbawienne (!) i pożyteczne, gdyż budzą z uśpienia talent i dowcip. Gdzie niemasz żadnego przeciwieństwa, tam niemasz ruchu. Natura nie cierpi nic statecznego, nieruchomego. Jedynie

NIEWYROŚNIĘTE PODFRUWAJKI

źle się czują w kojcu u hodowców kaczek dziennikarskich.

Ubóstwo duchowe nie jest jeszcze grzechem. I może się kochany profesor Roesler gniewać jak chce, na karczemną atmosferę ostatnich popisów śpiewaczych, tego w Bydgoszczy się nie zmieni. Dobry śpiewak nie suszy gardła, obojętnie, czy będzie śpiewał w Strzelnicy, w Resursie, u Cymera, **czy u Patzera. Zresztą po różnych hasłach** do szarego człowieka, na których się naród srodze zawiódł, nastało najnowsze, bodaj czy nie najtrafniejsze:

„FRONTEM DO BUFETU“

zwłaszcza, że chodzi tu o czyn wielce obywatelski, jak niesienie pomocy producentom rolnym i kupiectwu duszonemu podatkami. Namowa do pitraszenia wszystkiego w jednym garnku (Eintopfgericht) wzorem głodujących sąsiadów, którzy u siebie nawet niewinne ajsbajny skasowali, wyrządziłaby krzywdę państwu polskiemu, bo i tak nie wiemy dokąd nadmiar mięsa i kartofli eksportować. Trzeba więc poświęcić się dla ojczyzny i jeść za trzech... A że przy tym się zdrowo pije, budżet państwowy mamy — chwała Bogu i Kwiatkowskiemu — zrównoważony. (Z domowym budżetem gorzej; nie można nigdy końca z końcem związać). Statystyka porównawcza sprzedaży alkoholu w „biednej“ Polsce wykazuje za ubiegłe cztery miesiące wzrost pijaństwa o **milion dwieście tysięcy litrów.**

Cyfry te dowodzą dwóch rzeczy: ożywienia gospodarczego, albo wielkiej rozpaczy, gdyż często jest

„DOBRY TRUNEK — NA FRASUNEK“.

Pewni ludzie, do których zaliczamy naszego redaktora odpowiedzialnego, mającego rekordowo pechowy miesiąc (13 procesów karnych na karku, feralna liczba!) doszli w swoim życiu do zupełnej obojętności. Nic ich już nie obchodzi, co robią rano i gdziekolwiek są wieczorem. Tym się też tłumaczy pocieszająca dla monopolu państwowego statystyka. Powodu do radości napewno nie mają. Będą w czasie najbliższym różne uroczystości, np. **jubileusz 125-lecia winiarni Goerdla** i jubileusz firmy **B. Kentzer,** które jeszcze bardziej zwiększą konsumcję, lecz na ogół ucieczka od pieniądza przybiera inne kształty, bardziej pożądane:

RUCH BUDOWLANY W BYDGOSZCZY TRWA NIEPRZERWANIE.

Parcele na przedmieściach znajdują chętnych nabywców. Biedacy się zapożyczają, ale budują. Nowy urbanista, pan architekt Pietrzak, nie tamuje budownictwa, jak jego poprzednik. Powstają domy, jak grzyby po deszczu, ba, całe nowe ulice. Jachcice doczekają się wreszcie krótszej drogi do śródmieścia. Dotychczas to przedmieście było odcięte od świata i zamierzało nie na żarty oderwać się od Wielkiej Bydgoszczy. Wójta już sobie wybrało, nawet dwóch. Od miasta dzieli Jachcice rozległy tor kolejowy, a od Czyżkówka (Papiernia już się uporała... z długami i znowu dymi) koryto rzeki Brdy. Teraz budują tu most z wylotem na ulicę Grunwaldzką. Przy budowie mostu pracuje 150 ludzi na zmianę. Do wiaduktów kolejowych, obok Czarnej Drogi, prowadzi nowa ulica — od Unii Lubelskiej. Roboty ziemne od strony miasta są już wykończone. Przedłużenie do Żegrarskiej będzie dopiero wtedy możliwe, gdy zarząd kolei państwowej zezwoli na rozszerzenie jezdni pod wiaduktami. — Zlituj się, wszechwładny Juliuszu!

Przywilejów Bydgoszcz nie żąda, ani praw nadzwyczajnych do mieszka rządowego sobie nie rości.

NALEŻYMY DO POLSKI A,

co nam wystarczy. Niechby nam tylko corocznie te olbrzymie kwoty oddawali, które w formie podatków lokalowych i opłat na Fundusz Pracy sami składamy, a rozbudujemy Bydgoszcz na metropolię Pomorza polskiego, bez niczyjej urazy.

Jeżeli wspomnieliśmy w reflektorze o „przywilejach“ uczyniliśmy to rozmyślnie, notując fakt znamienny dla dzisiejszych nastrojów. Na konferencji działaczy **Związku Strzeleckiego** nowy starosta powiatu bydgoskiego p. Suski wyraźnie się zastrzegł że będzie popierał tę organizację tylko pod tym warunkiem, że nie będzie ona uzurpowała sobie praw i przywilejów, ani zbiorowo, ani też dla poszczególnych członków, z tytułu ich przynależności do „Strzelca“.

Nowy starosta musiał się urodzić **pod** dobrą planetą

Święto Podchorążówki

jest świętem całej Bydgoszczy.

„Jedyną gwarantką niepodległości Polski jest armia polska".

(hak) Szkołą Podchorążych dla Podoficerów tak się w ciągu kilkunastu lat swego istnienia związała z Bydgoszczą, że **trudno sobie poprostu wyobrazić życie miasta bez tej radosnej placówki młodzieńczej tężyzny i wojskowej sprawności.** I dlatego każde święto Szkoły Podchorążych jest świętem Bydgoszczy. I dlatego każda radość jej wychowanków odbija się żywym echem u całego społeczeństwa. I teraz wszyscy patrzą z żywą sympatią na rozjaśnione twarze młodych podporuczników, którzy po wielu miesiącach ciężkiej służby i uporczywych wysiłków uwieńczyli swój pobyt w Podchorążówce upragnionym patentem oficerskim.

Mimo dnia powszedniego sporo osób zgromadziło się przy pięknych gmachach Szkoły Podchorążych, gdzie **dnia 15-go bm. odbywała się tradycyjna uroczystość promowania absolwentów 12 kursu na podporuczników.**

DO STOŁU PAŃSKIEGO...

Już w dniu poprzedzającym właściwą promocję odbył się szereg uroczystości, mających swą głęboką wymowę ideową. Ze szczególnym naciskiem podkreślić trzeba, że **wszyscy nowomianowani podporucznicy z własnej inicjatywy przystąpili do Sakramentów św.,** sprawiającym tym żywą radość swemu duszpasterzowi ks. płk. Szyłkiewiczowi i świadcząc pięknym czynem, że **duch armii polskiej wsparty jest o najmocniejszy fundament, bo o prawdy Kościoła Chrystusowego.**

Poza tym kurs 12-ty, którego patronem był wielki król Stefan Batory, zdał chorągiew szkolną młodszemu rocznikowi i złożył wieniec przy tablicy poległych wychowanków szkoły. Bardzo nastrojowo wypadł **apel wieczorny, w czasie którego wśród odgłosów bitewnych odczytano listę podchorążych poległych na polu chwały.**

MSZA POLOWA

Dnia 15-go bm. słońce opromieniło gmach Szkoły Podchorążych, którego fronton spowity w sztandary, był tłem dla ołtarza polowego. Naprzeciw ołtarza stanęła Szkoła Podhorążych z podchorążymi, którzy za chwilę mieli zostać oficerami na czele, stanęła kompania honorowa piechoty z pocztami sztandarowymi formacyj bydgoskich i orkiestrą. Na uroczystość promocji przybył cały szereg wyższych wojskowych z całej Polski. **Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował inspektor armii gen. dyw. Leon Berbecki.** Poza tym byli generałowie: Bończa-Uzdowski, Gąsiorowski, Orlik-Rückemann, Szyling, Zahorski, Drapella i Chmurowicz, płk. płk. Abraham, Piasecki, Olbrycht, Jancewicz, Kryński, Żółtek-Mitkiewicz, Kalkus, Korkozowicz, Rudnicki, Heilman-Rawicz i inni. Władze cywilne reprezentowali **starosta Suski,** prezydent Barciszewski, prezes S. O. Plejewski, prokurator Łukawski. Zastąpione były również **organizacje społeczne,** przede wszystkim te, które współpracują z wojskiem, oraz LOPP. i Koło Szybowcowe.

Mszę św. odprawił **kanclerz polowej Kurii biskupiej ks. Mauersberger,** który również w kazaniu zwrócił się z apelem do nowopromowanych podporuczników, aby **ideały stanu oficerskiego realizowali konsekwentnie i nieustępliwie, nie zważając na przeszkody i trudności.**

PASOWANIE RYCERSKIE

Przed samym aktem promocji gen. Berbecki zarządził kilkuminutową ciszę dla **uczczenia Marszałka Piłsudskiego,** po czym w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pasował na podporuczników **trzech prymusów,** pocałunkiem żołnierskim przyjmując ich do korpusu oficerskiego. Nastrój tego aktu podkreślał chór podchorążych śpiewający pieśń rycerską **„Bogu Rodzica".** Innych podporuczników wszystkich rodzajów broni pasowali dowódcy dywizyj.

Na ulicy Gdańskiej odbyła się **defilada,** w czasie której inspektor armii gen. Berbecki mógł się przekonać o sprężystej, mocnej podstawie bydgoskiej Podchorążówki i kompanii honorowej. Grała orkiestra por. Kuczery, dziarski rytm wybijała piechota, jechali podchorążowie — kawalerzyści i artylerzyści.

Poświęcenie wieży spadochronowej i dwóch nowych szybowców było podkreśleniem tego momentu, że bydgoska Szkoła Podchorążych oprócz swojej zasadniczej działalności wychowawczej rozwija piękną inicjatywę i **przoduje w zdobywaniu przestworzy dla Polski.** Skoki ze spadochronem przy silnym wietrze były emocjonującym uzupełnieniem programu.

TESTAMENT WODZA

Po rozdaniu patentów oficerskich i wręczeniu prymusom nagród ufundowanych przez Min. Spraw Wojsk., odbyło się **śniadanie,** do którego zasiedli obok nowopromowanych poruczników wszyscy przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i reprezentanci społeczeństwa. Bardzo interesujące było przemówienie gen. Berbeckiego, który podał do wiadomości zebranym **treść testamentu ideowego, pozostawionego przez Marszałka Piłsudskiego gen. Rydza-Śmigłemu.** Testament Marszałka Piłsudskiego dotyczy armii.

JEDYNĄ GWARANTKĄ NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI JEST ARMIA POLSKA, A NIE PRZYMIERZA I ZAPEWNIENIA ZE STRONY CUDZEJ.

Podstawą siły zbrojnej jest korpus oficerski. Armia polska powinna być szkołą rycerską, powinna w twardej szkole wytwarzać charaktery. Oficer musi być wykształcony, musi ciągle się uczyć. Jeżeli bowiem dowódcy źle pracują głową, to chłopcy płacą za to życiem, krwią i potem. Omówiwszy znaczenie dyscypliny zewnętrznej i wewnętrznej, oraz konieczność mówienia żołnierzowi o ojczyźnie i narodzie, a także konieczność uprawiania **kultu wodza,** — generał Berbecki postawił młodym podporucznikom testament Wodza jako nić przewodnią ich działalności.

Po przemówieniach komendanta Szkoły Podchorążych płk. Schwarzenberg-Czernego i komendanta garnizonu bydgoskiego gen. Chmurowicza, gen. Berbecki wzniósł jeszcze toast **za współpracę społeczeństwa i armii w wielkim dziele obrony narodowej.**

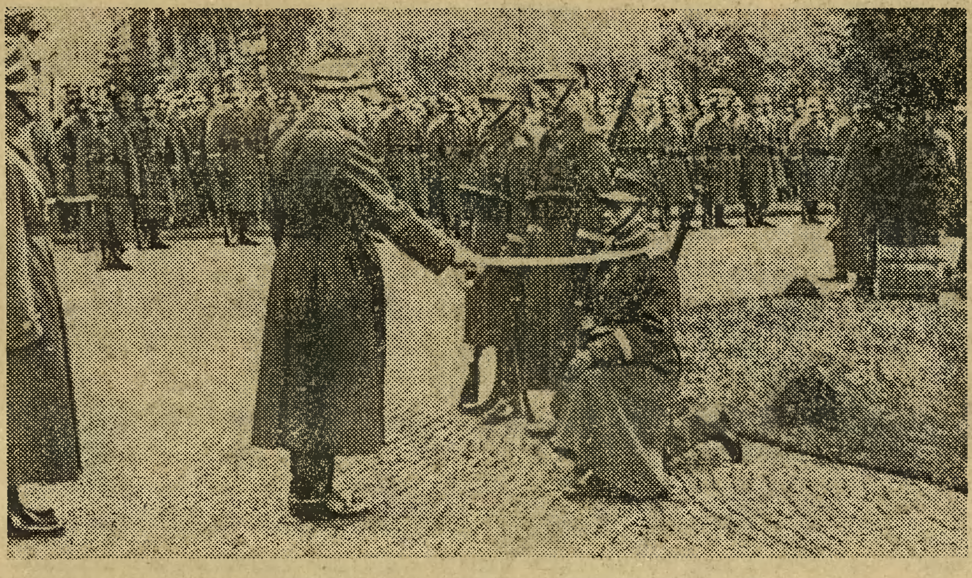
Po południu na dziedzińcu szkoły odbył się **konkurs hipiczny podchorążych i popisy woltyżerskie,** a następnie gościnne salony Szkoły Podchorążych otworzyły się przed doborowym towarzystwem, zebranym na miłym — jak zwykle w tych murach — dancingu — czarnej kawie.

Zarówno nowo mianowani podporucznicy, jak i ich zasłużeni wychowawcy z płk. Schwarzenbergiem-Czernym na czele byli w dniu promocji życzeń całego społeczeństwa. Do tych najlepszych życzeń przyłącza się również redakcja „Dziennika Bydgoskiego".

Rycerskie pasowanie w całej Polsce.

W dniu 15 bm. odbyły się uroczystości promocyjne w całej Polsce — we wszystkich szkołach podchorążych. Obok Grudziądza, Torunia, Bydgoszczy, gdzie promocje opisywaliśmy szczegółowo, pasowani zostali na podporuczników podchorążowie piechoty w Ostrowie-Komorowie, lotnicy — w Dęblinie, podchorążowie marynarki — w Gdyni, podchorążowie lekarze i saperzy w Warszawie.

Wszędzie prymusom wręczali szable honorowe przedstawiciele Pana Prezydenta Rzplitej.



W imieniu P. Prezydenta Rzplitej
inspektor armii gen. Berbecki pasuje prymusów Szkoły na podporuczników

— **Przyszły honorowy obywatel Palestyny.** Będzie nim niezawodnie p. **Wincenty Koczorowski** z Bydgoszczy, pochodzący z zacnej rodziny z Gniezna. Przed wojną założył on w Bydgoszczy przy Starym Rynku (obecnie numer 22) skład obuwia, na którym dorobił się ładnej fortuny, gdyż udzielała mu poparcia ludność polska po myśli hasła „swój do swego". Obecnie p. Wincenty Koczorowski tak się odwdzięczył społeczeństwu polskiemu, że **cały wymieniony dom wynajął żydom.** Na parterze znajduje się dom konfekcyjny, którego właścicielami są Wajntraub, Szpancer i Kujawski (imiona nie są podane, choć nie trudno skombinować, że mogą one tylko brzmieć: Moszek, Icek i Srul), na piętrze jest żydowski skład kapeluszy, jeszcze wyżej żydowska dentystka itd. Postępowanie p. Koczorowskiego jest tego rodzaju, że trudno nam o dość dobitne słowa, któreby je należycie nacechowały. Wystarczy stwierdzić, że ludzie tacy jak on **paraliżują obronę** społeczeństwa przed zalewem żydowskim. Należy mu się za to od żydów dyplom honorowego obywatela Palestyny i przydomek Icek, ponieważ przestał należeć do społeczności polskiej, z której czynem swoim się wykreślił.

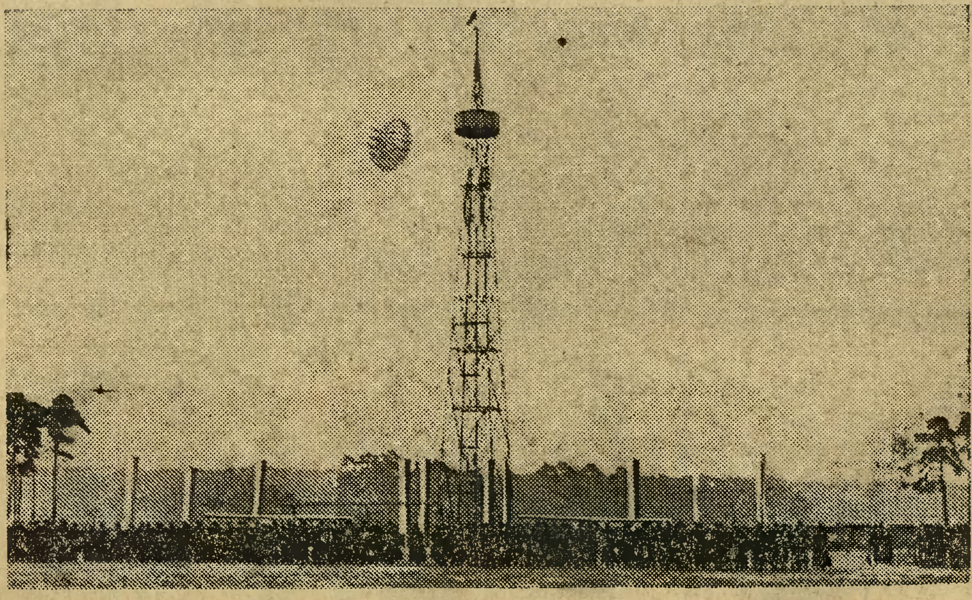
— **Sekta Mazdaznan w Bydgoszczy.** W Warszawie wiele wrzawy narobiła sprawa ohydnej sekty, przeszczepionej z Anglii do innych krajów europejskich, a także do Polski. Nazwa jej oficjalna brzmi: Mazdaznan. W Polsce nazwano ją „Instytutem Odrodzenia". Praktyki jej, rzekomo z Indii pochodzące, polegają na zabiegach podniecających popędy płciowe. Założycielem tej sekty był zmarły już **żyd Hanisch.**

W listopadzie praktyki sekty Mazdaznan będą przedmiotem rozprawy sądowej w Warszawie. „Goniec Warszawski" zajmując się nią obszernie — stwierdza, że jej odgałęzienia znajdują się także w **Poznaniu i w Bydgoszczy.** W Poznaniu dyrektorem jest niejaki Kruczy, a w Bydgoszczy inżynier **K. Siuda.**

— **Podinspektor P. P. Nosek,** o którego skandalicznym procesie wczoraj referowaliśmy, znajduje się **w służbie czynnej** i urzęduje **w Toruniu.**

Przypuszczać się godzi, że rewelacje o jego stosunkach z żydowskim hersztem bandy złodziejskiej ostatecznie wykończą tego „państwowo-twórczego" dygnitarza.

— **Kurs dla sióstr pielęgniarek.** Bydgoski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczyna w końcu października br. kurs dla sióstr pielęgniarek. Kandydatki w wieku od lat 18 mogą się zgłaszać osobiście w kancelarii PCK ul. 3 Maja 24 do dnia 22 bm. w godz. od 11,30 do 13.



Najwyższa w Polsce wieża spodochronowa
poświęcona w czasie uroczystości promocyjnych w Szkole Podchorążych.

Łańcuszek składkowy na budowę kościoła na Czyżkówku.

Maternowski zł 5,— i wzywa pp.: Lemańskiego Stanisława, Grunwaldzka 111; Śpionkowskiego Jana, Grunwaldzka 83; Sarneckiego Józefa, Grunwaldzka 83; Ratkego, ul. Grunwaldzka 114; Czerniaka, Grunwaldzka nr. 110; Maternowskiego Ksawerego, Staraszkolna 16; Maternowskiego Franciszka, ul. Wrocławska 11.

Zł 5,— Maternowski Fr. i wzywa pp.: ks. dra Kolipińskiego, Kujawska 117; Jana Żywiołka, Śniadeckich 13/15; Pawłowskiego, Śniadeckich 13; Szczepana Waleńskiego, ul. Kraszewskiego; kol. drukarzy maszynistów z Zakładów Graf. Biblioteka Polska pp. Kowalskiego, Reissa, Czarneckiego, Kuziemskiego, Cyprysa, Montewskiego, Szmeltra, Pisarka, Orłowskiego, Burdziąga, Mrówczyńskiego, Kajzra, Laquę, Giezek, Sadeckiego, Falkiewicza i Hierowskiego.

Zł 3,— Ptaszyński Władysław i wzywa pp.: Zielińskiego Józefa, Grunwaldzka 105; Płaszczyka Tomasza, Grunwaldzka 114; Kaczmarka Józefa, Grunwaldzka 114; Ratka Jana, Grunwaldzka 114, Śliwińskiego Antoniego, Grunwldzka 114; Kościelaka Antoniego, Grunwaldzka 114; Górskiego Jana, Grunwaldzka 114; Pawłowskiego Józefa, Grunwaldzka 112; Kończaka S., Grunwaldzka 112; Wiśniewskiego F., Grunwaldzka 112; Lubawę B., Grunwaldzka 112 i Urbanowskiego Wł., Grunwaldzka 115.

Zł 5,— składa p. M. Szmelter i wzywa pp. G. Krauzego, dentystę, Pomorska 42, Rutkowskiego, restauracja, Grunwaldzka, Piaseckiego, rzeźnictwo, Grunwaldzka 40, Ogórkowskiego w firmie Krauze, Grunwaldzka 19, M. Paschkego, dentystę, Król. Jadwigi.

Zł 5,— składa p. Franciszek Masłowski i wzywa p. Leona Eichstaedta, dyrygenta, Jagiellońska 28 m. 4, Leona Jaworskiego, dyrygenta, Śniadeckicsh 29/6.

Zł 3,— składa p. Bronisław Gania i wzywa pp. P. Bandurskiego, Nakło, J. Kaczmarka, ul. Nakielska 30, L. Julkowskiego, ul. Kraszewskiego, J. Brügmana, ul. Chwytowo.

Rower „Original Dictator" znany dziś w całej Polsce.

Spośród licznych fabrykatów rowerów, **rower „Original Dictator"** nabrał ogromnego rozgłosu i znany jest dzisiaj w całej Polsce. O wielkim rozgłosie zadecydowały liczne zwycięstwa odniesione na wyścigach kolarskich, **właśnie na rowerach „Original Dictator".** Fabrykantem rowerów „Original Dictator" jest **mistrz-mechanik p. Józef Dąbrowski,** który dzięki bogatej wiedzy technicznej swój fabrykat podniósł na najwyższy szczebel konstrukcji. Pan Dąbrowski fabrykę swą przy ul. Naruszewicza 8 znacznie rozszerzył, powiększając produkcję. **Sprzedaż detaliczna rowerów i części rowerowych** znajduje się przy ul. Śniadeckich nr. 39.

Odbierać nadwyżki z Lombardu!

Osiągniętą nadwyżkę ze zlicytowanych przez Oddział Zastawniczy w dniach 9, 10 i 11 września rb. oraz z poprzednich licytacyj zastawów do **nr. 78.445** wypłaca KKO. za przedłożeniem dowodu zastawu.

Z Gdyni i wybrzeża.

Repertuar kin:

BODEGA. Eugeniusz Bodo w polskie komedii **„Pieśniarz Warszawy“.**

CZARODZIEJKA. Jan Kiepura w filmie **„W blasku słońca“.**

LIDO: Kapitalny film detektywny na transatlantyku p. t. **„Koncertyna“.** Bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. Śmiech do łez w kapitalnej komedii **„Noc w operze“.** W rolach głównych genialni komicy, trzej bracia Marx. Bogaty nadprogram.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.
Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Śląska 11 udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechlinki, Dwór — dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewart. Nowe Obłuże — dr. N. N.; dla Oksy-Stefanowa, Piwoszyna, Suchy i Kazimierza wła — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łęczycy, Kosakowa, dr. Bogucki.

Długa podróż pasażera „na gapę“. Przytrzymany przez policję gdyńską, niejaki Franciszek Puc, bez stałego miejsca zamieszkania, przedostał się w swoim czasie z Gdyni do Gdańska, a następnie jako pasażer „na gapę“ na jednym ze statków zagranicznych z Gdańska do Kanady. Na tym nie skończyła się jednak jego wędrówka, gdyż z Kanady podobnym sposobem wyjechał do Szwecji, skąd dopiero został deportowany do kraju.

Pogoda nad brzegami morza polskiego znacznie się poprawiła. Nastąpiła nieznaczna zwyżka temperatury i ocieplenie. Rybacy na podstawie obserwacyj ruchów ryb i ławic szprotów zapowiadają poprawę pogody na dłuższy okres czasu.

Odznaczenie kapitana duńskiego i norweskiego. Dyrektor urzędu morskiego inż. St. Łęgowski w imieniu ministra przemysłu i handlu wręczył złoty krzyż zasługi kapitanowi duńskiego statku „Sleipner“ p. A. P. Madsenowi, który odznaczony został za wytrwałą pracę przy rozwoju ruchu okrętowego w porcie gdyńskim. Wręczenie powyższego odznaczenia odbyło się w urzędzie morskim w obecności konsula Danii p. L. Byczkowskiego, kapitana portu G. Kańskiego oraz generalnego dyrektora linii „Det Forenede“ p. Körbinga. W tym samym dniu również wręczony został na ręce norweskiego konsula p. Svendsena złoty krzyż zasługi dla kapitana Arntsena.

Pracownicy zakładów wodociągowych i kanalizacji w Gdyni powzięli uchwałę, mocą której opodatkowali swoje pobory przez przeciąg 5 miesięcy w wysokości 1—3 procent na pomoc zimową dla bezrobotnych. Zadeklarowana ofiara będzie płatna jednorazowo w dniu 1 listopada br. i wyniesie około 1500 zł.

Przybyła do Gdyni wycieczka inżynierów rumuńskich w liczbie 116 osób pod przewodnictwem b. ministra Manoilescu. Wycieczkę powitał na dworcu imieniem komisarza rządu naczelnik wydziału Modliński, konsul rumuński dr. Kasprowicz i reprezentant związku inżynierów gdyńskich inż. Bohomolec. Goście po zwiedzeniu miasta i portu oraz wysłuchaniu referatu o rozwoju Gdyni, odjechali do Katowic.

Samosąd nad „aparatem szczęścia“.

Niejednokrotnie poruszany przez prasę fakt udzielenia pewnemu przedsiębiorcy **koncesji na ustawienie w miejscach publicznych** aparatów gry, które, niby to, mają polegać na zręczności, a w rzeczywistości nie różnią się niczym od hazardu, daje znów powód do zajęcia się tą sprawą.

W dzielnicy portowej w Gdyni, oraz w innych częściach miasta istnieją podobne „pułapki na naiwnych“, gdzie robotnicy i młodzież przegrywają z trudem zapracowane grosze. Władze administracyjne, które walczą z wszelkiego rodzaju oszustwem, nie zlikwidowały dotąd tych aparatów „szczęścia“, a raczej „nieszczęścia“. Znalazł się jednak pewien „gracz“, który sam wymierzył sprawiedliwość rozbijając na chodniku aparat i zabierając przegrane przed chwilą przez siebie pieniądze. Resztą rozrzuconego bilonu zajęła się, rzecz jasna, gawiedź uliczna. Aczkolwiek „samosąd“ ten koliduje z prawem, nie możemy powstrzymać się z wyrazami wyrozumienia pod adresem „gracza“ i apelem do władz, aby zlikwidowały, tym razem w prawny sposób, rozsiane po wybrzeżu „pułapki naiwnych“.

Samolot-olbrzym w porcie gdyńskim.

W dniu 15 bm. przybył z Nowego Jorku do Gdyni m/s „Batory“, przywożąc na swym pokładzie olbrzymi pasażerski samolot „Lockhead“ zaopatrzony w dwa silniki, który nabyła słynna fabryka obuwia „Bata“ w Zlinie. Jest to pierwszy wypadek spedycji samolotu pasażerskiego, przeznaczonego dla zagranicy — w porcie gdyńskim. Świadczy to o wielkim zaufaniu, jakim dziś darzy port nasz zagranica, a szczególnie jest to dowodem zaufania do spedytora naszego, którym w danym wypadku jest znana i ceniona w kraju i zagranicą firma **Ludwik Modelski — Międzynarodowe Transporty.**

Na specjalną uwagę zasługuje trudność przeładunku i spedycji, związane z tak wrażliwym i delikatnym, a przy tym kosztownym ładunkiem (ok. 300.000 zł), jakim jest nowoczesny samolot pasażerski.

Jak nas informują, samolot powyższy został po wyładowaniu przetransportowany na lotnisko cywilne w Rumji pod Gdynią, gdzie nastąpi jego zmontowanie przez mechaników naszych i przybyłych z firmy Bata, poczem samolot odleci do Zlina, kierowany przez pilota Serhanta, który przyjechał równocześnie z samolotem na m/s „Batory“. (19724

Abraham Gratel skazany
za zniewagę Państwa Polskiego.

Im więcej żydów napływa do Gdyni, tym stają się oni bezczelniejsi. W tych dniach mieliśmy przykład bezczelności żydowskiej, którego epilog rozegrał się przed sądem. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Abraham Gratel, pracownik jednej z żydowskich wędzarń ryb, który wobec licznie zgromadzonej publiczności na przystani gdyńskiej ośmielił się w najordynarniejszy sposób ubliżać na głos Państwu Polskiemu i narodowi polskiemu. Świadkowie tej niesłychanej prowokacji żydowskiej zażądali natychmiastowego aresztowania bezczelnego żydziaka, co też było powodem, że sprawa znalazła się przed sądem. Wyrok sądowy opiewał na 1 rok aresztu.

Uwaga, Gdańszczanie!

Dnia 13 października rb. skończył się trzymiesięczny zakaz sprzedaży w kioskach i rozpowszechniania „Dziennika Bydgoskiego“ na terenie W. M. Gdańska, wydany dnia 13-go lipca 1936 r. przez Prezydium Policji w Gdańsku.

Abonentów gdańskich „Dziennika Bydgoskiego“ którzy wobec odebrania nam debitu, nabywali pismo nasze w Gdyni, lub w Tczewie, prosimy o jawny powrót do kiosków na dworcu i w mieście.

Prosimy wszędzie żądać: „DZIENNIK BYDGOSKI“.

Oprócz „tunelu śmierci“,
Gdynia ma obecnie i „ulice śmierci“.

Niefortunne położenie torów kolejowych, przebiegających niemal samym środkiem miasta, zmusiło do przeprowadzenia tunelu, biegnącego silnym spadkiem. Dzięki temu spadkowi w porze deszczowej gromadzi się w tunelu masa naniesionego mułu i wody, czyniąc wszelką komunikację wysoce niebezpieczną. W tunelu tym mieliśmy już do zanotowania szereg wypadków komunikacyjnych, które zakończyły się śmiertelnie; stąd i nazwa „tunelu śmierci“.

Obecnie zachodzi obawa, że jeszcze jedna ulica śródmieścia zasłuży niebawem na nazwę „ulicy śmierci“. Jest nią ulica Lipowa, która, choć posiada bruk, jest tak zamulona i zawalona poprostu błotem, iż posuwanie się na niej pojazdów mechanicznych grozi zwaleniem się w przydrożne rowy. Najwyższy czas, aby gmina wejrzała raz na tę ulicę, którą widocznie rzadko jeżdżą auta komisariatu rządu i aby wydane zostało polecenie należytego uprzątnięcia jej, zanim otrzyma miano „ulicy śmierci“.

TEŻ COŚ.

— Czy pan się przyczynił do zabawienia gości?

— Owszem, Pozwoliłem się przez nich wyrzucić.

Groźny pożar w rafinerii nafty „Polminu“.

Lwów, 17. 10. (PAT.) Na terenie rafinerii nafty „Polmin“ w Drohobyczu wybuchł wczoraj rano o godz. 6,45 pożar w magazynie limbitu i zniszczył zabudowania oraz urządzenia do fabrykacji limbitu i asfaltów drogowych i przemysłowych. Początkowo przystąpiła do akcji straż ogniowa fabryczna, zabezpieczając znajdujące się w pobliżu wielkie zbiorniki nafty, którym ogień poważnie zagrażał i których zajęcie się mogło spowodować nieobliczalne następstwa. Udało się jednak ogień zlokalizować.

Niebawem przybyły na miejsce straże pożarne miejska i fabryczna firmy Galicja oraz pogotowie przeciwpożarowe kolejowe z parowozem pożarniczym. W ciągu godziny ogień ugaszono. Szkody są dość znaczne wskutek zniszczenia urządzeń i zapasów materiałów. Część urządzeń da się zapewne odbudować. W przeciwnym razie wysokość szkód sięgałaby 200.000 zł. Przyczyny pożaru na razie nie zostały ustalone.

Kongres rolników i osadników na Pomorzu przesunięty o miesiąc.

Toruń, 17. 10. **Komitet organizacyjny kongresu rolników i osadników pomorskich, zwoływany przez Związek Zawodowy Rolników, przesunął na jeden miesiąc kongres, który miał się odbyć w dniu 21 października, z powodu obecnych robót polnych.**

Włamanie przez dach słomiany na strych

Inowrocław. Pewien sprawca, którego nazwiska na razie wyjawić nie można, włamał się przez dach słomiany na strych domu mieszkalnego rolnika Rosy Michała w Gniewkówcu pow. inowrocławski i skradł 75 kg mąki, 50 kg jęczmienia, słoninę, pierzynę, fartuch skórzany, 2 garnki powideł i koszyk cebuli. Wartość skradzionych przedmiotów i artykułów spożywczych wynosi przeszło 200 zł.

Trzy osoby porażone prądem.

Grudziądz. Ub. niedzieli o godz. 19 zerwał wicher nieizolowane przewody telefoniczne, przeciągnięte nad przewodami elektrycznymi na podwórzu browaru Sommera. Pracownik browaru p. Piwowarski, przechodząc, zaplątał się w przewody i został porażony prądem. Na jego krzyk pośpieszyli z pomocą znajdujący się w pobliżu insp. Kaszewski, insp. wojew. St. Roszczyk i kom. wojew. Bednarski. Pomoc utrudniały ciemności i deszcz, wzmacniający działanie prądu. Insp. Kaszewskiemu udało się bez nożyc w rękach rozerwać jeden przewód, tymczasem przy drugim przewodzie, kiedy chciał tę czynność powtórzyć, został sam porażony skutkiem potrącenia przewodu przez jednego z widzów, również pochwyconego przez prąd. Rzucenie się z krzesłem w tył insp. Kaszewskiego i równoczesne uderzenia tyczką na przewód wojew. insp. Roszczyka spowodowały przerwanie przewodu i zwolnienie wszystkich trzech z pod działania prądu. Wszyscy trzej mogli po pewnym czasie o własnych siłach udać się do domu. Najsilniej porażony został insp. Kaszewski, który gołymi rękoma dotykał przewodu i uległ szokowi nerwowymu. Może miarodajne czynniki wyciągną z tego konsekwencje i nie pozwolą przeprowadzać nieizolowanych przewodów ponad siecią oraz zbadają, kto ponosi w tym wypadku winę, straż zaś należy wyposażyć w silne światło, umożliwiające im pracę.

Podwójna uroczystość.

W dniu 1 8bm. obchodzą małżonkowie Wojciech i Józefa z Rybaków **Przybyszowie,** zam. w Bydgoszczy przy ul. Kordeckiego 25 **złote gody małżeńskie.** Błogosławieństwo w kościele św. Trójcy o godz. 7-ej rano. Tegoż samego dnia o godz. 16 zawiera związek małżeński najmłodsza córka jubilatów, panna Prakseda z panem Bolesławem Góreckim z Bydgoszczy w tej samej świątyni. Jubilatom oraz nowożeńcom „Szczęść Boże!“

Stan wody na Wiśle w dniu 16 października 1936 r.: Kraków 2,04, Zawichost 2,04, Warszawa 2,05, Płock 1,77, Toruń 2,33, Fordon 2,13, Chełmno 1,98, Grudziądz 2,08, Korzeniowo 2,09, Piekło 1,48, Tczew 1,42, Einlage 2,52, Schievenhorst 2,70. Temperatura wody —5,7. Kierunek wiatru —10.

Z cyklu: Nasze reportaże.

Dzieci Szwederowa pod dobrą opieką

150 rozkosznych pociech w nowej ochronce.

Tylko człowiek o bardzo zatwardziałym sercu może nie kochać dzieci. Najmłodsi „obywatele“ są jednak chyba najmilsi w okresie od 3—6 lat. Jest to okres zapoznawania się dzieci ze światem. „Bobo“ pyta wtedy o wszystko, co zobaczy, robi z dnia na dzień postępy i jest naprawdę wielką pociechą dla starszych.

Ten okres w życiu dziecka jest bardzo zabawny, ale jednocześnie najeżony niebezpieczeństwami. Trzeba zważać, by dziecko nie dostało się w złe towarzystwo i nie ulegało złym wpływom. „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci“ — powiada przysłowie. Dziećmi 3—6 letnimi trzeba się wyjątkowo czule i bacznie opiekować, strzec je na każdym kroku. Jest to słodki obowiązek dla rodziców, którzy rozporządzają czasem. **Co jednak mają począć rodzice, którym troska o chleb codzienny, praca i obowiązki zajmują prawie cały dzień?** Wychowanie dzieci w sferach robotniczych to naprawdę **trudny problem społeczny.** Dzieci, puszczone samopas, przez cały dzień zbijają bąki, tułają się po rynsztokach i śmietnikach w najgorszych warunkach higienicznych a przede wszystkim w niezdrowej atmosferze moralnej. Małe duszyczki od zarania swego życia nasiąkają odorem rynsztoku, przejmują zwyczaje i obyczaje ulicy.

O tych biednych roślinkach, które wzrastają w cieniu chwastów bez słońca i nawozu — pomyśleli dobrzy ludzie, obdarzeni sercem i rozumem.

I oto powstają coraz liczniejsze ochronki i przedszkola.

O takim zakładzie dla dzieci sfer robotniczych dzisiaj opowiemy.

— — — — — — — — — —

Już przed kilku miesiącami pisaliśmy o budowie ochronki dla dzieci w parafii szwederowskiej. Ochronka ta pod wezwaniem św. Józefa, mieszcząca się przy ul. Leszczyńskiego, została już kompletnie wykończona i oddana do użytku publicznego.

Od 1 września br. w ochronce osiedliły się SS. Elżbietanki i z wszystkich ulic Szwederowa posypały się do ochronki dzieci. Składamy im wizytę.

* * *

Dom pachnie świeżością i świeci czystością. Zaglądamy do pierwszej z brzegu izby. To bawialnia. Kilka ławek i szafy, w których pełno najprzeróżniejszych przedmiotów, służących dzieciom do zabawy. Lalki i pajace, piłki i koniki — czego tam nie ma! Prawdziwy raj dziecięcy!

Poprzedzani przez jedną z sióstr, wchodzimy do następnej „klasy“, gdzie właśnie przebywają dzieci. Stukot odsuwanych ławek i dziecięcy chór unisono wita nas pozdrowieniem: **„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“**

Co robią dzieci? Właśnie zajadają. Przyniosły ze sobą śniadania i teraz z apetytem „wsuwają“ po godzinie gier ruchowych na świeżym powietrzu.

Dzieci przychodzą do ochronki o godzinie 8—9 rano, przyprowadzane przez mamusie, a odchodzą o 16-ej. Zamożniejsze przynoszą jedzenie, biedniejszym daje się mleko i bułki na miejscu. Pobyt w ochronce wypełnia im nauka, gry i zabawy, śpiew...

W takim zbiorowisku setki dzieciaków panuje oczywiście rozgwar, trudny do opisania. Małe społeczeństwo rządzi się jednak pewnymi prawami. Uwidaczniają się indywidualności, które przewodzą gromadce. Czym się ostatecznie różni to małe społeczeństwo od dużego? Chyba tym, że to większe jest bardziej jeszcze nieskoordynowane i trudne do prowadzenia.

Najmniejsi mieszkańcy Szwederowa muszą się oczywiście popisać. Zaśpiewali nam piosenkę o pajacu, co to rączkami tak, a główką tak... Gromadka pokazuje gestami to, o czym śpiewa. Bardzo ładne. Brawo! Brawo!

Na końcu robimy zdjęcie i żegnamy. Przechodząc obok frontonu ochronki spostrzegamy, że umieszczono tam już rzeźbę Gajewskiego, przedstawiającą św. Józefa.

* * *

Kiedy jesteśmy na Szwederowie, to już musimy odwiedzić **ks. Proboszcza Konopczyńskiego,** twórcę pożytecznej ochronki. Duszpasterz parafii szwederowskiej przyjmuje nas ze zwykłą serdecznością.

Gdy wspominamy o ochronce, ks. proboszcz oznajmia, że już **wkrótce zostanie otwarta druga w Domu Katolickim.** Prowadzić ją będą specjalnie wyszkolone SS. Elżbietanki.

Ta, którą zwiedziliśmy, powstała **kosztem 50 tys. złotych.** Potrzebne są jeszcze urządzenia wewnętrzne, które już znajdują się „w robocie“. W domu tym mieści się ponadto **wydział „Caritasu“,** mieszkania sióstr i ks. ks. wikariuszy. Przełożoną jest siostra Sarana.

Poświęcenie ochronki pod wezwaniem św. Józefa **nastąpi prawdopodobnie w czerwcu przyszłego roku** po 2-tygodniowej misji. Aktu poświęcenia dokona **ks. biskup Laubitz albo ks. Prymas.** Obecnie ks. proboszcz Konopczyński oddaje swą niespożytą energię kościołowi parafialnemu. **W warsztatach księgarni św. Wojciecha w Poznaniu buduje się wielki ołtarz dla kościoła.** Będzie to dzieło p. **Gajewskiego,** artysty bydgoskiego, który dzięki staraniom ks. prob. Konopczyńskiego został stałym pracownikiem księgarni św. Wojciecha. Duszpasterz Szwederowa zapewnia nas, że wielki ołtarz będzie się przedstawiał imponująco.



Spora gromadka
pozuje przed ochronką pod wezwaniem św. Józefa na Szwederowie.
(Fot. J. Czarnecki).

* * *

Nasza wizyta na Szwederowie dobiegła końca. Zeszliśmy na dół do miasta z przeświadczeniem, że na Szwederowie kwitnie życie katolickie i wydaje piękne owoce.

J. Kol.

— **Tow. gimn. Sokół VII** urządza w niedzielę, dnia 18 bm. **przedstawienie amatorskie p. t. „Grunt to flota“** (komedia) w sali p. Brücknera, ul. Toruńska 156. Kto chce wesoło spędzić kilka chwil, powinien zobaczyć tę komedię, którą w najlepszym opracowaniu wykona **dobrze zgrany zespół Sokoła VII.** Początek: dla dzieci o godz. 14-tej, dla starszych o godz. 18,30. **Ceny dla wszystkich bardzo przystępne.** O liczne przybycie prosi zarząd. (19837

Dziś o godzinie 16 i jutro o godz. 10.30 odbędzie się na Stadion'e Miejskim w Bydgoszczy dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Pomorza.

Pod światło.

Osobliwe pojęcie konsolidacji społeczeństwa. Po wyborach łódzkich odzywały się głosy, że front socjalistyczno-komunistyczno-żydowski zawdzięcza zwycięstwo w dużej mierze **rozbiciu** społeczeństwa polskiego. Około 15 tys. głosów chrześcijańskich padło na listy, które mandatu nie uzyskały. Może i tak było, że niejeden chrześcijanin nie wziął udziału w wyborach, bo nie mógł się zdecydować, na którą listę głosować. Można śmiało przypuszczać, że zgoda w obozie narodowym przyniosłaby zwycięstwo jednolitej liście narodowej, pozbawionej charakteru endeckiej wyłączności. Przecież nie trudno byłoby zjednać grupę chadecką i enperowską, a nawet niedobitki sanacji.

Czemu tego nie zrobiło silne Stronnictwo Narodowe (endecja?). Bo jego taktyką jest niemądra i zamiast zjednywać — od-

pycha ludzi, **różniących się tylko zapatrywaniami na zagadnienia społeczne.**

Obecnie z okazji wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu, Stronnictwo Narodowe wydało odezwę, w której zapewnia: Ustala się coraz bardziej przekonanie, że Polską rządzić będzie albo komuna, albo też my, Stronnictwo Narodowe... Padły Ch. D., N. P. R. i tym podobne koniunkturalne i bezideowe grupki polityczne.

Ch. D. i N. P. R. — **grupki koniunkturalne i bezideowe?** Endecja, jak z tego twierdzenia widać, jest jednak... **bardzo** śmiała. Być może, że tego swego nieprzejednanego stanowiska jeszcze kiedyś pożałuje. Naszym zdaniem **bez zespolenia całego polskiego i katolickiego społeczeństwa przynajmniej w pewnych zasadniczych sprawach, nie ma zwycięstwa nad frontem socjalistyczno-komunistyczno-żydowskim.**

Konsolidację endecja tak **rozumie:** Wstąpcie wszyscy do naszego stronnictwa, a będzie obóz polski. Zdanie takie **wypowiedział** otwarcie „Warszawski Dziennik Narodowy“. Cała bieda w tym, że bardzo wielu ludzi nie może się zgodzić na taktykę endecji, a coraz częściej obóz endecki niepotrzebnie stacza walki z silnym Stronnictwem Ludowym i z N. P. R-em — **nie wyłączając** chadecji.

Mania (czy manja?) **wielkości może czasem wydać bardzo marne owoce.**

*

Nasi „dżedżyce“. Wileńskie „Słowo“ słusznie podkreśliło, **że wykaz majątków, które** oddać muszą ziemię na parcelację, **obejmuje** przede wszystkim polskie rody szlacheckie i magnackie. Natomiast **stosunkowo mało Niemców i żydów. Ostatnich przede** wszystkim trzebaby z ziemi **wykurzyć,** bo nawet „Polska Zbrojna“ **przyznała, że** na tym polu są szkodnikami, **którzy ziemię** wyjaławiają, a budynki i inwentarz **niszczą.**

W wykazie parcelowanych **majątków** znajdują się takie nazwiska **„dżedżyców“.** Majer, Halner, Kimelman, Rotstein i **Bulcer** (z województwa lubelskiego), **Ilorowitz, Federbusch,** Raciburski (!) i Salomon.

Dekretem Pana Prezydenta z końca września ustanowiony został **Instytut Kultury Wsi.** Nie wiemy, co będzie robił i poco powstał. Niektórzy twierdzą, że chodzi o **nowe posady,** na które odpowiedni (?) ludzie zostali z góry upatrzeni. Chłopi i nawet biedota wiejska podziękują zapewne za urzędową propagandę kultury. Woleliby mieć byt zapewniony, pracę i zarobek, **a o** kulturę po tym samiby się upomnieli.

Instytut Kultury Wsi powinien **rozpocząć** pracę kulturalną wśród niekulturalnych „dżedżyców“, których działalność w rolnictwie i w ogóle na wsi jest w najwyższym stopniu zgubna. Najlepiejby było **żydów w ogóle z ziemi wygnać,** aby przyrodzeni jej właściciele, chłopi, mogli na niej się wyżywić.

— **Srebrne gody** obchodzą jutro, **w niedzielę** małżonkowie Franciszek i **Apolonia z** Piotrowskich Stürmerowie, **zam. przy ulicy** Sierocej 14 w parafii szewederowskiej. **Jubilat** jest członkiem Polskiego Zjednoczenia Kolejowców i pracuje w głównych warsztatach kolejowych. Małżonkowie **Stürmerowie** wychowali bogobojnie **pięcioro dzieci,** za co im cześć!

— **Pukamy do serc naszych czytelników!** Zwrócił się do naszej redakcji pewien emerytowany urzędnik kolejowy, który znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji życiowej, o to, byśmy do zawsze miłosiernych dla każdej nędzy czytelników zwrócili się z apelem o przyjście mu z pomocą: jakiejkolwiek posady za kilka złotych, by móc żyć i utrzymać liczną rodzinę, przymierającą głodem! Oto jego prośba. Zgłoszenia prosimy kierować do redakcji naszej. Wierzymy, że apel nie pozostanie bezskuteczny.

Podniosła uroczystość w Związku Księgowych.



25-lecie samodzielnej pracy zawodowej w charakterze rewizora ksiąg handlowych p. Franciszka Węglikowskiego w Bydgoszczy

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Związku Księgowych, obowodu nadnoteckiego, odbytym w dniu 16 bm. w Bydgoszczy uchwalono jednogłośnie na wniosek prezesa Związku p. dyr. Witka zamianować p. Franciszka Węglikowskiego, rewizora ksiąg handlowych **pierwszym członkiem honorowym Związku**, a to dla uczczenia jego 25-letniej samodzielnej pracy w charakterze rewizora ksiąg handlowych w Bydgoszczy.

Jubilat już od r. 1898 pracuje samodzielnie, a dekret nominacyjny na rewizora ksiąg handlowych otrzymał 16. 11. 1911 r. z ówczesnej Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.

Szlachetna postać jubilata znana jest w szerokich kołach nie tylko kupiectwa, handlu i przemysłu, których stałym jest doradcą, ale również w szerokich warstwach miejscowego obywatelstwa, któremu dał się poznać jako dobry katolik i gorący patriota.

Jubilat urodził się w Chełmnie nad Wisłą, prowadzi samodzielne biuro rewizyjne w Bydgoszczy i jest prezesem Związku Zaprzysiężonych Rewizorów Ksiąg Handlowych przy Izbie Przemysłowo-Handlowej, ongiś w Bydgoszczy, a obecnie w Gdyni, oraz członkiem i prezesem szeregu innych towarzystw.

Mszę św. za pomyślność Jubilata odprawiono dzisiaj w sobotę o godz. 9 w kościele Najśw. Serca Jezusowego na Placu Piastowskim.

Ad multos annos!

Jutro dożynki w Jachcicach.

Kółko Rolnicze w Jachcicach urządza w niedzielę po południu, o godz. 15 w sali p. Orczykowskiego tradycyjne dożynki. Udział swój łaskawie przyrzekli: p. starosta grodzki Suski, prezydent miasta p. Barciszewski i przedstawiciele zarządu powiatowego Wielkopolskich Kółek Rolniczych. Przygotowano dużo niespodzianek i wartościowe premie.

Śpieszcie, Bydgoszczanie jutro do Jachcic!

Szkoła Rolnicza Wlkp. Izby Rolniczej w Bydgoszczy

Dyrekcja Szkoły Rolniczej W. I. R. w Bydgoszczy (ul. Nowodworska 11) donosi, że w dniu 5 listopada (czwartek) o godz. 8 rano rozpocznie się nauka na kursach niższym i wyższym.

Czesne za kurs wynosi obecnie 25 złotych. Przy zapisie należy uiścić na poczet czesnego 10 zł, przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo od księdza lub sołtysa.

Uczniowie korzystają ze zniżek kolejowych.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyj codziennie — prócz niedziel i świąt — dyrektor. (19317

—::—

Wieczór słowa i pieśni.

Ku uczczeniu rocznicy założenia Towarzystwa Czytelni Ludowych, organizuje miejscowy komitet okręgowy T. C. L. w dniu 21 bm. o godz. 20-ej w salce parafialnej przy kościele św. Trójcy „Wieczór słowa i pieśni". Na doborowy program złożą się deklamacje, recytacje, wykład i śpiewy. Wszystkich członków i sympatyków T. C. L., którym sprawa wzniosłych celów T. C. L. nie jest obojętna, proszeni są o wzięcie udziału w powyższej uroczystości. Wstęp bezpłatny.

— **Dziś wielka zabawa jesienna w Resursie!** Przygotowana z wielką starannością tradycyjna zabawa jesienna członków rzemieślniczej odbędzie się w dzisiejszą sobotę w salach Resursy Kupieckiej. Humor i miły nastrój zapewniony. Pierwszorzędna orkiestra dancingowa. Początek o godz. 8 wieczorem, a koniec?

— **Pomóżmy niewidomemu.** Do redakcji pisma naszego zwrócił się niewidomy Ignacy Mielcarek, prowadzący przy ul. Leszczyńskiego 16 skromny sklep. Mielcarek stracił wzrok w młodym wieku na skutek nieszczęśliwego wypadku (koń zdruzgotał mu czoło). Sąd skazał swego czasu winowajcę na zapłatę dożywotniej renty. Ale winowajca (Niemiec) zmarł i Mielcarek znalazł się bez pomocy. Chce jednak żyć. Założył więc sobie skromny sklep, któryby mu dał dostateczny byt, gdyby go mógł odpowiednio zaopatrzyć. A tego przy braku środków obrotowych uczynić nie może. Apeluje więc o pomoc do bliźnich. Redakcja nasza podejmuje się pośrednictwa. Mamy w Bydgoszczy dużo ludzi zamożnych i zacnych, którzy niewątpliwie nie odmówią pomocy biednemu niewidomemu. Ofiary przyjmujemy pod hasłem: „Dla niewidomego".

Kronika żałobna.



Sp. Balbina Ruxowa.

Śmierć każdego z naszych znajomych sprawia wrażenie czegoś nieoczekiwanego, nawet wtedy, kiedy można było spodziewać się jej ze względu na zły stan zdrowia drogiej nam osoby.

Śp. Balbina Ruxowa, od roku 1931 wdowa po śp. Janie, znanym obywatelu bydgoskim, należała do nielicznego grona tych ludzi, o których słyszy się tylko dobre słowo. Śp. zmarłą bardzo wysoko ceniło społeczeństwo. Była ona przykładną matką-Polką, należała do kilku stowarzyszeń dobroczynnych, nie odmawiając w potrzebie pomocy nikomu. Czternastu powstańców wielkopolskich ukrywała i żywiła w swym domu, ułatwiając im w stosownej porze powrót do szeregów — przez linię demarkacyjną. Patriotyzm wyniosła z domu ojcowskiego, z Mąkowarska, wywodząc ród swój z Płotków, słynących z cnót obywatelskich. Bratem zmarłej jest p. Franciszek Płotka, pierwszy obywatel m. Fordonu, — kuzynem ks. prałat Płotka w Ostrowie (dawniejszy proboszcz parafii św. Trójcy w Bydgoszczy). Sama wychowała sześcioro dzieci: jednego syna i 5 córek: syn zmarł w Gdyni 1929 r., dwie córki wyszły szczęśliwie za mąż — jedna za p. Bolesława Kucharskiego, dyrektora „Żelazohurtu", druga za p. Wacława Lewickiego, również kupca.

Postać śp. Balbiny Ruxowej występuje przed naszymi oczami ze szczególniejszą jasnością na tle przeżytej i przeżywanej epoki. Była bliską do ideału chrześcijańskiej matrony, siejącą ziarna czynnej miłości bliźniego.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym, amen.

Kilka słów o racjonalnym pielęgnowaniu zębów.

Do czyszczenia srebra zwykliśmy nabywać najlepszy proszek lub pastę. Postępujemy bardzo słusznie, albowiem zależy nam na tym, aby srebro było czyste i nie poniosło przy czyszczeniu najmniejszego zadraśnięcia.

Srebro jest drogie, ale jeszcze droższe są dla nas nasze zęby. Również zęby powinny posiadać piękny połysk kości słoniowej, należy zatem wybierać do czyszczenia zębów odpowiednią pastę, która gruntownie czyści zęby, nie niszcząc emalii.

PASTA DO ZĘBÓW ODOL to najdelikatniejszy proszek w formio pasty. Tylko taka pasta jest idealnym środkiem do czyszczenia zębów. PASTA ODOL odświeża i orzeźwia.

—::—

Budowa pomnika generała H. Dąbrowskiego na Szwederowie.

W dniu 15 bm. powstał komitet organizacyjny budowy pomnika Henryka Dąbrowskiego, przy szkole tegoż imienia.

W środę, dnia 21 bm., o godz. 19 odbędzie się w szkole przy ul. Dąbrowskiego nr. 8 zebranie konstytucyjne celem stworzenia szerszego komitetu budowy pomnika.

PROGRAMY RADIOWE

Co usłyszymy z Warszawy w niedzielę, 11 października

8,00: Audycja poranna. 9,00: Transmisja nabożeństwa z kolegiaty szamotulskiej. 12,03: Koncert rozrywkowy z udziałem chóru Dana. 14,30: Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 15,30: Audycja dla wsi. 16,30: Oryginalna sielanka dźwiękowa „Walczyki panny Ludwiki" 17,00: Koncert symfoniczny. 19,00: „Literaci i mecenas". 19,20: Muzyka rozrywkowa (płyty). 21,00: „Na wesołej lwowskiej fali". 21,30: Utwory fortepian. Sergiusza Prokofjewa w wyk. Bolesława Woytowicza. 22,00: Fantazje operowe i operetkowe. 23,00: Muzyka taneczna.

W poniedziałek, dnia 17 października

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 11,30: Audycja dla dzieci. 12,03: Koncert orkiestry wojskowej. 12,40: „O niektórych trudnościach wychowawczych: „Samowola". 15,15: Utwory Georgesa Bizet'a (płyty). 15,55: „Wszystkiego po trochu" - audycja dla dzieci. 16,15: Nowa pisownia — wskazówki praktyczne. 16,30: Utwory fortepian. 17,00: „Od Leszczyńskiego do Konarskiego" — odczyt. 17,15: Trio salonowe Polskiego Radia. 17,50: „Lanital i tkaniny szklane" - pogadanka. 18,50: „Co wam powiem o zdrowiu", gawęda dla młodzieży wiejskiej. 19,00: Audycja żołnierska. 19,30: Fryderyk Smetana: kwartet smyczkowy e-moll. 20,00: Koncert muzyki jugosłowiańskiej. 21,00: „Od Sygietyńskiego do Brzozowskiego" — wieczór literacki. 21,30: Muzyka lekka. 22,00: Koncert w wyk. orkiestry symf. P. R. 23,00: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. 7,30: Muzyka z Warszawy. 13,00: Wszystkiego po trochu (płyty). 15,15: Koncert reklamowy. 15,35: Pogadanka społeczna. 15,40: Wirtuozowska muzyka fortepian. (płyty). 16,00: Skrzynkę dla dzieci omówi Zofia Bogusławska. 18,20: Pogadanka aktualna. 18,30: Fragmenty z oper G. Puccini'ego (płyty). 18,45: Program na jutro. 21,30: Utwory skrzypcowe w wyk. Vasy Prihody (płyty).

—::—

Premiery kinowe.

„WIEDEŃ SZALEJE" (kino „Adria").

W szale zabaw rozgrywają się losy dwojga istot, które uparły się przy tym, że będą należeć do siebie. Nic nie pomógł sprzeciw ciotki. Stało się jak chcieli i basta. Ale trzeba było widzieć, co się działo. Przede wszystkim wyróżnić nalczy przedstawienie „Wieszczki lalek" — wprost wspaniałe, a potem pełne dowcipu sceny z życia ludzi. Świetna jest para Magda Schneider i Albach Retty, ale jeszcze lepszym okazał się Paul Hörbiger, jak nie mniej bawi Adela Sandrock i Fritz Imhoff. Melodię dawne, z operetki „Die Puppenfee" wpadają mile do ucha. Resztę dopełnia humor i tempo zabawowe. Nadprogram nowy tygodnik i zabawna groteska rysunkowa.

Kronika radjowa.

Detektorowicze płacą 1 złoty miesięcznie.

Jak się dowiadujemy, już w najbliższym czasie ukaże się zarządzenie pana ministra poczt i telegrafów w sprawie opłat radiowych. Zarządzenie to przyniesie posiadaczom odbiorników detektorowych obniżenie abonamentu radiowego z 3 zł na 1 zł miesięcznie. W ten sposób abonament jednozłotowy, który przysługiwał dotychczas jedynie małorolnym, rozszerzony zostanie na wszystkich detektorowiczów. Zarządzenie to przyczyni się niewątpliwie do wzrostu abonentów detektorowych tak na wsi jak i w mieście.

(Głosy prasy odniosły skutek. Niejednokrotnie zabieraliśmy głos w sprawie obniżenia opłat radiowych, proponując nawet klasyfikację radiosłuchaczy na **„detektorowiczów"**, skazanych na słuchanie tylko Warszawy lub lokalnych stacyj i **„lampowiczów"**. Jednak nie odstępujemy od żądania obniżenia opłat i tym ostatnim, tym bardziej, że i wśród nich znajdują się tysiące więcej niż skromnie sytuowanych, a łaknących tej kulturalnej rozrywki. - Red.).

Piękna audycja regionalna z Wielkopolski.

W niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 9-ej rano radiostacja poznańska transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie polskie nabożeństwo z przeszło 500 lat liczącej kolegiaty szamotulskiej. Oprócz kazania, które wygłosi ks. mansj. Staszak, nadane będzie również bicie dzwonów i piękny głos kuranta mariańskiego, który wydzwania prastarą pieśń ku czci Matki Boskiej Szamotulskiej.

Ostatnie wiadomości.

— **Statki rządowe hiszpańskie** stoją w porcie Verdon pod Bordeaux w oczekiwaniu na ładunek 51 samolotów sowieckich, przeznaczonych dla obrony Bilbao, gdzie pośpiesznie przygotowuje się lotnictwo.

— **Warunki życia w oswobodzonym Toledo są nieznośne.** Baterie wojsk rządowych bombardują miasto. Ludność kryje się w piwnicach. Codziennie padają zabici narodowcy od tajemniczych strzałów, dawanych z dachów, strychów lub na krętych uliczkach.

Katastrofa kopalniana.

Katowice, 17. 10. (PAT). Ub. nocy w jednym z chodników kopalni „Eminencja" w Katowicach oberwały się zwały węgla ze stropów, grzebiąc dwóch górników. Jeden z zasypanych 29-letni Józef Libus doznał tak ciężkich ran, że w dwie godziny po wypadku zmarł. Drugi górnik Krymer wyszedł z wypadku z ranami. Władze górnicze przeprowadzają dochodzenia celem ustalenia przyczyn wypadku.

Churchill ostrzega Francję i Anglię.

Londyn, 17. 10. (PAT.) Przemawiając w dniu wczorajszym w Epping, Winston Churchill nazwał przemówienie króla Leopolda belgijskiego wydarzeniem **dekoncertującym** (działającym odśrodkowo — red.) **i wzbudzającym melancholię.** Sądzę jednak — mówił Churchill — że przemówienie to może być interpretowane **raczej jako wyraz głębokiego zaniepokojenia narodu belgijskiego, a nie jako decyzja polityczna.**

Jest to być może ostatni rok, w którym możemy stworzyć prawdziwe zbiorowe bezpieczeństwo. Obecnie Anglia i Francja razem są prawdopodobnie **conajmniej tak silne, jak Niemcy.** Wspomagani przez wszystkie rządy, zjednoczone zobowiązaniami, wypływającymi z paktu Ligi Narodów, możemy zbudować potężną zaporę przeciwko napaści i zażegnać straszliwą katastrofę. **W roku przyszłym może już być zbyt późno, gdy armia niemiecka jeszcze wzrośnie na siłach.**

Largo Caballero naczelnym wodzem.

Madryt, 17. 10. (PAT.) „Gazeta Official" opublikowała zarządzenie ministerstwa wojny, mocą którego premier Largo Caballero **mianowany został naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych.** Dekret ten ustanawia generalny komisariat wojny, którego zadaniem będzie wykonywanie kontroli społeczno-politycznej nad siłami zbrojnymi oraz utrzymywanie łączności między dowództwem wojskowym a szeregami walczących. Komisarzem generalnym został mianowany obecny minister spraw zagranicznych Alvarez Delvayo.

*

Ostatnie wiadomości z frontu madryckiego wskazują na szybkie posuwanie się wojsk powstańczych w kierunku Naval Carnero i Valmojado. W okolicach Toledo posunęły się wojska powstańcze naprzód, biorąc do niewoli **kapitana i 100 żołnierzy.** Na froncie południowym wojska powstańcze, po zdobyciu Pennaroya odpoczywają. Oddziały nieprzyjacielskie zdemoralizowane i wyczerpane nie przedsiębiorą żadnych nowych ataków.

Dwa gigantyczne dzieła.

Zapora wodna w Rożnowie

i sławne Mościce.

Do Tarnowa przybyła wczoraj rano wycieczka, złożona z członków rządu, posłów i senatorów, celem zwiedzenia robót około zapory wodnej w Rożnowie i państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach.

Imieniem rządu przybyli: wicepremier Kwiatkowski, ministrowie przemysłu i handlu Roman, komunikacji Ulrych, rolnictwa Poniatowski, wiceminister spraw wewnętrznych Korsak i wiceminister przemysłu i handlu Rose.

W Tarnowie na dworcu wycieczkę powitał wojewoda krakowski Gnoiński oraz dyrektorowie państwowych fabryk związków azotowych w Mościcach i Chorzowie: Wowkonowicz, Schaetzel i Stattler.

Z dworca goście udali się autobusami do Rożnowa, gdzie wysłuchali referatu dyr. Romańskiego o **gospodarce wodnej w Polsce na najbliższy sezon 4-letni.** Kierownik budowy inż. Śliwiński przedstawił historię budowy tamy zaporowej, przy czym podkreślił niesłuszność obaw tych, którzy uważają dotychczasowe prace koło zapory za chybione. Minister Ulrych stwierdził, że według dotychczasowych fachowych ekspertyz zapewnione jest 100-procentowe **bezpieczeństwo budowanej zapory.**

Z Rożnowa członkowie rządu i parlamentarzyści udali się do Mościc, aby zwiedzić obiekty fabryczne. Imponujący rozmach prac w Rożnowie oraz wielkie zakłady chemiczne w Mościcach wywarły na zwiedzających ogromne wrażenie.

Następnie członkowie rządu i grupa posłów i senatorów odjechała do Krakowa.

Przyjazd ministrów

i wicepremiera Kwiatkowskiego do Bydgoszczy.

Wykład min. rolnictwa Poniatowskiego w Państw. Instytucie Rolniczym.

W dzisiejszą sobotę rano o godz. 8.15 zawitała do Bydgoszczy wycieczka parlamentarna, w skład której wchodzi około 30 posłów i senatorów, członków komisji budżetowej Sejmu i Senatu a ponadto **wicepremier Kwiatkowski,** minister komunikacji **płk. Juliusz Ulrych,** minister handlu i przemysłu **Roman,** minister rolnictwa **Poniatowski,** podsekretarze stanu **Korsak, Rose i Sokołowski,** dyrektor Funduszu Pracy Dolanowski z Warszawy, wojewoda poznański płk Maruszewski i wojewoda pomorski Raczkiewicz.

Dostojnicy państwowi oraz parlamentarzyści przyjechali z Krakowa **specjalnym pociągiem,** złożonym z dziewięć wagonów sypialnych i jednego wagonu restauracyjnego. Na peronie oczekiwali gości p. **starosta Suski, prezydent miasta Barciszewski,** p. płk Korkozowicz, komendant placu kpt. Głowacki, komendant policji Kowalski oraz naczelnicy poszczególnych urzędów. Po przywitaniu dygnitarzy państwowych przez przedstawicieli władz miejscowych, udano się natychmiast (śniadanie goście zjedli już poprzednio w wagonie restauracyjnym) czterema autobusami firmy Niewiteckí i Komunikacji Autobusowej z Inowrocławia **do Państwowego Instytutu Rolniczego.**

W sali wykładowej instytutu p. minister rolnictwa Poniatowski wygłosił odczyt pt. „Inwestycje rolnicze i leśne", po czym goście zwiedzili Państwową Fabrykę Dykt. O samym wykładzie oraz o dalszych etapach wycieczki parlamentarzystów napiszemy obszernie, ze względu na brak miejsca, w poniedziałkowym numerze.

Z pośród grupy parlamentarzystów szczególną uwagę zwracała postać **sędziwego generała posła Żeligowskiego.** W grupie znajdowali się także **poseł Sioda z Bydgoszczy i poseł Sikorski z Poznania.**

Ze sportu.

Bydgoszcz czy Gdańsk?

Kto zdobędzie drużynowe mistrzostwo Pomorza?

W jutrzejszą niedzielę na meczu Astoria-Gedania rozstrzygną się losy drużynowego mistrzostwa Pomorza w boksie. W ub. roku — jak wiadomo — mistrzostwo zdobyła Astoria, odnosząc wielki sukces sportowy. Czy Astoria powtórzy ten sukces w roku bieżącym — to pytanie, na które odpowie **nam niedzielny mecz w Bydgoszczy.**

Dotąd sytuacja wygląda tak, że Astoria i Gedania bez specjalnego wysiłku zdobyły mistrzostwo swej grupy. Rozpoczyna się druga runda mistrzostw. Na ringu w Resursie Kupieckiej staną dwaj najpoważniejsi kandydaci do tytułu.

Gedania rozporządza drużyną o znanych walorach i ma za sobą szereg świetnych zwycięstw. Ale i Astoria pochlubić się może bokserami o rutynie i technice na miarę ogólnopolską. Każda walka będzie nie tylko starciem o puchary, al ei o osobisty prestiż zawodnika. Każda walka będzie sensacją sportową.

Spotkania Astoria—Gedania oczekujemy z napięciem. Kto zwycięży? Bydgoszcz czy Gdańsk? Astoria czy Gedania? Komu przypadnie honor bronienia barw Pomorza w meczach o mistrzostwo Polski?

Na wszystkie te pytania otrzymamy odpowiedź jutro na meczu Astoria—Gedania o godz. 11,30 w Resursie Kupieckiej. Początek **punktualnie** o 11,30.

POLONIA — PPW. W GRUDZIĄDZU.

Grudziądz. W niedzielę, 18 bm. o godz. 15-ej odbędzie się na boisku miejskim przy ul. Gen. Hallera ostatni w tegorocznym sezonie mecz piłki nożnej Polonia — PPW. o mistrzostwo Pomorza A-klasy.

SOKÓŁ I — BRDA.

W niedzielę, 18 bm. odbędzie się ciekawy mecz w piłkę nożną o jesienne mistrzostwo pomorskiej B-klasy na Stadionie Miejskim o godz. 15.30 pomiędzy Sokołem I a Brdą. Przedmecz juniorków Kabla i Brdy o godzinie 14 ej.

T. G. Sokół III.

Druhny ćwiczą w środy od godz. 19—21, druhowie w piątki od godz. 19—21 w sali gimnastycznej przy ul Kordeckiego. O liczny udział w ćwiczeniach prosi naczelnik.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 16. X. 36 r.

Żyto nowe 19,40; 19 00; 19,25 pszen standart. 27 00—27,50; jęcz. browarowy 25,00—26,00; jęcz. 661—667 g/l 22,75—23 25 jęcz. 643—649 g/l 22.50 - 22.75 jęcz. 620,5—626,5 g/l 21,75—22,0 ; owies zadeszczony 17,25—18 00 ; mąka żytnia wyciągowa 00 - 30% wł. w 00.00— 0 00 gat I 0—50% wł. w. 30 75 - 31.25 gat. I 0—65% wł. w. 29,25 - 29.75 gat. II 50 - 65% wł w 24.25 - 25.00; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 24 00 - 24 75; mąka pośednia ponad 65% 23,00—24 00; mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—20% wł. w. 44.00—45,50; gat IA 0—45% wł. w. 43.00—43.5 ; gat IB 0—55% wł. w 42 25—4 ,75; gat I C 32 - 60% wł. w. 41,50—42,00; gat ID 0—65% wł. w. 40.75—41,25; gat IIA 20—55% wł. w. 37,00—38.00; gat. IIB 20—65% gat. w 36.50—37,50; gat. IIC 45—55% wł. w 35, 0—36.50 gat IID 45—65% wł. w. 34,75 35.75; gat. IIE 55—60% wł. 60% 33,50—34,50; gat. IIF 5 —65% wł. w. 30,50—31 00 gat. II G 60—65% wł. w 29,50—30,00; mąka pszenna razowa 0 - 95% wł. w. 32,50 - 33.00; Otręby żytnie wymiał stand. 13 25 —13,75; Otręby pszenne miałkie 13 75 - 14,25; Otręby pszenne średnie 13 25 - 13,75 ; Otręby pszenne grube 14,75— 5,25; Otręby jęczmienne 15 00—16.00 ; rzepak zimowy bez worka 40,00—42,00; rzepik zimowy bez worka 38 00—40,00; mak niebieski 60.00—65,00; gorczyca 31,00—33,00; siemię lniane 37,00—39,00; peluszka 21,50—22 50 - wyka 19,50—20,50; saradela 00.00—00.00; groch polny 19,00 - 20.00; groch Wiktorja 2 00—26.00; groch Folgera 21 00 - 24,00; łubin niebieski 9.50 - 10.50; łubin żółty 12,50— 13,50; koniczyna biała 115—125; koniczyna czerw. surowa 100—120; ziemniaki pomorskie 3,00—3,50 ziemniaki nadnoteckie 2.75 3 25; ziemniaki fabryczne za kg. % 0,15; ziemn. sadzeniaki 0,00—0,00 płatki ziemniaczane 14,50—15,25 makuch lniany 21,50—22 00; makuch rzepakowy 17,50—18,00 makuch słonecznikowy 42/41% 20,50—21,50 makuch kokosowy 00 00 - 00,0 ; wytłoki suszone 0,00 0 00; słoma żytnia prasowana 2,50—2,75; siano nadnoteckie luzem 3 50 - 4,50 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne

Bank Polski płacił w dniu 17. 10. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28
dolary kanadyjskie	5,27
funty szterlingów	25,94
franki szwajcarskie	121,75
franki francuskie	24,67
belgi belgijskie	89,25
floreny holenderskie	285,05
marki niemieckie	112,—
szylingi austriackie	89.—
liry włoskie	24,40
guldeny gdańskie	99,80

Uśmiechnij się!

W całej Ameryce, jak długa i szeroka, widzi się na każdym kroku wezwanie do publiczności: „Keep smiling!“, co znaczy: „Uśmiechnij się!“ W biurze, w fabryce, w sklepie, w wagonie, autobusie, w barze, czy drogerii — wszędzie widnieją plakaty z napisem: „Uśmiechnij się!“

W gigantycznej kuźni pracy, tempa i pośpiechu, jaką są Stany Zjednoczone, w kraju, gdzie czas to naprawdę pieniądz, a pogoń za dolarem jest treścią dnia, w takim kraju wezwanie „Uśmiechnij się!“ ma znaczenie wskazówki życiowej, nie jest tylko przypomnieniem o obowiązku uprzejmości sprzedawcy wobec klienta. Ten kto to wymyślił, ci, którzy ów typowo amerykański „slogan“ spopularyzowali, podnieśli go do wysokości nakazu moralnego — wiedzieli dobrze, co czynią, znali swój kraj i swoje społeczeństwo. Stany Zjednoczone są ojczyzną optymistów, ludzi o niewzruszonej wierze w powodzenie, które jest uwieńczeniem wytężonej pracy.

Kryzys wziął swój początek w Ameryce i tam się też najwcześniej skończył. Przełamanie kryzysu, powrót do lepszych czasów zawdzięczają Amerykanie różnym czynnikom, ale w największym może stopniu niespożytemu optymizmowi. Jak prawdą jest opinia znakomitych wodzów, że o zwycięstwie decyduje ostatecznie „morale“ armii, tak samo prawdą jest i to, że o wyjściu kraju z ciężkiej sytuacji decyduje „morale“ obywateli społeczeństwa, narodu.

Nie przejmować się niepowodzeniem, nie ulegać depresji, nie opuszczać rąk — to są najważniejsze atuty w walce o powodzenie.

Takie właśnie, a nie inne znaczenie ma amerykański nakaz „Uśmiechnij się!“ Bo kto ma dobry humor, kto umie się zdobyć na uśmiech w walce o byt, ten ma o sto szans więcej od człowieka słabego ducha, niedowiarka, zgorzkniałego pesymisty.

Amerykańskie „Uśmiechnij się!“ zasługuje na jak największe rozpowszechnienie u nas w najszerszych sferach społeczeństwa. Dobry przykład w tym kierunku mogą i powinni dać ci, którzy swej wytrwałości i wierze w powodzenie zawdzięczają dobrą sytuację materialną, spokój i piękne widoki na przyszłość. Do takich należą przede wszystkim ludzie, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii Państwowej.

Za ich przykładem powinni pójść i ci maruderzy, którzy ograniczają się tylko do narzekania na ciężkie czasy, na brak szczęścia i niepowodzenia. Jeśli wczoraj wygrał Iks, to Ygrek ma te same szanse wygrania jutro lub pojutrze.

Zamiast zrzędzić, martwić się bezpodnie, odbierać humor sobie i innym, najlepiej jest pójść za przykładem jankesów, rozjaśnić twarz i duszę nadzieją. Kto tak postąpi, znajdzie się na pewnej drodze do powodzenia, przełamie „złą passę“. Uśmiechnij się do Fortuny, a ona odpowie ci tym samym.

Jeszcze jedna apteka w Śródmieściu, a ludzie przedmieścia są bez aptek.

Jak się dowiadujemy, otwiera się w najbliższych dniach jeszcze jedna apteka w Śródmieściu i to na rogu ulicy Jagiellońskiej—Bernardyńskiej. Nie rozumiemy, jak kompetentny w tych sprawach urząd wojewódzki mógł na to wydać swoje zezwolenie. **W Śródmieściu Bydgoszczy mamy aptek ponad potrzebę (6)**, nie ma natomiast aptek na tak silnie zaludnionym przedmieściu jak **Jachcice** albo w rozwijającej się w niezwykłym tempie części miasta **Bielawy**. Mieszkańcy tych przedmieść mają do najbliższych swych aptek **po kilka kilometrów**, co w nagłych wypadkach ma dla chorych groźne konsekwencje. Na ten stan zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę. A rezultat jest taki, że w Śródmieściu powstaje jeszcze jedna apteka, a wymienione dzielnice pozostają w dalszym ciągu bez należytej aptekarskiej opieki.

Zarząd miejski winien urzędowi wojewódzkiemu na ten stan rzeczy zwrócić uwagę. Nie wątpimy też, że i związek lekarzy sprawą tą się zainteresuje.

Otwarcie składu wytwornych materiałów „Leszczków“

Jedna placówka chrześcijańska po drugiej tworzą się w naszym mieście. I tak z dniem 15 października br. otworzyła znana na całą Polskę fabryka sukna **Zakłady Przemysłowe „Leszczków“ w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 22a** (róg pl. Wolności) **skład wytwornych samodziałów ubraniowych.** Otwarcie poprzedziło poświęcenie, którego dokonał ks. kan. Schulz. Oprócz gości i przedstawicieli prasy obecni byli z ramienia fabryki generalny plenipotent p. dyr. Karol Borysowicz. Właścicielką i kierowniczką jest p. Byczkowska. Zakłady Przemysłowe „Leszczków“, których właścicielem jest p. Roman Żurowski w Leszczkowie, skupują wełnę krajową i produkują swe materiały w najlepszych gatunkach. Skład, urządzony nowocześnie, zaopatrzony jest również w lodeny, pledy, koce, derki itp. — wszystko z czystej wełny. Nowej firmie chrześcijańskiej życzy redakcja nasza najlepszego powodzenia. „Szczęść Boże!“

— **Piękne dożynki na wencie pań miłosierdzia.** Dobrze jest, jeśli się umie połączyć miłosierny uczynek z godziwą a niefrasobliwą rozrywką. Tę umiejętność posiada w najwyższym stopniu ruchliwe Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przy parafii farnej, o czym można się było przekonać na ze wszech miar udałej wencie, która odbyła się dnia 14 bm. w Resursie Kupieckiej. Bardzo licznie zebrana publiczność bawiła się świetnie, tym bardziej, że dano jej nie byle jaką atrakcję w postaci starannie i pomysłowo wystawionych przez uczennice i uczniów p. Suchoświatowej „dożynek polskich“. Najwięcej oklasków za piękny śpiew zebrała p. Makowska. Tańce ogólne i loteria fantowa wypełniły poza tym miły wieczór.

— **W sobotę tańczymy w takt najpiękniejszych melodyj** i przebojów sezonu, które grać będzie znany zespół pod dyr. p. Kłobuckiego na **zabawie jesiennej** dnia 17 bm. o godz. 20-tej w sali „Pod Lwem“. Zaproszenia otrzymać można u członków K. P. H. 16-tki i druhów 16-tej harcerskiej drużyny żeglarskiej, którzy jako gospodarze nie zrażają się kosztami, lecz chcą dać uczestnikom maksimum zadowolenia.

— **BKS. Polonia.** Nowy lokal sekretariatu mieści się przy ul. Jagiellońskiej 10, II piętro. Czynny codziennie od godziny 17—19.

— **Praca dla bezrobotnych.** Dział katastralny 4 urzędu skarbowego w Bydgoszczy (ul. Jagiellońska 5, pokój nr. 74) przyjmie dwóch pracowników nie stałych do wykonywania kopij map katastralnych, wyciągów z ksiąg szkiców podstawowych itp. zamówień za wynagrodzeniem 25% opłaty taryfowej, ogłoszonej w Dz. U. R. P. nr. 11 z r. 1934 poz. 91. Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem i referencjami składać pod powyżej wymienionym adresem do 23. 10. 1935 r. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

— **W niedzielę bezpłatna zabawa w Resursie!** Popularny gospodarz Resursy Kupieckiej p. Sentkowski urządza w jutrzejszą niedzielę, dnia 18 bm. wielką zabawę przy **zupełnie bezpłatnym wstępie.** Każdy ma się zabawić przy dźwiękach dobrej orkiestry tanecznej w Resursie i dlatego w niedzielę wszystko do Resursy! (19849

Z życia towarzystw.

Sobota 17 października.

Godz. 15,15: **Związek właścicieli małych nieruchomości.** Zbiórka członków i pocztu sztandarowego przed kaplicą na cmentarzu nowo-farnym celem wzięcia udziału w pogrzebie członkini związku ś. p. Balbiny Rux'owej. O liczny udział prosi zarząd.

Godz. 20,00: **Sekcja piłkarska K. S. M. „Gwiazda“.** Zbiórka I i II drużyny. W niedzielę wieczorek w sali Patzera.

Niedziala 18 października.

Godz. 10,00: **Koło instruktorów II kl. P. C. K. Bydgoszcz.** Zbiórka na ul. 3 Maja 24 celem zwiedzenia budowy nowego szpitala miejskiego. Uprasza się o przybycie wszystkich członków i sympatyków.

— **Korporacja „Eksternia“.** W Resursie Kupieckiej pogadanka naukowa na temat nowej pisowni oraz referat „Hiszpania, kraj i ludzie“.

Godz. 13,00: **Związek Podoficerów Rezerwy.** Zbiórka wszystkich członków na strzelnicy stadionu miejskiego celem wzięcia udziału w strzelaniu o mistrzostwo koła. Dla bezrobotnych bezpłatnie.

Godz. 14,00: **Zw. Reemigrantów i Optantów z Niemiec, koło I.** Zebranie plenarne u p. Mellerowej. Ważne sprawy.

Godz. 15,00: **Tow. pszczelarzy na Bydgoszcz.** Zebranie miesięczne w szkole św. Jana.

*

Klub mandolinistów „Dźwięk“. Wieczorek w sobotę w lokalu p. Mellerowej, plac Piastowski.

Kat. Koło Pak w poniedziałek 19 bm. zwiedza zakłady „Dziennika Bydgoskiego“. Zbiórka o godz. 12 przed redakcją przy ul. Poznańskiej. Uprasza się o punktualne i liczne przybycie.

— **Podoficerowie Rezerwy w Bydgoszczy** zwrócili się do władz z następującym apelem: Zauważono, że Niemcy w Bydgoszczy i na Pomorzu okazują nadzwyczajną ruchliwość organizacyjną. Mimo zakazu władz, ukazują się jeszcze na ulicach i w szkołach brunatne kurtki hitlerowskie. Trzeba bezwzględnie usunąć z publicznego widoku mundury „polityczne“. Podoficerowie Rezerwy postanowili jednomyślnie ukrócić „pychę niemiecką“.

Fortepian
Blüthnera prawie nowy **sprzedam** korzystnie. Ofery pod **„Blüthner“** filia Dziennika Bydgoskiego. (19939

Majątek
1500 mórg (Poznańskie) za 190 000 zł, wpłata 50000 zł, poleca „Agrarja“, Pomorska 22—3. (11080

Maszyna
krawiecka Singera 85 zł. Matejki 12/2, Szulc. (11074

Sprzedam (11092
piec kaflowy. Gdańska 80.

Skład
z pokojem przy ruchliwej ulicy sprzedam. Hetmańska 13. (19919

Fortepian
zagraniczny, koncertowy, radioaparat, odkurzacz, lampę kwarcową okazyjnie tanio. Sala Licytacyjna, Gdańska 42. (19924

Restauracja
z pełnym wyszynkiem natychmiast na sprzedaż. Adres Dzienniku. (19911

Skład
papieru istnieje 40 lat, centrum Bydgoszczy sprzedam z towarem lub bez. Of. filia „Zabezpieczone życie“. (11078

Patefon (11094
tanio Król. Jadwigi 13—4.

Skład
fryzjerski sprzedam. Oferty do Dziennika Bydgosk. pod „Sprzedam“. (19909

Kamienicę
4 piętrową, komfortową, Gdańskiej, dochód 17 300 zł, za 125 000 zł, wpłata 80 000 zł poleca „Agrarja“, Pomorska 22—3. (11079

Willę
z ogrodem sprzedam lub wydzierżawię przy ul. Chopina. Zgłoszenia i bliższych wiadomości udziela gospodarz pomiędzy 12—3 godz. ul. Chwytowo 9 I. p. (19913

SPRZEDAŻE

Kamienica (11063
centrum 3 składy, doch. 7400 zł, cena 58000, wpłaty 30000. Dom centrum cena 8000 zł. Gospodarstwa rożnej wielkości do kupna i dzierżawy. Informator, Śniadeckich 42.

Kolonialkę
za 2 200 sprzedam. Pomorska 12—3. (11073

Radio
odbiornik na prąd zmienny 220 volt 3 obwodowy, zamienię na takowy prąd stały 110 volt. Zgłoszenia telefon 3750. (19945

Jadalka
salonik, kuchnia tanio Nowakowa, Gdańska 30. (11082

Okazyjnie
używana sypialka i kuchnia komplet zaraz na sprzedaż. Wiadomość Dziennik. (11084

Powózkę
pół krytą, samochód Citroen sprzedam. Knjawska 5. (19907

Licytacja.
W dniu 20 października 1936 o godzinie 10-tej, odbędzie się w Ekspedycji Towarowej w Bydgoszczy publiczna licytacja znalezionych przedmiotów. Skład Znalezionych Przedmiotów, Bydgoszcz. (19933

POLECENIA

Pierwszorzędne
czyszczenie, reperacja garderoby jaknajtaniej „Ekonomia“, Dr. Emila Warmińskiego 10. (19946

Zegarki
nowe, reperacje najtaniej, **Dworcowa 41.** (11070

Fortepian
meble sprzedam. Śniadeckich 21, Dysarz. (11081

KUPNA

Włosie
kupuję, płacę ceny najwyższe, zamiana na szczotki. Wytwórnia szczotek i pendzli. Zygmunt Drzewiecki, Bydgoszcz, Gdańska 73. (11076

Dom
kupię przy Dworcowej, Gdańskiej, wpłacę 65,000 przejmę dług. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia filia „Bezpośrednio“. (11093

Kupię
domek. Oferty do Dziennika pod „7000“. (19910

Motocykl
kupię w dobrym stanie. Wyczerpujące oferty do filii pod „Motocykl“ (11043

POSADY WOLNE

Uczeń
złotniczy potrzebny. Oferty pod „Złotnik“ filia Dziennika. (11086

Nadmłynarz
młodszy do 50-tonowego. Życiorys oraz podanie pensji do Dziennika Bydgosk. pod „Nadmłynarz“. (19896

Tapicer
(siodlarz) samodzielny, pierwszorzędny potrzebny zaraz. Rekowski, Gdynia Sw. Jańska 87. (19947

MIESZKANIA SZUKA

3 pokoje
wygodami, czyste, słoneczne, możliwie blisko śródmieścia, poszukuje solidny lokator. Oferty „Mała rodzina“. (19523

POKOJE

Pokoje
utrzymanie, — wygody, także dla przyjezdnych. Zduny 13—2. (11071

MIESZKANIA WOLNE

Mieszkanie (11075
2 kuchnią. Nakielska 145.

RÓŻNE

Poszukuję (19904
koncesję z wyszynkiem od 1 stycznia. Oferty do Dziennika pod „K. U“.

Reperacje
wszelkiej garderoby admskiej i męskiej wykonuje czysto, szybko i tanio. Wykonanie miarowe. Zakład krawiecki damsko-męski, Chrobrego 7—3. (12113

†

Dnia 15 października 1936 r. o godz. 4 rano zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek

ś. p.

Tomasz Kranc

przeżywszy lat 71.

W ciężkim smutku pogrążeni

Żona z dziećmi i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 14-tej z kaplicy cmentarza nowo-farnego.

Msza św. w poniedziałek o godzinie 8-mej w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie. (11038

†

Dnia 15 października 1936 r. rozstał się z tym światem

ś. p.

Dr. med. Oswald Meyer

długoletni członek Obwodu Bydgoskiego Zw. Lek. P. P.

W Zmarłym tracimy cenionego Kolegę, który przez swój prawy charakter i swą koleżeńskość zaskarbił sobie uznanie i szacunek wszystkich członków.

Cześć Jego pamięci!

Związek Lekarzy Państwa Polskiego Obwód Bydgoski.

19873)

†

Dnia 16 października br. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz troskliwy i dobry ojciec, brat, szwagier, wujek, teść i dziadek

Teofil Koślicki

przeżywszy lat 58, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

Bydgoszcz, dnia 17. X. 36 r. **Żona z rodziną.**

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 19. bm. o godz. 15-tej z domu żałoby przy ul. Gdańskiej nr. 51 na cmentarz parafialny kościoła Najśw. Serca Jezusowego. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 9-tej w kościele Najśw. Serca Jezusowego. (11088

Pamiętajcie o bezrobotnych!

†

Dnia 16 października 1936 r. po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł ś. p.

Teofil Koślicki

pracownik Eksp. tow. posp.

W Zmarłym straciliśmy wzorowego pracownika i kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Kierownik i Pracownicy Eksp. tow. posp. Eksp. bagażu i Kas Biletowych.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 października o godz. 15 z domu żałoby przy ulicy Gdańskiej 51 na cmentarz parafii Serca P. Jezusa. 19838

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru VII, Stefan Kapuściński, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Sniadeckich nr. 21, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **20 października br.** o godz. 11,30 w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 86, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości składających się z: 1000 m² fornieru brzozowego, 1000 m² fornieru topolowego, oszacowanego na łączną sumę zł 1000. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Bydgoszcz, dnia 16 paździer. 1936 r.
19934 **Komornik**, Kapuściński.

†

W środę, 14 października 1936 r. zmarł po ciężkich cierpieniach mój kochany mąż, nasz kochany ojciec

kupiec

ś. p. Wincenty Koterski

w wieku 67 lat, o czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona

Żona i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 19 października o godz. 9-tej z kościoła parafialnego w Fordonie. (19776

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę nieodżałowanemu mężowi memu ś. p.

Dr. med. Marianowi Grzymale-Raszewskiemu

Dyrektorowi Szpitala Powiatowego w Szubinie

a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, JW. Panu Staroście Dąbrowskiemu, Wydziałowi Powiatowemu Szubińskiemu, pp. lekarzom, pp. Urzędnikom Wydziału Powiatowego w Szubinie, pp. urzędnikom Starostwa w Szubinie, Siostrom szpitalnym. Zakładowi Wychowawczemu w Szubinie oraz wszystkim Przyjaciołom i Znajomym składam na tej drodze serdeczne

Bóg zapłać. **Żona.**

Szubin, w październiku 1936 r. (19944



POLECENIA

Swetry
kamizelki, bluzki, pulowerki oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. (19923

Meble
solidne kupisz najtaniej tylko w (9227
składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.



Ondulacja
trwała **elektryczny**m aparatem światowej sławy i nowoczesnym **parowym**, pierwszorzędne wykonanie — ceny zniżone.
M. Żewicki
Dworcowa 44, tel. 3472

Portrecik
12 kart 10 zł, 3 legitymacyjne 1 zł. „Wiol", Św. Trójcy 21. (11097

Meble
najkorzystniej kupisz w **Centrali Mebli ul. Długa 42** dawniej 44. (9281

Krawcowa
szyje podług najnowszych żurnali, tanio i szybko. Wiatrakowa 7—12, w podwórzu. (19860

Zlecenia
sprzedaży domów, interesów handlowych przyjmuje Parkowa 3, restauracja. 11644

SPRZEDAŻE

Dom
na Chełmińskiej 3, Zduny 21, na sprzedaż. Wiadomość Zduny 21, gospodarz. (11011

Sprzedam
skład kolonialny z mieszkaniem lub zamienię na mały domek. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „S. P". (19853

Sypialnie
tanio. Stolarnia, Jackowskiego 34. (19865

Skład
spożywczy z powodu stosunków rodzinnych korzystnie sprzedam. Adres wskaże Dziennik. (11025

Dom
nowy sprzedam. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (19878

Zakład
(19880 fryzjerski damsko-męski Grudziądzu, zaprowadzony, z powodu choroby sprzedam wraz kompletnym urządzeniem, zł 350. Zgłoszenia: Janowski, Grudziądz, Legionów 2—12.

Kiosk
dobrze zaprowadzony, centrum Gdyni sprzedam korzystnie. Of. Dzien. Bydg. **Gdynia** pod „M. L." 19886

Sypialnię
złota brzoza tanio. Podwale 15, stolarnia. (19920

Sprzedam
motocykl z przyczepką lub zamienię na osobówkę. Promenada 7, m. 7. (19828

Domek
z ogrodem sprzedam. Adres Dziennik. (19926

Willa
komfortowa, centrum przy tramwaju, 1½ morga ogrodu, cała wolna, cena 29000 wpłaty 18000. Małek, Gdańska 46, tel. 1183. (11069

Piece
kaflowe sprzedam Wełniany Rynek 6, podwórze godzina 3—4. (11039

Dom
sprzedam, nowy, dwupiętrowy, wpłata 20000 zł. Adres Dziennik. (19925

Aparat
kinomatograficzny. Graniczna 13—16. (19929

Rower
męski, nowy, wóz handlarski tanio. Szubińska nr. 37—4. (19819

Sypialnia
brzozowa, dobry stan. Jackowskiego 34—4. (19866

Dom
nowy, piętrowy, kolonialką 13.000, dwupiętrowy 20,000 mniejsze, większe, sprzeda Chmal, Długa 9. (19863

Dom
piętrowy nowy, światło elektryczne, duża wieś kościelna, 2 składy 7 mieszkań, korzystnie sprzedam, wpłata niska. Feliks Sabatowski, Warlubie powiat Świecie. (19899

Rower
damski i męski sprzedam. Fordońska 83—2. (19820

Ciężarówkę
3 tonn korzystnie sprzedam. Szymankiewicz, Nakło n./N. Dąbrowskiego nr. 20. (11031

Basen
jak nowy na 13500 litrów oraz motocykl w dobrym stanie, mało używany marki B. S. A. 500 kb. korzystnie do oddania. Petersona 13. (19903

Skład
kapeluszy damskich sprzedam. Zapytać, Chrobrego nr. 13—7. (11065

Rzeźnictwo (19887
Gdynia dobrze prosperujące świetna przyszłość sprzedam z powodu wyjazdu. Westfalewski, Gdynia, Skwer Kościuszki 19

Buraki
pastewne sprzedaję. Fordońska 30. (19876

Singera
maszynę, rower męski, damski tanio sprzedam. Nakielska 3. (19906

Maszyna
damska Singera. Pomorska 21—13, podw. (19931

Płyty
chodnikowe, krawężniki korzystnie do nabycia. Leśna 44. (19937

Sprzedam
maszynę do pisania. Leszna 12. (19908

Wózek
dziecięcy duży sprzedam Poznańska 11—3. (19871

Sprzedam
elegancki wózek dziecięcy skrzynkowy, prawie nowy. Podgórna 2. (11072

Walce
sztance, maszyny, płyty, stoły, etykiety do cukierków, tanio sprzedam. Król. Jadwigi 1—6. (19943

Drągi
dęb. grube, 7 mtr. Toruńska 84—3. (11100

KUPNA

Dom
(19834 czynszowy wpłacam zł 50.000 gotówką, kupię. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Dziennik „B. M".

Wannę
kąpielową kupię. Bibski, Orla 24. (19852

Kupię
dom czynszowy śródm. Bydg., gotówka. Pośredn. wyklucz. Oferty „1000" Dz. Bydg. (19905

Poszukujący
kupna domów zechcą zgłosić Parkowa 3. Restauracja. (11062

Kupię
zaraz oberżę z składem kolonialnym — 15 morg pszennej ziemi na wiosce bez konkurencji. Dom z cegły. Oferty pod „Kupię 1" do Dziennika Bydgoskiego". (19901

Maszynę
do szycia dobrze utrzymaną kupię, podać cenę, fabrykat. Filia Dziennika Bydgoskiego. (19932

Tokarnię
małą, zegarmistrzowską, używaną kupię. Radiotechnika, Toruń, Chełmińska 12. (19890

Agenci (19842
ubezpieczeniowi na miasto Koronowo i Szubin potrzebni. Of. pod „Ubezpieczenie" do administr.

Dziewczynę (19867
ze wsi, cośkolwiek gotowaniem przyjmie. Bosiacka, Bydgoszcz, Młyńska 2

Chłopca
14 letniego przyjmie, Fabryka Siatek Drucianych Zygm. Augusta 26. (19859

Kwiaciarka
potrzebna Kwiaciarnia „Róża", Gdańska 62. (11066

Zdolne
panienki na bezpłatne lekcje robót ręcznych przyjmuje Bykowska, Pomorska 22. 11051

Ekspedient
uczciwy, młodszy z znajomością języka niem. do butelkowej sprzedaży wódek, oraz obsługi gości w restauracji od zaraz potrzebny. Kaucja wymagana. Tadeusz Weigt, Restauracja - Winiarnia, Chełmża. (19893

Czeladnik
stolarski potrzebny. Niegolewskiego 11. (19928

Młoda
nauczycielka, kurs szkoły powszechnej, dobry fortepian, potrzebna 1. XI na wieś do 2 dziewczynek Zgł. „1. XI." filia Dziennika. (11089

Przyjmę (19914
posadę samodzielnej gospodyni, wychowawczyni, lub jakimbądź interesie, poprowadzę jak własne. Oferty Dziennik „Lat 26"

Poszukuję (11091
jakiejkolwiek posady. Oferty filia „Biuralistka".

Rzeźbiarz
w drzewie poszukuje posady. Oferty do Dziennika Bydg. „Rzeźbiarz". (19912

Trio
wolne. Mińska, Inowrocław, Batorego. (19877

DZIERŻAWY

Ubikacje
wydzierżawię. Kordeckiego 13, gospodarz. (19869

Skład
kolonialny i restaurację z urządzeniem wydzierżawię. Grudziądz, Kościuszki 32, m. 2. (19881

Piwnice (11053
widne na owoc do wydzierżawienia Nakielska 15.

Ubikacja
do wynajęcia. Gdańska nr. 26. (19864

Wydzierżawię
z powodu starości moją piekarnię wraz z wymianą mąki i skupem zboża. Emil Schwonke, Stara Kiszewa, powiat kościerski Pomorze. (19902



Fuzję
i psa myśliwskiego kupię. Zgłoszenia pod „Fuzja" do filii Dziennika. (11058

Wiertarkę (11095
do 10 mm kupię. Hetmańska 16, skład rowerów.

LEKCJE

Nauczyciel
udziela lekcyj zakres gimnazjum, specjalność matematyka, łacina. Jagiellońska 24, Wojtkiewicz. 11048

POSADY WOLNE

Nauczycielka
łaciny, niemieckiego, uczennicy czwartej, pozusz..kiwana. Oferty podaniem warunków do filii „Korepetycja". (11018

Czeladnik (19855
kołodziejski zaraz potrzebny. Światowy, Tarkowo pow. Inowrocław.

Nakładaczka
do maszyny płaskiej i tyglówki potrzebna zaraz. Jan Szymański, Poznańska 22. (19850

Fryzjerkę
poszukuję zaraz biegłą wodnej i trwałej ondulacji. O podanie warunków uprasza się. Kubiak Tuchola. (19900

Panienka
(początkująca) do prac biurowych natychmiast potrzebna. Zgłoszenia uprasza się do filii Dziennika Bydgoskiego pod „Początkująca". (11055

Biegła
ekspedientka może się zgłosić. Odpis świadectw nadesłać: Teodor Stremel, mistrz rzeźnicki, Toruń, Mickiewicza 114. (19891

Czeladnik
krawiecki potrzebny. Sienkiewicza 15. (11060

Stolarz
potrzebny. Dworcowa 68, m. 2. (19942

Fachowiec (11077
stolarz, potrzebny. F-ma Świątek, Pomorska 15.

Młodszy
czeladnik kowalski, który może konie kuć natychmiast potrzebny. Kraass, Bydgoszcz, Fordońska 28. (11098

Służąca (1991
potrzebna. Długa 39, m. 6.

Fugerzy
do budowy w stanie surowym mogą się zgłosić. Fa „Rika", Marcinkowskiego 7. (19898

POSADY POSZUKUJĄ

Bufetowy
kelner, trzeźwy i obowiązkowy poszukuje bufetu na rachunek z kaucją 500 zł od 15. 11. lub 1. 12. Pierwszorzędne polecenia. Oferty pod „Bufetowy 1" do Dziennika Bydgoskiego. (19782

Absolwentka
Szkoły Handlowej, praktyka, szuka pracy biurowej lub innej, kaucją. Filia „Wdzięczna" (11041

Bufetowa (19883
młodsza przystojna przyjmie posadę do cukierni, restauracji, bar. Łaskawe oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „Dzielna"

Biurowy
(ekspedytor) kilkuletnia praktyka, piszący na maszynie, przyjmie posadę ekspedienta, magazyniera, inkasenta, lub przedstawiciela. Kaucja. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Inowrocław, „Biurowy". (19879

Krawcowa
dobra siła na płaszcze, kostiumy, suknie, szuka pracy. Zgłoszenia do filii Dziennika „K." (11056

Bacon (19809
w pełnym ruchu z urządzeniem przy W. Rynku do wynajęcia z mieszkaniem. Of. „A. B."

Wydzierżawię
dom 5 mórg lub sprzedam. Gospodarz, Gołębia 16. (19868

POKOJE WOLNE

Pokój
Cieszkowskiego 9—9, Szymańska. (11042

Pokoje
ładne, osobne, przyjezdnym i na stałe Cieszkowskiego 4—3 (11068

Pokój
bardzo elegancki tanio Łokietka 16—2. 11049

Pokój
wspólny dla pani Kozietulskiego 33. 11052

Próżny
lub umeblowany pokój Szczecińska 2—2. (11083

POKOJU POSZUKUJĄ

Próżny
pokój szukam od gospodarza. Of. do Dziennika Bydg. „Samotna". (19930

Pokoju
poszukuje za lekcje francuskiego. Oferty filia „Francuzka" 11050

Dobrze
umebl pokój, łazienką, centralnym ogrzewaniem do wynajęcia. Jagiellońska 2—20. 11061

MIESZKANIA SZUKA

2—3 pokoi
z kuchnią przy ul. Gdańskiej lub okolicy szukam zaraz. Pod „Zaraz" do filii. (11085



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
Wiejska 5, Czyżkówko.

Toruńska 13.

2 pokojowe:
kuchnia 1. 11. za zwrotem remontu. Bocianowo 39.

zaraz. Bar. Głowackiego 9.

z składem. Kossaka 75,

kuchnią. Nakielska 149.

kuchnią. Zduny 19—2.

2—4 i 1 pokojowe:
kuchnią. Śniadeckich 31/1.

3 pokojowe:
kuchnia. Lubelska 32.

4 pokojowe:
łazienką. Dworcowa 68—2.

5 pokojowe:
słon. odr. Sienkiewicza 13.

Lokal handlowy:
lub 3 pok. Bielany 6 róg J.

4 pokojowe
mieszkanie z wygodami, wila. Wiadomość Kościuszki 7, I piętro. 11054

3 pokoje
wiad. 3 Maja 18-8. (11059

Mieszkanie (19929
meblami, 2 pokoje 20 zł. Sienkiewicza 2, sklep.

5 pokojowe
Libelta 10. (11067

4 pokoje
łazienką. Plac Poznański nr. 2, portier. (11009

3-4 pokojowe
nowoczesne mieszkania w nowo wybudowanym domu do wynajęcia dla finansowo nieskrępowanych Zduny 14. (11022

Pokój
kuchnia dla emeryta. Rupienica 12. (19857

2 pokoje
kuchnią. Gołębia 12. (19856

Pokój
z kuchnią do wynajęcia dla bezdzietnych. Bukowińska 1, przy Toruńskiej. (19851

3 pokoje
z kuchnią w nowym domu wynajmę. Nakielska 43—1. (19858

2 pokoje
kuchnia z meblami odstąpię. Adres wskaże Dziennik. (19921

4 pokoje
z komfortem. Wesoła 16, wiadomość II piętro (19918

RÓŻNE

Zasadnicze
zmiany nowej linii zawiera najnowsze żurnale mod na listopad i zimę 1937, nadesłane do Księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny. (19915

Chiromantka
przyjmuje. Poznańska 17, m. 4. (19824



Baczność!
4 weksle blanko po 50 zł wydane panu Remigiuszowi Bucholcowi z podpisem Michał Kosiński unieważniam. Michał Kosiński, Warszawska 6. (11026

„Przewózauto"
Okazyjne transporty na Toruń, wszelkie przewozy mebli, towarów. Jagiellońska 25, tel. 1617, Goniec Bydgoski. (19916

Mistrzyni
damsko krawiecka poszukuje wspólnika lub wspólniczkę z gotówką do 3000 na założenie pracowni w Gdyni. Oferty „338" Dziennik Bydgoski Grudziądz. 19882

Ostrzegam
przed nabyciem czarnego psa — charta. Oddać wynagrodzeniem. Apteka, Marszałka Focha 10. (19870

Posiadam
wolny skład, gotówkę, proszę uczciwą propozycję. Of. „R. R.". (19862

W odpowiedzi.
Długi porobił mój mąż. Stracił mój posag, porzucając rodzinę w nędzy bez powodu. Kropiszowa. (19222)

Wspólnika
z kapitałem 22000 zł poszukuję na przebudowę nieruchomości w centrum Inowrocławia. Of. pod „300 miesięcznie" Dziennik. (11099

Syn (19941
rolnika posiadający 2—3 tysięcy złotych, otrzyma u mnie pokój i współpracę, przy dobrze wysokim miesięcznym podziale zarobku. Zgłoszenia Dzien. Bydgoski pod „Dostawca".

POŻYCZKI

25 — 35.000 (19884
pożyczki poszukuje I hipoteka na nieruchomość, dająca 26000 dochodu względnie przyjmę wspólnika. Of. Dzien. Bydg. **Gdynia** pod „Pożyczka".

MATRYMONJALNE

Blondynka
panna lat 27, przystojna posiadająca 5000 i wyprawę z braku znajomości poznana, najchętniej urzędnika na stałym stanowisku. w celu matrymonjalnym. Oferty możliwie z fotografią pod „Poważnie 1111" filia. (11008

Katolik
wysoki szatyn, posiadający skład papieru, braku znajomości ożeni się panną posiadającą cośkolwiek gotówki lub przystojną, dobrego charakteru, gospodarną. Oferty fotografią którą zwrócę Dzien. Bydgoski **Gdynia** „Kawaler 39". (19885

Kawaler
kupiec, lat 32, posiadający na przedmieściu Gdyni dobrze prosperujący skład kolonialny, zapozna religijną pannę, najchętniej ekspedientkę branży kolonialnej, posiadającą cośkolwiek gotówki lub posiadającą skład kolonialny, cel matrymonialny. Oferty fotografią Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „Kupiec" 19888

Kawaler
lat 38, posiada własny zakład, dobrze prosperujący szuka żony gospodarnej z cośkolwiek gotówką. Of. do Dzien. Bydgoskiego Toruń pod „Technik 340". (19892

Obrońca prywatny

załatwia sprawy sądowe, administracyjne, karne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd., ściąganie należności udziela porady prawnej.

St. Banaszak,
Bydgoszcz,
Gdańska 35. Tel. 1304.

POLECENIA

Fasonowanie i czyszczenie kapeluszy damskich i męskich, najnowsze fasony. **Pomorska 35.** (19166

Lalki duży wybór, reperacja lalek. „Tani Bazar“, Stary Rynek, obok apteki. (18743

Kafle oraz wszelkie przybory do pieców najtaniej Dworcowa 61. (18761

Dywany (18476 najlepszej jakości i największy wybór w składzie fabrycznym Warszawska Fabryka Dywanów „Dywan“ Ul. Jagiellońska 2, naprzeciw kościoła Klarysek. Kokosowe chodniki w wielkim wyborze

MEBLE

solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293

Dom Mebli Ign. D. Grajnert
Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Dla nowożeńców

urządza wielką sprzedaż fajansu, porcelany, emalii i szkła po specjalnych cenach **B. Kaczmarek,** tylko ul. Podwale 12, telef. 23-71. (18795

Dywany

chodniki, **wyroby kokosowe ceraty,** linoleum, **tanio M. Szmolke,** Bydgoszcz Jezuicka 22, tel. 1301. (18610

Komedyjki dla teatrów amatorskich dla dzieci i młodzieży — największy wybór: Księgarnia Jankowskiego — Wełniany Rynek 6 i Długa 76. (19840



18941

Orzechy włoskie 9, jądra 20, miód kuracyjny 12,50, pięciokilowe opakowanie. Esgewicz, Zaleszczyki. (19707

Futszarstwo

nowoczesne tylko na zamówienie wykonujące jest celem wybrednej klienteli Rudak, kuśnierz, Dworcowa 70. (14880

Maszyna (19737 do pisania najdoskonalsza to „Erika“. Żądajcie demonstracji. Tel. 11-75.

Kolejarzom (11003 kredyt płaszcze, ubrania, towary krótkie, okazyjnie dobry patefon, radio 80 złotych. Warszawska 1.

MEBLE 11384

wszelkiego rodzaju, wysokiej jakości, gwarancja, na tanieј. Uwaga na adres. Długa 32. S. Dobrzyński.

Futra przerabia, reperuje, modnie tanio. Kuśnierz, Długa 47. (17185

Pantofle skórzane, koszulki, spodenki gimnastyczne. Długa 25. (19660

SPRZEDAŻE

Dom w Gdyni z powodu choroby korzystnie sprzedam. Cena 30 000, dochód miesięczny 440. Wiadomość Gdynia, ul. Morska 158b, m. 4. (17721

60 mórg (10881 roli w Mroczy sprzedam lub wydzierżawię. Güntzel Chojnice, Strzelecka 1.

Dom nowo wybudowany z 2 morgowym ogrodem sprzedam tanio. L. Czarnecki, Toruń, Podgórna nr. 30. (19790

Zakład (19788 fryzjerski damsko-męski sprzedam z wszelkiemi aparatami w dużym mieście. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń „Okazja 3“.

Skład kolonialny sprzedam, w tem pokój kuchnia. Babia Wieś 18. (19826

Nowy dom, ogrodem, 12000. Nowakowski, Kaszubska 2. 19814

Kamienicę narożnikową 4 składami sprzedam lub zamienię za dopłatą. Właściciel, Pomorska 57. (11016

Skład kolonialny sprzedam. Adr. wskaże Dziennik. (11014

Tokarnia do metalu z przystawką dług. 2 m. heblarkę drzewną — obrabiarkę do kół, piłę taśmową, śrutownik na siłę i menaż sprzedam tanio. Roepke, Inowrocław Narutowicza 57. (19786

Skład kolonialny dobrze zaprowadzony sprzedam korzystnie. Grudziądz, Mickiewicza 38. (19787

Młyn motorowy sprzedam lub wydzierżawię, przemiał 100 centnarów. Szmergalski, Inowrocław, Sojankowa 10. (10785

Dom 2 składy, oficyna, boczne zabudowanie, wjazd, duży ogród. Cena 50000 gotówką. Powód starość. Gdańska 137 właściciel, 19821

Plac (11037 ogrodzony, handel opałem lub składnice wydzierżawię. Dworcowa 96—1.

Boksery (11015 szczeniaki oraz sukę tanio sprzedam. Chopina 23.

Maszynę do szycia Singera sprzedam. Müller, Kościuszki 31. 19827

Baczność! Ryby! Wyborowe karpie od 450 gr wagi i liny od 150 gr hodowlane, w każdej ilości na sprzedaż. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje maj. Rakowice, poczta Rakowice, powiat Lubawa (Pomorze). (19210

Foki (11001 Petzolda prawie nowe na sprzedaż. Gdańska 188, m. 6. Widzieć od 9—4½.

Maszynę szewską Singera korzystnie sprzedam. Sienkiewicza 22—2. (19810

Trociny (11006 do wędzenia. Fabryka. Grunwaldzka 22, wjazd Graniczna. Telef. 2894.

Rower nowowartościowy, dobry fabrykat tanio. Sobieskiego 9—6. (11019

Sypialnię (11020 dębową, używaną sprzedam. Fordońska 76, m. 1.

Ford limuzyna oryginalna, nowszy rocznik sprzedam 2 600. Koronowo, Mazusiowa. (11045



Zł 160.- gwarantowane (17897
MASZYNY do SZYCIA
najporządniejszych marek światowych z przyb. do haftowania, mereżkowania, cerow. i t. d. Gotówką! — Ratami! Dostawa na koszt firmy. — Ilustrowane cenniki wysyła bezpł.
CENTRALA MASZYN
Kraków, Dietla nr. 109/1.

Seter angielski czystej rasy, jednoroczny — sprzedam. Gołębia 83. 19789

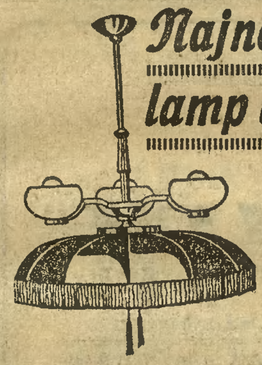
KUPNA

Szukam dobrą kolonialkę z koncesją lub bez. Oferty pod „Dobra“ do filii. (10887

Szkło tłuczone kupujemy wagonowo, adresować propozycje — Huta Szkła „Nieborów“, poczta Bełchów ad Łowicz. (18797

Walce zębate 1 p. wzgl. 2 p. do cegielni kupię — podać rozmiary, ręczną prasę do dren z formami, cenę, kierować: Olszonowicz, Brodnica (Pomorze), ul. Ogrodowa 4. (19777

Piekarnię (19789 kupię lub wydzierżawię z wpłatą do dwudziestu tysięcy. Oferty do Dziennika Bydgoskiego Toruń „Szczegółowa piekarnia“.



Najnowsze modele lamp elektrycznych
poleca 18068
A. Hensel
wł. W. Sierpiński i I. Kasprzak
ulica Dworcowa 4
Tel. 31 93

Motocykl, (10999 kokosowy chodnik wąski kupię. Weyssenhoffa 7—7.

Kupię (19813 biały kaflany kuchenny piec. Nakielska 58, m. 1.

Kupię (19818 willę z ogrodem do 40 000 zł. Oferty pod „Fabrykant“

NAUKA

Polskiego (19823 lekcyj i konwersacji 2× tygodniowo, w godzinach wieczornych, poszukuję. Zgłoszenia pod „Niem.“

Szkoła Języków Marii Romington Sienkiewicza 12—4. (11023

POSADY WOLNE

Agentów portretowych na niebywałych dotychczas warunkach poszukuje zakład portretowy „Renesans“, Kielce, M. Focha 14. Specjalność portrety „Semi-Email“, nowości fotograficzne. — Żądać prospektów. (15449

Propagandzistki poszukuje pierwszorzędna fabryka proszków piorących. Oferty Dziennik „L. P“. (19833

Poszukuję dobrego pomocnika krawieckiego od zaraz. Gawarzyński, mistrz krawiecki w Świeciu. (19784

Potrzebna (11007 służąca do wszystkiego z gotowaniem i praniem. E. Plater 2—1 piętro.

Służąca zmieni posadę do Wielkopolan. Filia Dzien. „Uczciwa“. (11030

Rower nowy sprzedam. Mazowiecka 11—1. (11047

Uczennice przyjmie krawcowa. Grunwaldzka 19—6. (19831

Skład (19685 z mieszkaniem przy ulicy Grunwaldzkiej 49 przy rynku do wynajęcia. Informacji Toruńska 52.

Piekarnia z sklepem kolonialnym (wyprząg) do wydzierżawienia. Stacja kolejowa i poczta w miejscu. H. v. Wegner — Ostaszewo k. Torunia. (19778

Skład (11002 o dwóch oknach wystaw. centrum Inowrocławia do wydzierżawienia. Warunek: urządzenie odkupić. Wiadomość: Bydgoszcz, Kościuszki 28, W. Wach.

Plac 1000 □ m. przy ulicy Hetmańskiej do wydzierżawienia. Bocianowo 35, m. 8. (11000

Ubikacje warsztatowe nadające się na każde przedsiębiorstwo do wynajęcia. Grunwaldzka 67. (11046

Domek 3 pokoje z kuchnią i 2 pokoje z kuchnią, 2 morgi ogrodu, stajnia i stodółka, od zaraz do wydzierżawienia. Oferty do filii Dzien. pod „90c“. (19575

Do wynajęcia wyrobiony gabinet dentystyczny, centrum Bydgoszczy, Oferty filia „Dentysta“ (11028

Agenci do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukiwani. Zgłoszenia: Zakład Handlowo-Rolniczy, Lwów, skrytka 174. (18754

Agentów (18753 chrześcijan do zbierania zamówień na kosy po wsiach poszukuje „Żniwo“, Lwów, Kuszewicza.

Odsprzedawców dla rozsprzedaży książki adresowej miasta Bydgoszczy poszukuje Wydawnictwo, Długa 68. 19348

Kucharka doświadczona, znająca się na pierwszorzędnej kuchni, z dobrymi świadectwami w wieku od 35 do 45 lat potrzebna od zaraz. Zgłoszenia pod „Kucharka 500“ do filii Dziennika Bydgoskiego. (19766

Dojarz samotny potrzebny od 25. 10. Gollnick, Kruszyn Kr. poczta Ciele, powiat Bydgoszcz. (15733

Przedstawiciele we wszystkich miastach Pomorza, na własny rachunek poszukiwani. Ciesz'yński, Bydgoszcz, Jasna nr. 39. (19832

POSADY POSZUKUJĄ

Skromna (19708 Niemka wychowawczyni szuka posady. Witecka, Chojnice, Nowemiasto 7.

Szofer inteligentny szuka posady. Łaskawe zgłoszenia administracji pod „Inteligentny“. (19763

Szofer mechanik, kawaler, polecenia pierwszorzędne poszukuje za utrzymanie posady. J. Tomaszewski, Sienkiewicza 39. (10978

Bufetowa (19756 rutynowana poszukuje po sądy najchętniej w cukierni, miejscowość obojętna Oferty pod „Sumienna“ Dziennik Bydgoski, Toruń

Handlowiec lat 23, uczciwy, rzutki przyjmie jakąkolwiek pracę. Miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia pod „Uczciwy“ do filii Dziennika Bydgoskiego. (11004

Młoda (11005 inteligentna panna szuka posady ekspedientki, kasjerki lub innej, złoży kaucję. Of. filia „Lucia“.

Panienka z prowincji, znająca szycie, szuka posady do dzieci. Zgłoszenia kierować proszę: Kołaczowa, Młodocin, koło Żnina. 19808

DZIERŻAWY

Składnice warsztaty. Pod Blankami 20. (10897

Kelner z kaucją poszukuje posady. Łaskawe oferty kierować pod „Kelner“, Kościerzyna, Młyńska 12.

POKOJE WOLNE

Kulturalnemu panu słoneczny, ładny pokój, centralne ogrzewanie, łazienka, telefon, centrum, utrzymanie, bez. Słowackiego 1, m. 6. (19715

Dobrze umeblowany pokój z łazienką ewentl. z pierwszorzędnym utrzymaniem do wynajęcia. Kołłątaja 6, m. 1. (19366

Dwuosobowy utrzymaniem. Cieszkowskiego 8—4. (10995

Pokój (11012 dla starszej osoby do wynajęcia. Pierackiego 23

2 pokoje (19521 komfortowe, telefonem, fortepianem dla pana. Focha 22/2.

Pokój wygodny. Chodkiewicza 2a. (11032

Oficerom ładne pokoje umeblowane miłe ciepłe. Of. pod „Kościuszki“ filia. (11033

Pokój próżny na biuro. Pomorska 42/2. (19829

Pokój (19815 ciepły Cieszkowskiego 8—6.

Frontowy słoneczny, ciepły. Grunwaldzka 5—6. (19843

POKOJU POSZUKUJĄ

Rzemieślnik szuka od 1. XI. skromnie umeblowanego pokoju, u starszej samotnej. „Swoboda“. (17659

Starsza (11035 emerytowana nauczycielka prawie niewidoma poszukuje pokoju, utrzymanie, opiekę, najchętniej u emerytów. Własna pościel częściowe umeblowanie. Nakielska 17, m. 3.

Próżnego pokoju śródmieściu używanie kuchni (własna kuchenka gazowa) poszukuję dla starszej pani Niemki. Oferty pod „Próżny“ filia. (11024

Urzędnik poszukuje pokoju u młodszej, inteligentnej pani. Zgłoszenia „30“ filia. (11010

MIESZKANIA SZUKA

3—4 pokoje z wygodami poszukuję Plac pół roku z góry. Oferty filia Dziennika pod „Dyplomowany“. (10991



BY ZDOBYĆ JEDNĄ Z WIELU WYGRANYCH W KOLEKTURZE DZIERŻANOWSKIEGO

Gniezno, Chrobrego 2, konto PKO. 200.363 gdzie padły wygrane: zł **100.000**, 3 po **50.000** zł itd. co jest najlepszą reklamą tej kolektury. (19797

Blisko (19839 centrum poszukuje 3-pokojowego mieszkania pewny płatnik, na stałym stanowisku, 3 osoby. Oferty z ceną do Dziennika pod „50“

Małżeństwo dwie osoby poszukują dwóch, trzech pokoi komfortowych. Płacą 60—80 zł. miesięcznie. Oferty „Wojskowy - lotnik“ filia Dziennika. (10986



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2, 3, 4, 5 pokojowe: Jagiellońska 28—8.

Ubikacje: magazyny, warsztaty do wynajęcia. Dworcowa 61.

3 pokojowe wygodami, wolne 1 grudnia. Wesoła 15a, Karłowicza. (10968

Mieszkanie eleganckie, słoneczne, 8 pokojowe, kuchnia, łazienka, balkon zaraz wynająć. Fuhrich, Brodnica, Pomorze. (19570

2 pokoje z kuchnią, umeblowane, słoneczne. Wesoła 7. 10976

5 pokojowe słoneczne róg Gdańskiej wejście Świętojańskiej 2, m. 6. (10996

5 pokojowe komfortowe I piętro od 1. 11. do wynajęcia. Pl Weyssenhoffa 5. (10998

2 pokoje (19822 kuchnia, komplet. urządzenie. Nowogrodzka 12 — 2a.

Słoneczne mieszkanie, 3 pokoje z kuchnią, łazienką, przynależnościami na I piętrze od 1. XI. do wynajęcia. Oferty do Fr. Peterson. Młyńska 2, tel. 2057. (11021

3 pokojowe z wygodami kuchnią w dzierżawie. Promenada 25, gospodarz. (11034

2 pokojowe mieszkanie poszukuje bezdzietne małżeństwo, płacę pół r. z góry. Oferty filia „Kolejarz etatowy“ (10997

RÓŻNE

Zmarszczki piegi, wągry, liszaje, krosty, kurzajki usuwamy. Odmładzające i wyszczuplające zabiegi, masaże, naświetlania. „Cedib“ Słowackiego 1, telefon 1059. Porady bezpłatne. (19781

Jasnowidząca Sienkiewicza 1/10. (11013

Unieważniam zaginiony weksel na zł. 500,— bez daty, akceptanci Andrzej i Józefa Błaszkowscy. (19565

Młyn (19817 wodny poszukuje spólnika z gotówką 2—3 tysiące. Of. Dziennik Bydgoski „Młyn“.

Szukam towarzyszki 18—30 lat. Of. do Dziennika Bydgoskiego pod „Wspomogę“. (19846

Poznamy (11040 w celu towarzyskim trzy sympatyczne panie, szukające wrażeń i ucieczki od samotnych jesiennych wieczorów. Zgłoszenia do filii pod „Pełne życia“.

MATRYMONJALNE

Urzędnik (19709 separowany szuka towarzyszki życia, gospodarnej, ładnej, zgrabnej do lat 28, kochającej naturę i muzykę Oferty do Dziennika pod „Domator“.

Pomorzanin kawaler, lat 27, na stałej kierowniczej posadzie samorządowej, katolik, poszukuje panny, lat 17—30, cel matrymonialny. Oferty z fotografią skierować do Dziennika Bydgoskiego pod „Kawaler“. (19772

Niebiedna lat 31 zapozna pana na posadzie względnie kupca. Dziennik Bydg. „Przystojna“. (19846

Panna lat 33, posiadająca 3000 zł gotówki, poszukuje znajomości kolejarza lub lepszego rzemieślnika celem ożenku. Wdowcy nie wykluczeni. — Oferty filia Dzien. Bydgoskiego pod „Blondynka“. (11044

Urzędniczka na stanowisku, lat 36, solidna, własne mieszkanie, pozna dla braku znajomości pana dobrej rodziny cel matrymonialny. Oferty pod „Temperament“ filia Dzien. (11036

Repertuar kin bydgoskich:
KRISTAL: „August Mocny" i nadprogram.
ADRIA: „Wiedeń szaleje" z Magdą Schneider oraz nadprogram.
APOLLO: „Oczy czarne" i kolorowa komedja p. t. „Trzy małe kotki".
MARYSIEŃKA: „Ostatnia serenada" oraz „Zaczęło się od pocałunku".
REWIA: „Pat i Patachon jako więźniowie" oraz „Burza nad Andami" z Jack Holtem.
BAŁTYK: „Za krzywdę brata" i wesoła komedja.

ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 października 1936 r.

Bydgoszcz—Toruń

Odjazd —	Bydgoszcz	7,00	11,00	15,00	18,00
„	Toruń	7,00	11,00	15,00	18,00

Bydgoszcz—Chełmno

Odjazd —	Bydgoszcz	9,30	18,30
„	Chełmno	7,00	14,00

Bydgoszcz—Solec Kuj.

Odjazd — Bydgoszcz	9,00	11,30	15,00	19,00	23,15 N
„ Solec	8,00	10,00	13,00	17,30	21,00 N

Bydgoszcz—Fordon

Odjazd — Bydgoszcz	7,00	8,00 P	9,30	10,00	11,00	12,00	14,00
	15,00	16,00	18,00	18,30	19,30	23,15 N	
„ Fordon	7,15 P	8,10	8,20	9,00	11,00	12,10	13,00
	15,00	15,20	16,10	18,00	19,10	22,00 N	

P = kursuje tylko w dni powszednie
N = „ „ „ niedziele i święta.

STEFAN NIEWITECKI
Bydgoszcz, ul. Podgórna 6
Telefon 28-10. 19595 **Autobusy na wycieczki.**

300 zł nagrody
wypłaci za ujęcie lub wskazanie sprawcy kradzieży lub miejsca pobytu
3 źrebaków a mianow. dwuch klaczy gniadych, jednej klaczy karej w trzecim roku typu ciężkiego
Źrebaki skradziono w nocy z dnia 12 na 13. X. 1936 r
(19758 **Administracja Majętności Strzelce**
poczta Zacharzyn, pow. Chodzież, Tel. Chodzież 25.

Wszystkim zainteresowanym podaję do wiadomości, że z dniem 8 b. m. odwołałem prokurę (19701
panu **Walterowi Englerowi**
a z dniem 15 b. m. oddaliłem go z naszej firmy.
Teodor Gincel
dyrektor f-y Standard Bacon Spółka z o.p., Świecie n.W.

PRÓBA.



— Niech pan śmiało wejdzie.
— Ale ja chciałbym wiedzieć, czy ten pies gryzie?
— To ja też bym chciał wiedzieć. Kupiłem go przed chwilą.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.